Dziś: Pan Zagłoba z Rzplitej Niebieskiej - Pióra St. Statkiewicza z Pabjanic

Dziś 20 stron

Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 128 Ł. Rok 66 Poniedziałek, dnia 1 czerwca 1936

Oczy Polski zwrócone na Przytyk

Twierdza siły narodowej Polski

Bohaterski lud Radomia, Odrzywołu i Przytyku ma godnych siebie przywódców

W numerze wczorajszym „Orędownika" zamieściliśmy uwagi naszego specjalnego sprawozdawcy ze zbliżającego się procesu w Przytyku, rzucone na marginesie stosunków gospodarczych i ekonomicznych ziemi Radomskiej.

Dziś, kontynuując ten przegląd układu sił, zamieszczamy artykuł, omawiający rozwój ruchu narodowego w Radomskiem w jego nowoczesnej formie, od r. 1904 poprzez lata wojny i zmartwychwstania Polski po dzień dzisiejszy. Na marginesie żywiołowego rozwoju ruchu narodowego, autor rzuca imponujące cyfry obrazujące podniesienie polskiego stanu posiadania, fakty ilustrujące pion moralny polskiego chłopa w Radomskiem, jego wyrobienie narodowe i godność osobistą i obrazki z życia codziennego ludu z pod Przytyka i Odrzywołu, obrazki, napełniające otuchą najlepszą na przyszłość.



Prezes zarządu okręgowego Str. Nar. p. Stefan Sołtyk

Przytyk, w maju.

Zdrowa i naturalna postawa narodu polskiego, wyrażająca się w dążeniu do stworzenia dla siebie pełnych warunków niepodległego rozwoju, ma swe źródło niewątpliwie w bardzo znacznej mierze w pracy dawniejszej i obecnej Obozu Narodowego.

*

Praca narodowa w Radomskiem w swej nowoczesnej formie sięga 1904 r. Prowadzona była wówczas poufnie przez grupę osób z pośród inteligencji miejskiej, oraz przez niektórych ziemian. Rozwijano działalność za pośrednictwem kółek oświatowych, których zadaniem było dostarczanie pod strzechy wieśniacze i dla robotników w miastach odpowiednich książek, oraz nielegalnych pism, jak „Polak", sprowadzany z Krakowa. Akcja ta od roku 1905 skrystalizowała się w nielegalnej organizacji kół Narodowej Demokracji, zaś od 1906 r. prowadzona była przez powołane do życia legalne stowarzyszenia, jak „Sokół" i „Polska Macierz Szkolna". Praca ta, po rozwiązaniu przez zaborcze władze rosyjskie wspomnianych organizacyj, kontynuowana była nadal przez „Towarzystwo Wpisów Szkolnych" w Radomiu, a wreszcie po zlikwidowaniu i tej organizacji przez „koła opinjowe", kierowane przez ściślejszą grupę osób, w skład której wchodzili, między innymi: z nieżyjących już dziś — śp. Tadeusz Wędrychowski i śp. dr. Papiewski, oraz z żyjących — Stefan Sołtyk i Maciej Glogier.

Pomimo czujnego oka rosyjskich żandarmów i policji, akcja narodowa potrafiła dotrzeć do najodleglejszych nawet zakątków wsi polskiej i wydała dobre wyniki. Dowodem skuteczności tej pracy było przeporwadzenie z tutejszego terenu do dumy rosyjskiej wszystkich trzech posłów z pośród narodowców. W czasie okupacji austrjackiej praca narodowa prowadzona była pod postacią komitetów i straży obywatelskich, na czele których stanęli obecni działacze narodowi z Stefanem Sołtykiem na czele. Po odzyskaniu przez naród polski niepodległości, działalność narodowa prowadzona była już legalnie w ramach Narodowej Demokracji, a następnie Związku Ludowo - Narodowego, dając pożądane wyniki. W okręgu wyborczym radomskim przeprowadzono do pierwszego Sejmu, na ogólną ilość 7 posłów, 6-ciu narodowców.

*

W ostatnich czasach praca narodowa na terenie Radomskiego prowadzona jest coraz intensywniej. Wpływy narodowe w coraz większym zakresie ogarniają wieś i miasto.

Wieś polska w Radomskiem dzięki wytężonej pracy organizacyjnej, prowadzonej w Radomiu, jak i w terenie przez prezesa Sołtyka i jego najbliższych współpracowników, garnie się żywiołowo do Stronnictwa Narodowego. Miarą rozrostu organizacyjnego jest fakt, że w ostatniem półroczu ilość członków zwiększyła się czterokrotnie i wynosi obecnie kilkanaście tysięcy.

Kiedy w Radomskiem został urobiony grunt pod względem ideowym, kiedy nastroje narodowe stały się dominujące, praca narodowa weszła w fazę przekuwania i przetapiania nastrojów w konkretny, realny czyn. Zaczęła się już na dobre planowa akcja gospodarcza Stronnictwa Narodowego. Wysiłki organizacyjne w tym kierunku zwróciły się przedewszystkiem na wieś radomską, wegetującą w nadwyraz ciężkich warunkach. Trzeba wziąć pod uwagę, że Radomskie należy do rzędu tych połaci kraju, gdzie przeważa drobna własność włościańska. Powszechnem zjawiskiem na wsi jest kilku czy kilkunastomorgowy gospodarz, obciążony rodziną, składającą się przynajmniej z 5—6 osób. Przed ojcem takiej rodziny stanęło zagadnienie jej przyszłości. Przyszłości, rysującej się w tem ciemniejszych barwach, że uświadomiony rolnik radomski wiedział, że naturalny przyrost ludności w Polsce przekracza liczbę 400 000 ludności rocznie. W trosce o przyszłość narodu i potęgę państwa włościanin radomski zaczął szukać dróg wyjścia i znalazł na zagadnienie to odpowiedź w dwóch kierunkach: 1) zrozumiał konieczność obejmowania pośrednictwa produktami rolnemi i tem wszystkiem, co potrzebne jest do życia gospodarczego wsi, 2) oraz potrzebę stopniowego przesuwania się z ziem bardziej zaludnionych do ośrodków o mniejszej gęstości zaludnienia i powiększenia tam polskiego stanu posiadania.



Piękna postać głośnego przywódcy narodowego w Przytyku p. Wincenty Korczak, prezes Stronnictwa Narodowego.

Sprawa pierwsza stawia na porządku dziennym kwestję żydowską, która dla rolnika radomskiego nie była tylko zagadnieniem natury gospodarczej, lecz i natury kulturalnej i moralnej. Należy zaznaczyć tutaj, że cały szereg ludzi polskiej inteligencji nie docenia tej ogromnej przemiany, jaka dokonała się w psychice wieśniaka radomskiego, a polegającej na głębokiem ujmowaniu całokształtu zagadnienia bytu narodu polskiego we własnem państwie. Rolnik polski stanął na stanowisku, że naród, jako całość, jest jedynym włodarzem ziemi polskiej, że on jest odpowiedzialny za losy najbliższej i dalszej przyszłości Narodu i Państwa. Wychodząc z tego założenia, wystąpił do walki z tem wszystkiem, co jest zaporą na drodze do wielkości zmartwychmstałej ojczyzny. Na tem tle wyrosła sprawa odrzywolska i przytycka. Oba te fakty pociągnęły za sobą ofiary krwi i mienia rolnika radomskiego, pogłębiając jeszcze bardziej w nim świadomość, że jest to walka o wielkie rzeczy, którą on musi doprowadzić do zwycięskiego wyniku, jeśli nie ma sprzeniewierzyć się zasadzie włodarzenia swą ojczyzną.



Inż. Jan Krzeczkowski, prezes zarządu grodzkiego S. N. w Radomiu.



Bezczynny młyn żydowski w Przytyku.

I wskutek tego, walka o katolicki i narodowy charakter Polski przybiera na natężeniu, a wyraźnym i uchwytnym objawem tego procesu jest fakt, że pomimo przeszkód z różnych stron, polski gospodarczy stan posiadania na terenie Radomskiego stale powiększa się. Patrzący niedawno jeszcze beznadziejnie w przyszłość syn drobnego rolnika zakłada stragan, mały sklepik, przejmuje w swe ręce handel zbożem, bydłem, owocami, obejmuje całość pośrednictwa w zakresie tego, co wytwarza wieś polska i co potrzebne



Stanisław Książek, prezes zarządu powiatowego S. N. i związków zawodowych „Praca Polska" w Radomiu



jej jest dla życia. Akcja gospodarcza ujęta została w planowe ramy przez wydział gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Radomiu.

Pierwszą pracą wydziału (grudzień 1935 r.) było zorganizowanie, za pośrednictwem członków Kół Stronnictwa Narodowego, skupu zboża w powiecie radomskim, przez co złamana została hegemonja żydowska w tej dziedzinie handlu. Jako przykład sprawnie prowadzonej akcji w tej płaszczyźnie może służyć słynny Przytyk, gdzie już w początkach ubiegłego roku stanęły dwa największe w okolicy młyny żydowskie i są dotąd nieczynne. Następnie przystąpiono do zorganizowania handlu bydłem na wsi, zakładając równocześnie szereg polskich jatek chrześcijańskich: w Radomiu — 8, pozatem po kilku w miasteczkach okolicznych, jak w Przytyku, Białobrzegach, Jedlinsku i Skaryszewie. W dalszym ciągu wytrącono z rąk żydowskich handel owocami. Cały szereg młodych włościan, względnie bezrobotnych z miasta, nie posiadających większego kapitału, wydzierżawił sady i począł handlować owocami. Opanowano także handel domokrążny. Trudnią się nim przeważnie bezrobotni wsi i miast, nie mający dość pieniędzy na założenie straganu czy sklepu. Bezrobotni ci, w wielu wypadkach rozpocząć mogli handel jedynie dzięki obywatelskiemu stanowisku włościan, którzy złożyli sumę, potrzebną na zapoczątkowanie działalności kupieckiej.



Stefan Miśta, kierownik wydziału gospodarczego S. N. w Radomiu.

W wyniku całokształtu tej żmudnej i z uporem prowadzonej akcji gospodarczej ze wsi radomskiej został zupełnie usunięty element żydowski, a w miejsce zwiniętych żydowskich placówek, powstały nowe, wyłącznie polskie. Po wsiach i miasteczkach potworzyły się już nietylko polskie sklepy spożywcze, ale i z galanterją, bławatami, żelazem, szkłem i porcelaną itp.

Trzeba zaznaczyć, że domokrążni handlarze, po zdobyciu wystarczającego kapitału, zakładają o ile możności stragany. Marzeniem zaś straganiarzy jest stać się właścicielem sklepu. Z drugiej strony należy podkreślić występowanie zjawiska przekształcania się robotników we właścicieli samodzielnych warsztatów. Jak dalece postępuje przejmowanie przez bezrobotnych całej dziedziny pośrednictwa dowodzi fakt, że handel szmelcem, gałganami i wszelkiego rodzaju odpadkami przechodzi w polskie ręce. Handlem z tego zakresu trudni się już kilkadziesiąt osób. Dostarczają oni zgromadzony materjał odpadkowy hurtownikom - Polakom, a ci przekazują go już wprost do fabryk.



Wincenty Sienkiewicz, sekretarz zarządu okręgowego „Pracy Polskiej".

Dzięki postępującemu uświadomieniu narodowemu miast i wsi, polepszyło się b. wydatnie położenie polskiego rzemiosła. Przy poparciu wydziału gospodarczego Stronnictwa Narodowego dokonało się planowe i potrzebom odpowiadające rozmieszczenie polskiego rzemiosła. Nadmiar rzemieślników z danej branży w poszczególnych ośrodkach znalazł zatrudnienie w środowiskach, dotychczas wyłącznie opanowanych przez Żydów. I tak w niektórych zawodach rzemieślniczych zniknęło zupełnie bezrobocie. Odnosi się to między innemi do zawodów: krawieckiego i kamaszniczego.

Praca gospodarcza postępuje również i w samym Radomiu — zaczyna się on wyraźnie odżydzać. Oczywista, że w Radomiu, jako w zgórą osiemdziesięciotysięcznem mieście, kontrola publiczna nad akcją odżydzeniową jest trudniejsza, niż w małych miastach.

Ostatnio powstało w Radomiu wiele nowych składów polskich i to: spożywczych, galanteryjnych, bławatnych, z przyborami krawieckiemi, okuciami, gotowemi ubraniami; poza tem powstały składy z drzewem i materjałami budowlanemi, żelazem; stworzono też kilka nowych zakładów krawieckich oraz dwie fabryki cukierków i wyrobów cukierniczych .

Największą bolączką Radomia w zakresie gospodarczym jest brak hurtowni branżowych. Odczuwając ten ogromny brak w życiu gospodarczem Radomia i okolicy, Stronnictwo Narodowe zwołało zjazd właścicieli sklepów spożywczych. Na zjeździe tym jednomyślnie postanowiono utworzyć chrześcijańską hurtownię kolonjalno-spożywczą w Radomiu. Niestety odpowiedzialne czynniki nie doceniają olbrzymiego znaczenia tej placówki w odradzającem się życiu gospodarczem. Zgórą 1000 polskich kupców spożywczych czeka na załatwienie formalności, związanych z zatwierdzeniem statutu tej hurtowni.

Pilnem zadaniem jest stworzenie zespołu hurtowni, któreby obsługiwały w poszczególnych działach całe Radomskie. Jak wielki jest pęd do tworzenia nowych placówek, wynika z faktu, że zatrudnienie w handlu znalazło ponad 2000 osób, co z rodzinami wynosi przeszło 10.000.

Każde Koło Stronnictwa Narodowego posiada swego delegata gospodarczego, który gromadzi materjał z danego terenu i informuje o jego stanie i potrzebach kierownika wydziału gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Radomiu.

Życie wsi polskiej w Radomskiem kształtuje się wyłącznie pod bezpośrednim wpływem Obozu Narodowego. Nikt inny na tym terenie niema nic do powiedzenia. Za chłopem polskim podąża również i robotnik polski. Prysnęła już dawna legenda o „czerwonym Radomiu". Dziś robotnik radomski masowo grupuje się w Obozie Narodowym. Utworzone na terenie Radomia związki zawodowe „Praca Polska" wykazują stały rozrost, organizując coraz szersze koła polskich robotników, rzemieślników i pracowników umysłowych. W ciągu niecałego roku zorganizowano w Radomiu i niektórych miejscowościach powiatu radomskiego 8 związków zawodowych „Praca Polska", a mianowicie związki pracowników: 1) budowlanych, 2) metalowców, 3) przemysłu skórzanego, 4) przemysłu drzewnego, 5) użyteczności publicznej, 6) dozorców domowych, 7) umysłowych i 8) służby domowej, które skupiły już kilka tysięcy osób.

W miarę postępu pracy organizacyjnej narodowych związków zawodowych „Praca Polska" szybko topnieją szeregi socjalistyczno-komunistyczne.

Pomyślny rozwój „Pracy Polskiej" wynika z tego, że kierownictwo sumiennie broni interesów swych członków i uczyniło wszystko, co było możliwe, aby jak największa ilość bezrobotnych znalazła pracę.

*

Z faktów powyżej przytoczonych należy wyciągnąć wnioski, które nasuną się bezsprzecznie każdemu Polakowi, myślącemu poważnie i odpowiedzialnie o sprawach narodu i państwa. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedną z przyczyn upadku Polski był brak silnego, rodzimego stanu trzeciego — mieszczaństwa. Stronnictwo Narodowe postanowiło lukę tę wypełnić, a zapełnienie tego braku będzie miało znaczenie nietylko ze względu na sam fakt kierowania naturalnego prądu, idącego z przeludnionej wsi do miast, ale, co jeszcze ważniejsze, niweluje całkowicie prawie antagonizmy klasowe. Jakże bowiem można wyobrazić sobie walkę klas tam, gdzie jedno dziecko rolnika polskiego pozostanie na wsi jako spadkobierca kawałka ziemi po ojcu, drugie dziecko przejdzie do miasta i tam stworzy dla siebie warsztat na polu gospodarczem, a jeszcze inne — daj Boże, wykształcone w szkole polskiej, ujmie w swe ręce ster innej znowu dziedziny życia polskiego w zawodach wolnych. Wieś i miasto polskie w Radomskiem coraz więcej zdają sobie sprawę z naturalnego biegu wydarzeń, przez które przeszły już nasze ziemie zachodnie. Dziś Radomskie, wpatrzone we wzory Wielkopolski, ma ambicję nietylko wyrównać front, ale zdobyć jeszcze większe rezultaty.

Ludność ziemi Radomskiej, zgrupowana pod sztandarem Stronnictwa Narodowego, rozumie swą wielką misję i, pomimo niesłychanych nieraz trudności, idzie niezmordowanie naprzód, coraz bardziej zwiększając i przyśpieszając tempo marszu zbliżającego Naród Polski do promiennego jutra Wielkiej Polski.

*

Jeśli już dzisiaj osiągnięto wprost olbrzymie wyniki pracy na polu usamodzielnienia i podniesienia siły żywiołu polskiego w Radomskiem, to jest to nietylko wynikiem bezkompromisowej i ofiarnej postawy szerokich mas, zrzeszonych w Obozie Narodowym, ale i zasługą szczytną sterników opinji narodowej, działaczy i przywódców. Nie sposób jest sobie wyobrazić żywiołowego wprost rozkwitu Obozu Narodowego bez wytrwałej, nie liczącej się z żadną ofiarą własną, pracy grupy kierowniczej radomskiego terenu. I jeśli dzisiaj Radomskie należy do jednej z najsilniejszych twierdz narodowej siły, to w tem jest ogromny udział wysiłków prezesa zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego, Stefana Sołtyka, prezesa zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego i zarządu związków zawodowych „Praca Polska" Stanisława Książka, prezesa zarządu grodzkiego Str. Nar. w Radomiu inż. Jana Krzeczkowskiego, kierownika organizacyjnego zarządów okręgowego i powiatowego,



Fragmenty procesji Bożego Ciała w Łowiczu.



Kościół po-pijarski, wzniesiony na schyłku XVII wieku, należy, obok kolegjaty, do najcenniejszych zabytków budownictwa kościelnego w Łowiczu z doby baroku.



Pabjanice, w maju.

Późną nocą trzej niebiescy rycerze wjechali do Pabjanic. Miasto było uśpione, na ulicach nie było żywej duszy, po bramach drzemali policjanci, po knajpach świeciło się jeszcze. Nad miastem cisza rozsiadła się przewielmożna, jedno zdaleka słychać było odległy turkot wozów. Księżyc srebrzystem światłem pobielił domy, kominy fabryk. Dalekie przestrzenie tchnęły tajemniczością i majestatem spokoju i ciszy. Wieże kościołów pięły się ku niebu, rysując się ostro na tle srebrnej poświaty księżycowej. A już najwspanialej przedstawiał się sam kościół św. Mateusza i sam kasztel, czyli zamek Kapituły Krakowskiej. W powietrzu panowała cisza, przerywana odgłosem zapóźnionych wozów. Od czasu do czasu jakiś opój z krzykiem przemierzał ulice; przedstawiciel władzy strofował go za to, że mu przerywa tak błogą drzemkę. Więcej hałasujących prowadzono na komisarjat i „spokój rozsiadł się znowu".

Pan Zagłoba rozglądał się wokoło, czy kogo ze swoich na ulicy nie ujrzy. Nie ujrzał nikogo, jeno księżyc, nocny przyjaciel, zajrzał ciekawie rycerzowi w oczy. Znali się z sobą oddawna. Pan Zagłoba uśmiechnął się wesoło, księżyc srebrzyściej zaświecił.

— Patrzcie waszmościowie, jak to na świecie może się zmienić. Nie tak dawno, 400 lat temu, albo mniej, były tu olbrzymie błota, świeżo wybudowany kasztel i kościół oraz bory ciemne nieprzebyte. Miejscowość ta ongiś się zwała Pobawjanice. Panowie szlachta przyjeżdżali się tutaj pobawić, zatrzymywali się dla popasu. Tędy wiódł gościniec do Piotrkowa i po dziś dzień wiedzie. W Piotrkowie Trybunalskim odbywały się sejmy i elekcje. W Pobawjanicach najwspanialsze polowania i pijatyki. Bory się trzęsły od grania rogów i trąbek myśliwskich. W kniejach Dłutowskich nierzadko mogłeś spotkać niedźwiedzia, a pomniejszej zwierzyny w Chropskich lasach były całe chmary. Smolarze pędzili smołę, chłopi gorzałkę, mnisi sycili wspaniałe borem pachnące miody, żyć było, nie umierać, a pan kasztelan Niechwiedziński dusza był człowiek, szlachcic pod słońcem najodważniejszy po mnie. Bywały nieraz w kasztelu przyjęcia i biesiady, o których na całą Polskę było głośno. Sami tu nawet królowie zjeżdżali na polowania, na Chropską gorzałkę, na bigos myśliwski. Bywało, mości panowie, hej, bywało, o tem stara historja baje, o temby mogła powiedzieć stara wierzba przy ulicy Lipowej, ale ją ścięto nieboraczkę; mogłyby coś rzeknąć kasztany rozłożyste, grube, okalające nie tak dawno kościół św. Mateusza. Dzisiaj ich niema, ścięto je bezmyślnie. Niema już dawnych świadków dawnej starej potęgi, obalono je w grób. Tak, tak, bywało, mości panowie, hej, bywało.

Pan Zagłoba zatonął cały w dawnych wspomnieniach swoich i nieswoich czasów. Pan Raptus z panem Rochem, drzemiąc, kiwali się na kulbakach. Rycerze z Rzeczypospolitej Niebieskiej jechali sławnemi wybojami pryncypalnej ulicy Pabjanic, która niewytłumaczonym sposobem od strony Łodzi nazywała się ulicą Warszawską, od strony Łasku ul. Łaską, pośrodku ul. Zamkową. Rodowici mieszkańcy Pabjanic, szczególniej obywatele starego miasta, całość nazywali szosą. To zdanie podzielał i pan Zagłoba, jednakowoż z obywatelami starego miasta w zażylszą komitywę nie wchodził dla wrodzonego ich plotkarstwa i zbytniej ciekawości, co do spraw, niektórych swoich bliźnich. Pan Zagłoba nie lubił, gdy mu ktoś w jego rodzony gąsiorek



zaglądał, bo i w jego gąsiorku niezawsze się znalazło wino, czasem nawet zaoliwiona woda ze stawu z niebardzo świeżemi żabami.

Żeby wytłumaczyć to powiedzenie, trzeba się cofnąć o jeden rok wstecz. Otóż pan Zagłoba przejeżdżając samo-

b. więźnia Berezy Kartuskiej, Witolda Borowskiego, kierownika wydziału gospodarczego Stron. Nar. w Radomiu Zygmunta Misty, kierownika organizacyjnego powiatów opoczyńskiego i koneckiego, dwukrotnego więźnia Berezy, **Władysława Pacholczyka, sekretarza zarządu „Pracy Polskiej"** Wincentego Sienkiewicza, prezesa S. N. w Przytyku Wincentego Korczaka i najbliższych ich współpracowników, którzy mogą być wzorem i przykładem **wypełnienia sumiennie obowiązków wobec przyszłości narodu i państwa** polskiego.

Bohaterski lud radomski ma godnych siebie przywódców. (I)

Po konfiskacie książki Giertycha

„Tragizm dziejów Polski"

Warszawa, w maju

Piątkowy komunikat P. A. T. o konfiskacie świeżo wydanej książki Jędrzeja Giertycha p. t. „Tragizm losów Polski" wywołał wielką sensację nietylko w kołach politycznych, prawniczych, wśród szerokiej publiczności, ale także — a może nawet przedewszystkiem wśród... historyków.

Przecież liczne recenzje, jakie w ciągu miesiąca od chwili ukazania się książki z druku, pojawiły się na łamach prasy narodowej oraz w znanych artykułach członka Polskiej Akademji Literatury p. Wincentego Rzymowskiego w „Kurjerze Porannym", wyraźnie **za autorem** podkreślały, iż praca ta, należąca do dziedziny **publicystyki politycznej** ma charakter swego rodzaju wypisów z dzieł znakomitych historyków polskich, a nadewszystko opiera się na powszechnie znanych poglądach Romana Dmowskiego i dr. Kazimierza Marjana Morawskiego, znakomitego znawcy masonerji, autora dzieła p. t. „Źródło rozbiorów Polski".

Książka Giertycha oparta była m. in. na dziełach historyków takiej miary, jak ks. Walerjan Kalinka, prof. Wacław Tokarz, prof. Adam Skałkowski, wreszcie na źródłowych pracach Jana Kucharzewskiego („Od białego caratu do czerwonego"), Zygmunta Wasilewskiego, Marjana Seydy, Jana Ludwika Popławskiego, Henryka Rolickiego, Pawła Popiela, Otto Bismarcka, Jöhlingera, J. Zamorskiego i in.

DZIEJE SKONFISKOWANEJ KSIĄŻKI

Zanim ostatnia praca Jędrzeja Giertycha „Tragizm losów Polski" ukazała się w wydaniu książkowem nakładem znanego wydawnictwa „Pielgrzym" w Pelplinie, znakomita jej część, która, jakby wnioskować z inkwizycyjnych artykułów „akademika" Rzymowskiego, najwięcej wywołała niezadowolenia, drukowana już była i przez cenzurę poznańską niekwestjonowana w tygodniku tak konfiskowanym, jak „Wielka Polska". W tym tygodniku ukazała się w odcinkach cała część p. t. „Polska na drodze do niepodległości", i rozdział z części „Polska odbudowana" a w drugim tygodniku poznańskim „Głos" ukazały się niektóre rozdziały z części „Załamanie się dążeń mocarstwowych i upadek państwa".

Opublikowane i nieskonfiskowane przed wydaniem książkowym rozdziały „Tragizmu losów Polski" stanowią zgórą **trzecią część** książki.

OSOBA AUTORA

Szeroko spopularyzowane przez komunikat P. A. T. nazwisko autora skonfiskowanego „Tragizmu losów Polski" z dodatkiem formułki kodeksu karnego: „Kto publicznie lży lub wyszydza naród lub państwo polskie" — należy do nazwisk znanych nietylko w Obozie Narodowym. Jędrzej Giertych to najpłodniejszy pisarz młodego pokolenia, który ma w dorobku kilka książek o dużym rozgłosie. Jest on autorem manifestacyjnej książki „My, nowe pokolenie!", dalej pracy poświęconej sprawie ruskiej i białoruskiej: „O program polityki kresowej", wreszcie gorącej książki o polskości w Prusach Wschodnich p. t. „Za północnym kordonem". Publicystyka Giertycha znajdowała i znajduje oddźwięk na łamach prasy polskiej wszystkich odcieni politycznych, a poza tem na łamach prasy żydowskiej, ruskiej i niemieckiej.

Giertych wywodzi się z rodziny wielkopolskiej (z Szamotuł), urodził się jednak (w 1903 r.) i wychowywał w Kongresówce. Lata wielkiej wojny zastają go w Estonji i Rosji. Mając lat 14, na własne oczy widzi rewolucję bolszewicką w Petersburgu. Tam też zaczyna swą pracę narodową w harcerstwie pod kierownictwem takiej postaci, jak ś. p. ks. rektor Edward Szwejnic.

Wiele lat poświęca organizowaniu harcerstwa polskiego, głównie **zagranicą** (na zakordonowych kresach i emigracji) aż do 1931 r., kiedy to mimo wysokiej godności w ruchu harcerskim (był członkiem Głównej Kwatery harcerskiej) usuwa się z chwilą „zwycięstwa" nowych prądów w harcerstwie.

SŁUŻBA ŻOŁNIERSKA

Autor „Tragizmu losów Polski", mimo młodego wieku, ma swą kartę żołnierską. Już w listopadzie 1918 r., mając zaledwie 15 lat, bierze udział w tymczasowych formacjach wojskowych w Kielcach. Z powodu młodego wieku nie zostaje przyjęty wówczas do regularnego wojska.

W 1920 r. przyodziewa mundur ochotnika wojsk polskich w 201 p. p. Znajduje się szereg razy w walce w czasie odwrotu wojsk polskich od Białegostoku do Modlina. W historycznym dniu ofensywy na bolszewików, dniu 15 sierpnia 1920 r., w chwili zdobywania szturmem brodu na rzece Wkrze (pod Modlinem) zostaje ranny.

Służbę wojskową odbywa w marynarce wojennej, zrzekając się dobrowolnie zaliczenia poprzedniej służby w armji ludowej.

Obecnie jest podporucznikiem rezerwy korpusu morskiego marynarki wojennej.

Nawiasem zaznaczamy, iż rodzina autora skonfiskowanej książki ma tradycje walk powstańczych.

URZĘDNIK M. S. Z....

Jędrzej Giertych ma za sobą sześć lat służby referendarskiej w ministerstwie spraw zagranicznych. W M. S. Z. pracował od 1 stycznia 1927 r. do 1 listopada 1932 r., w centrali M. S. Z. oraz w konsulacie polskim w Olsztynie w Prusach Wschodnich.

P. Giertych, z wykształcenia magister praw Uniwersytetu Warszawskiego i absolwent Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, był dobrze przygotowany do swej pracy w M. S. Z. Kilka miesięcy temu Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, iż p. Giertych został zwolniony bezpodstawnie...

PRACA NARODOWA

Grzechem dziedzicznym autora jest praca narodowa. Autor „Tragizmu losów Polski" był sekretarzem Wydziału Wykonawczego **Obozu Wielkiej Polski.**

Od kilku lat pracuje w Stronnictwie Narodowem, zasiadając w Komitecie Głównym Stronnictwa Narodowego. Jest współpracownikiem wielu pism narodowych.

Konfiskata książki jest bądź co bądź wydarzeniem niecodziennem, przeto opinja publiczna interesuje się żywo dziejami książki, jak i osobą jej autora. **STEN**

Złoty jubileusz „Sokoła" w Przemyślu

Na marginesie wspaniałych uroczystości jubileuszowych



Prezes sokolstwa polskiego druh płk. Franciszek Arciszewski.

Przemyśl, w maju.

W okresie Zielonych Świąt obchodzić będzie przemyskie gniazdo sokole 50-lecie swego istnienia. Godzi się więc przy tej okazji wspomnieć, że po Lwowie był Przemyśl drugiem miastem w Małopolsce, gdzie Sokół powstał. W roku 1884 na wniosek inspektora szkół ludowych Mieczysława Baranowskiego, wybrano komisję, która podjęła się zorganizowania gniazda. 22 marca 1885 r. odbyło się walne zebranie i od tego czasu datuje się szybki rozwój towarzystwa.

Duży napływ młodzieży garnącej się do gimnastyki spowodował, że zaczęto czynić starania o budowę sokolni. Gmina odstąpiła na ten cel odpowiedni plac i w r. 1894 położono kamień węgielny pod budowę gmachu. Praca posuwała się szybko naprzód i w rok potem stanął w Przemyślu **olbrzymi budynek, będący od tego czasu strażnicą życia polskiego nad Sanem.**

W tym czasie na czele gniazda staje niezapomniany prezes śp. dr. Leonard Tarnowski, który bez przerwy przez lat 20 będzie prowadził towarzystwo ku świetności. Sala Sokoła tętni życiem, a ćwiczenia uprawia tak młodzież, jak i starsi, którzy w ten sposób przysposabiali się na przyszłych żołnierzy Rzeczypospolitej. W pamiętnym zlocie Grunwaldzkim uczestniczyło z Przemyśla 160 sokołów. Wkrótce potem gniazdo nasze daje początek drużynom skautowym i organizuje klub sportowy San, znany dzisiaj pod nazwą „Polonia".

W r. 1911 zorganizowano stałe drużyny sokole. Liczą one w Przemyślu przeszło 150 druhów. Po wybuchu wojny członkowie tej drużyny ruszyli do Legjonów. Praca w gnieździe na okres wojny zamarła. Dopiero w r. 1919 zwołano walne zebranie i prezesem wybrano burmistrza Józefa Kostrzewskiego, który przez lat 13 aż do swego zgonu, przewodzić będzie w Przemyślu pracy sokolej. Nie było w ciągu 50-ciu lat takiej uroczystości narodowej, w którejby Sokolstwo nie brało udziału, pamiętając stale o wewnętrznej pracy w gnieździe. Gniazdo przemyskie brało zawsze w dużej liczbie udział we wszystkich zlotach polskich i wszechsłowiańskich. Nie poprzestawano jednak wyłącznie na uprawianiu gimnastyki, ale gniazdo



Prezes „Sokoła" w Przemyślu dr. Adam Kropiński.

wierne zasadzie: „w zdrowem ciele zdrowy duch" organizuje chóry sokole, scenkę amatorską, wieczorki patrjotyczne, zebrania, pogadanki i referaty. W tej chwili gniazdo przemyskie należy nietylko do najstarszych, ale i do najpotężniejszych w Polsce. **Dysponuje własnem boiskiem, posiada** jeden z największych w Przemyślu

---

trzeć przez Pabjanice, zauważył otwarte drzwi od remizy strażackiej, stojącej obok zamku.

Była ciemna, głucha noc, rycerz był spragniony. Z prędkości wziął rekwizyta za zamek, konia uwiązał u drzewka na ulicy, sam wlazł do środka. W pośrodku szopy stoi jakiś okrutny gmach na kołach z rezerwoarem, z kranami, z olbrzymim białym napisem: „Magistrat miasta Pabjanic". Magistrat... dawny zamek — pomyślał rycerz, w zamku wino... Zarząd miasta, choćby się składał z 1000 ludzi, to wszystkiego wina i tak nie wypije, dla mnie też coś musi się okroić. To rzekłszy, rycerz odkręcił kran, z rury zwisający długi wąż gumowy do ust spragnionych przytknął. Lecz wkrótce odjął, bo poczuł w ustach fermentującą cuchnącą ciecz i jakieś żywe chropowate stworzenie zarechotało mu w gardzieli. Pan Zagłoba ryknął jak lew. Hola, mosterdzieju, tu coś nie w porządku! Złapał owo rechocące bydlę, przystawił do światła i ryknął jeszcze groźniej:

— Ropucha, mosterdzieju, najprawdziwsza w świecie ropucha.

Uchylił pokrywę od rezerwoaru. Ryknął jeszcze straszliwiej: — Woda, najczarniejsza pod słońcem woda! Hej, pomsta mosterdzeiju, pomsta!

Bawoł rozszalały nie uderzy straszniej, jak uderzył pan Zagłoba. Gmach stojący na kołach, obalił jednym zamachem. Uderzeniem pięści bramę wywalił. Niewinny a pożyteczny sprzęt strażacki z wściekłości połamał. Dach zerwał, mury rozwalił ze szczętem i poleciał w ciemność, rycząc jak szaleniec.

Na drugi dzień w gazetach ukazała się skromna notatka, że magistrat miasta Pabjanic kazał zburzyć starą rekwi-



zytę, żeby odkryć widok na park. O połamanym sprzęcie strażackm ani słowa, o przewróconym samochodzie ani wzmianki.

— Okropnie mnie się boją — pomyślał wtedy pan Zagłoba — lepsze to, niżbym się miał okryć **śmiesznością w oczach pabjanickich śmirusów**



Kazimierz Cieszyński, naczelnik Sokoła w Przemyślu.

gmachów, grupuje w swoich szeregach 400-tu członków, a oddziały żeńskie i męskie, oraz dorostu, prowadzą ćwiczenia bez przerwy w ciągu całego roku. Złote swoje gody obchodzi ono w momencie, kiedy zasady sokole zdobyły sobie prawo obywatelstwa wśród wszystkich Polaków i kiedy praca sokola spotykać się zaczyna wszędzie z powzechnem i żywem poparciem polskiego ogółu.

Jubileusz Sokoła przemyskiego został połączony ze zlotem IV Okręgu i zapowiada się pod każdym względem imponująco. Program jest następujący: w ciągu całej soboty 30 bm. odbywały się na stadjonie wojskowym dzielnicowe sokole zawody lekko-atletyczne z udziałem zawodników z całej Małopolski wschodniej. Tegoż dnia o godzinie 8-mej wieczorem w dużej sali Sokoła odbyła się jubileuszowa akademja połączona z odsłonięciem tablicy ku czci śp. dra Leonarda Tarnawskiego.

W niedzielę 31 bm. o godzinie 9.30 rano na boisku H. K.K S. Czuwaj po mszy św. polowej z kazaniem ks. Dra Momidłowskiego odbędzie się poświęcenie nowego sztandaru gniazda, a następnie defilada oddziałów sokolich koło budynku magistratu. Po wspólnym obiedzie odbędzie się najważniejszą część uroczystości, popisy gimnastyczne na boisku H. K. S. Czuwaj. W programie znajdują się między innemi masowe popisy druhów i druhen. O godzinie 8-mej wieczór wieczornica sokola, a nazajutrz nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Towarzystwa.

W związku z uroczystościami opuścił prasę specjalny wydany w Przemyślu numer „Sokoła" małopolskiego, poświęcony jubileuszowi przemyskiego gniazda. Zawiera on 28 str. druku z artykułami najwybitniejszych działaczy sokolich i kosztuje 50 gr.

Na zakończenie należy dodać, że w



Michalina Kukulanka, naczelniczka „Sokoła" w Przemyślu.

uroczystościach w Przemyślu weźmie udział prezes Sokolstwa druh płk. Franciszek Arciszewski, a nadto przyjazd obok licznych drużyn sokolich z całego kraju zapowiedzieli najpoważniejsi działacze z całej Polski. Żywić należy przekonanie, że Przemyśl weźmie masowy i serdeczny udział w złotych godach przemyskiego Sokolstwa.

Ostatnie dni procesu o zajścia w Zagórowie

Prowokacyjna rola konfidenta

Sensacyjne zeznania świadków — Zna oskarżonego, a jednak go nie może poznać... Co miał robić konfident Tomczak podczas zajść — Przemówienia: prokuratora i obrońców — Wyrok

Trzeci dzień procesu rozpoczął się sprawozdaniem listy wezwanych na ten dzień świadków. Okazuje się, że kilku z nich nie przybyło. Po wysłuchaniu wniosków prokuratora i obrony sąd postanawia: jeżeli świadkowie nie zgłoszą się przed zamknięciem przewodu, to zostaną skreśleni z listy świadków. Prokurator stawia wniosek o zbadanie dodatkowych świadków, którzy znajdują się w korytarzu gmachu sądowego, mianowicie Izraela Kawałka, Mordka Kawałka i Icka Jedwabia. Obrona nie oponuje. Na salę zostają wezwani wszyscy świadkowie, którzy w dniu dzisiejszym się zgłosili. Wchodzi około 40 osób różnej płci, przeważnie mężczyźni. Po sprawdzeniu nazwisk i stopnia pokrewieństwa sąd zaprzysięga wszystkich świadków. Przed sądem przewijają się szeregi ludzi, którzy zeznają o zachowaniu się w krytycznym dniu poszczególnych oskarżonych. Z zeznań tych wynika, że oskarżeni w ekscesach udziału nie brali.

Świadek Kopaczewski zeznaje, że widział tłum wybijający szyby, ale wśród oskarżonych nie poznaje sprawców.

Prokurator: — Czy pan jest członkiem S. N. i czy na waszej placówce otrzymaliście jakie pismo w dniu 4 lutego. r.?

Św.: — Jestem członkiem S. N. i rzeczywiście 4 lutego kierownik placówki Ed. Kin otrzymał pismo, które sam widziałem. Treść pisma była mniejwięcej taka: „Wszyscy kierownicy placówek przyprowadzą ludzi do Zagórowa na godz. 7 rano w dniu 5 lutego b. r. Placówki zostają wezwane celem zabronienia Żydom handlu". Ponieważ wymienione pismo nie było zaopatrzone podpisem ani pieczęcią, powstała sprzeczność, czy pismo takie należy wogóle respektować. Oskarżony Kin pojechał specjalnie do Zagórowa, aby sprawdzić autentyczność pisma. Po powrocie Kin stanowczo zabronił członkom S. N. iść do Zagórowa, ponieważ wymienione pismo nie miało nic wspólnego ze Str. Narodowem.

Następnie zeznaje cały szereg świadków, którzy stwierdzają, że nie widzieli, aby poszczególni oskarżeni brali udział w rozruchach.

Św. Józef Ławniczak na pytanie sądu, czy jest członkiem S. N. i czy mu wiadomo o wyznaczonej zbiórce na dzień 5 lutego, zeznaje:

— Jestem kierownikiem placówki S. N. w Ciążynie, odległym o 8—10 km od Zagórowa, o żadnej zbiórce nic nie wiem.

Św. Stanisław Gadomski zeznaje, że był z oskarżonym Berezińskim na Dużym Rynku i widział jak tłum wyrostków przebiegał przez rynek i wybijał szyby. Widząc to, Bereziński powiedział: „Takie głupki latają, a policja pomyśli, że to Narodowcy".

Na salę sądową wchodzi Icek Rozental, 8—10 letni żydziak.

Sąd wzywa świadka bliżej do stołu i zadaje mu szereg pytań.

— Czy ty wiesz, o czem masz zeznawać przed sądem i co to jest wogóle sąd?

Św. Rozental: — Wiem, tutaj się sądzi tych, co wybili u nas szyby.

Sąd: — Widziałeś, kto wybił u was szyby? Opowiedz, jak to było.

— Św. Lewandowski i jeszcze jacyś ludzie przyszli do naszego domu i Lewandowski wybił szyby.

Sąd: — A czy ty znasz Lewandowskiego i napewno go poznałeś?

Św.: — Poznałem, to był Lewandowski, ja go dobrze znam.

Sąd: — Skąd go znasz tak dobrze?

Św.: — Mieszkałem z mamusią na letnisku i chodziłem do Lewandowskiego po mleko, masło i inne rzeczy.

Sąd: — A teraz poznałbyś go?

Św.: — Poznam.

Sąd: — To przejdź między ławkami i pokaż Lewandowskiego.

Świadek chodzi koło oskarżonych, nie może jednak wskazać Lewandowskiego.

Sąd poleca woźnemu wyprowadzić świadka. Po wyjściu Rozentala sąd poleca oskarżonemu Lewandowskiemu podejść do stołu, a wraz z nim jeszcze 5-ciu innym oskarżonym, poczem wzywa świadka. — Przyjrzyj się dobrze tym ludziom, czy między nimi niema Lewandowskiego?

Świadek nie może rozpoznać.

Sąd, wskazując na pierwszego oskarżonego: — Może to ten?

Św.: — Nie, nie ten.

— A może to ten?

— Nie, to nie jest on.

Każdego z oskarżonych, którego śwadek nie poznaje, sąd odsyła na miejsce; wreszcie nadchodzi kolej na rzeczywistego Lewandowskiego.

Sąd, wskazując na Lewandowskiego, zapytuje: — A może to teraz Lewandowski?

Świadek twierdzi jednak stanowczo, że i ten nie jest Lewandowskim.

Wobec takich zeznań sąd odesłał obiecującego Icusia na łono ojca, który z utęsknieniem oczekiwał go na korytarzu.

Prawdziwą rewelacją było zeznanie oskarżonego Tomczaka. Na zapytanie sądu, Tomczak opowiedział szereg sensacyjnych szczegółów, które rzucają charakterystyczne światło na całokształt sprawy. Oskarżony Tomczak zeznaje, że podczas zajść w dniu 5 lutego r. b. widział grupy ludzi bijących szyby i wywracających straganý, jednak nie rozpoznał wśród nich oskarżonych członków S. N. Ponieważ zeznanie to jest sprzeczne z zeznaniem, złożonem przez Tomczaka w okresie dochodzeń, przeto sąd postanawia odczytać poprzednie jego zeznania. Z zeznań tych wynika, że oskarżony w czasie śledztwa mówił zupełnie co innego, a mianowicie podał cały szereg nazwisk członków Str. Nar., jako prowodyrów rozruchów. Teraz następuje clou zeznań oskarżonego Tomczaka.

Tomczak: — Przyznaję, że jako konfident policji miałem polecenie obserwować Stronnictwa Narodowe, ile posiada placówek, kto je organizuje i t. d.

Sąd: — Pan dawno był konfidentem?

— Od listopada 1935 r., t. j. grudzień i styczeń.

Sąd: — Kto pana angażował na konfidenta?

— Policjanci Skowroński i Lis. Obiecali mi nawet, że będę otrzymywał stałą pensję, lecz narazie otrzymywałem po dwa lub trzy zł, zależnie od udzielonej informacji.

Sąd: — A jak to było z dniem 5 lutego r. b.?

— Jeszcze na tydzień przed jarmarkiem starszy post. Skowroński z posterunku Szymanowice polecił mi, abym w dniu 5 lutego r. b. był koniecznie na jarmarku w Zagórowie, ponieważ będą tam jakieś zaburzenia.

Sąd: — No i co pan może powiedzieć o tych zaburzeniach? Czy brali w nich udział Czesław Miara, Wład. Miara, Pawlak i inni oskarżeni?

— Nie widziałem, aby brali udział w zaburzeniach.

Adw. Borowski: — Czy może pan nam powiedzieć, co pan robił na jarmarku?

— Posterunkowy Lis kazał mi chodzić między straganami i uważać, czy będą na Rynku członkowie Str. Nar.

Sąd: — Dlaczego w śledztwie pan mówił inaczej?

— W śledztwie mówiłem prawdę i teraz także mówię prawdę, tylko zeznania moje zostały inaczej zapisane.

Po zeznaniach Tomczaka sąd zarządził przerwę do dnia następnego. W piątek nastąpi przemówienie prokuratora i obrony. Wyroku spodziewać się należy w sobotę, dnia 30 maja.

Kalisz, 30. 5. — Dziś w piątym dniu procesu zeznawał ostatni świadek oskarżenia, post. Markiewicz. Świadek ten pokrywa się z zeznaniami innych świadków funkcjonarjuszy policji.

Po Markiewiczu zeznaje dodatkowo badany świadek przod. Kała. — Świadek przyznaje, że oskarżony Tomczak już o godz. 7-mej był na Dużym Rynku i tam grasował na cze-

le poszczególnych grup terorYzujących Żydów. — Oskarżony Dryjer mówi o tem, że przod. Kała proponował mu pracę konfidenta.

P. prokurator przedstawia sądowi pismo Stronnictwa Narodowego, nie opatrzone pieczęcią i prosi o dołączenie pisma tego do akt sprawy.

Obrona po zapoznaniu się z treścią

pisma chętnie przychyla się do wniosku prokuratora.

Na tem przewód sądowy zostaje zamknięty.

Głos zabiera pan prokurator, który w przemówieniu swem stara się dowieść, że ekscesy w Zagórowie były nie wybuchem impulsywnym, ale zbiorową i celową akcją złej woli tłumu, kierowanego przez ludzi świadomych swego celu; omawiając szeroko poszczególne czyny każdego z oskarżonych, oskarżyciel publiczny charakteryzuje zeznania świadków obrony.

Po przemówieniu prokuratora, pierwszy zabiera głos mecenas Konrad Borowski. Obrońca we wspaniałem przemówieniu, nacechowanem głębią uczucia patrjotyzmu narodowego, punkt po punkcie zbijał wywody p. prokuratora. Podkając głę-

bokiej analizie akt oskarżenia, doszedł do niezłomnego przeświadczenia, że akt oskarżenia w niniejszej sprawie jest pozbawiony głównej treści, to jest podstawowego trzonu prawnego. Jest to — powiedział mec. Borowski — „Akt oskarżenia, wirujący w próżni".

W dłuższem, bo prawie dwugodzinnem przemówieniu omówił wszechstronnie tak pod względem prawnym, jak i moralnym, tło zajść zagórowskich. W zakończeniu stwierdził, że mając głęboką wiarę w sprawiedliwość Polskiego Sądu, jest przekonany, że wyrok będzie uniewinniający, bo nie może być kary tam, gdzie niema winy.

Drugi z obrońców zabiera głos mec. Zdziennicki, który w krótkiem, lecz nadzwyczaj treściwem przemówieniu uwydatnia niewinność bronionych przez siebie oskarżonych i prosi Sąd o całkowite uniewinnienie swoich klientów.

Trzeci występuje aplikant K. Herbich. W obronie przeprowadzonej omówił nie akt oskarżenia, ale samą konstrukcję dowodową przemówienia pana prokuratora, poczem w dłuższym wywodzie omówił zeznania wszystkich świadków i zestawiając ich objektywne zeznania z zeznaniami świadków jedenastu funkcjonarjuszy policji, wykazał niezbicie, że na ławach oskarżonych nie siedzą winowajcy, a jedynie ofiary pewnego nastawienia i nieporozumienia.

Po Herbichu zabiera głos mec. Sulimierski. W jasnym treściwym wywodzie prawniczym zbija oskarżenie i w konkluzji prosi o uniewinnienie, ewentualnie dla tych 4 oskarżonych, którzy dali się porwać prowokatorom i może przez nieświadomość mogli dopuścić się drobnego przewinienia, wnosi o łagodny wymiar kary.

Sąd zwraca się do oskarżonych, aby wypowiedzieli swe ostatnie słowo. Wszyscy oskarżeni proszą o uniewinnienie. Oskarżony Kołata zwraca się do Sądu ze słowami: „Proszę Wysoki Sąd o wyrok sprawiedliwy".

Sąd ogłasza, że wyrok zostanie ogłoszony w sobotę dnia 30 maja rb.

Wyrok

Kalisz. (Tel. wł.) W sobotę o godzinie 17 ogłoszony został wyrok w procesie o zajścia w Zagórowie.

Wyrokiem sądu skazani zostali: Koliński Bronisław, Michalski Czesław, Sobczak Bolesław i Borowski Czesław — po roku więzienia, Dreyer Leon, Dereziński Bronisław, Mazurek Antoni, Tomczak Stanisław, Madalski Michał, Nowacki Józef, Kowalski Stefan, Sakowski Tomasz, Ślebiedziński Stanisław — po 10 mies. więzienia; Dereziński Michał, Mar Władysław, Bachorski Władysław, Dąbrowski Rafał, Gmerek Stanisław, Krawczyński Nikodem, Kopczyński Telesfor, Franciszek i Jan, Kussman Józef, Brzeziński, Mikuła Stanisław, Markiewicz Ireneusz, Świątek, Brzezińska Weronika, Mila Bolesław, Smardel M. — po 8 miesięcy więzienia, Elka Jan, Szmytko, Michalski Bronisław, Mrowiński J., Paprocki — po 6 miesięcy więzienia.

Z zawieszeniem zostali skazani: Kominkiewicz J., Bogacki A. i Dereziński Bolesław — po 8 miesięcy, Janowski Stan., Garczewski Rom., Bachorski T., Błażejewski Z. i Wójcik Al. — po 6 miesięcy więzienia.

Uniewinnieni zostali: Mrowiński St., Wasilewski Stan., Kołata Kasper, Jóźwiak Telesfor, Fic Bronon i Pawlak Jan.



Papież Pius XI



Ojciec św. Papież Pius XI rozpoczął 80 rok życia. 14 lat rządzi w stolicy Piotrowej światem chrześcijańskim i nietylko chrześcijańskim, głos Jego bowiem w sprawach społecznych, czy też moralności publicznej przyjmowany jest przez wszystkie narody bez względu na religję, którą wyznają. Wielki Papież wstąpił na stolicę Piotrową w okresie bardzo ciężkim, niezabliźnionych ran fizycznych, moralnych, materjalnych, zadanych ludzkości przez wielką wojnę. Czasy Jego pontyfikatu, to czasy wielkich przemian społecznych, gospodarczych, to wzmożenie prądów radykalnych które chcą zburzyć porządek świata na zasadach etyki i moralności chrześcijańskiej. A jednak w tych ciężkich czasach, mimo że w Kościół i jego świętą wiarę biją gromy bezbożnictwa, idącego od wschodu, a chcącego zbudować życie społeczne bez Boga, bez moralności i etyki chrześcijańskij, okres pontyfikatu Piusa XI, to okres odrodzenia się życia katolickiego, to wzmożenie religijności, to utrwalenie się przekonania, że jedynie w oparciu o niewzruszone wieczyste prawdy, płynące ze Stolicy Apostolskiej, można poprowadzić ludzkość do lepszego jutra.

Aresztowanie studentów w Wilnie

Wilno. 29. 5. — Policja polityczna aresztowała trzech studentów uniwersytetu Stefana Batorego pod zarzutem rzucenia bomby do sklepu spożywczego, należącego do kupca Prużana.

We Lwowie kupuje się... głosy

Lwów. (Tel. wł.) Jak donoszą pisma lwowskie, radny miasta Lwowa dr. Nowak - Przygodzki oświadczył w prasie, że w okresie stawiania kandydatur na prezydenta miasta Lwowa prowadzona była akcja pozyskiwania głosów przy pomocy pieniędzy.

Świeżo wybrany prezydent m. Lwowa dr. Ostrowski zwrócił się do władz sądowych o przeprowadzenie dochodzenia karnego celem wyjaśnienia tych zarzutów.

Aresztowania we Wysoko-Mazowieckiej

Warszawa. (Tel. wł.) W nocy z niedzieli na poniedziałek dnia 25 maja br. policja aresztowała trzech młodych członków Stronnictwa Narodowego — rolników pp. Stanisława Skrzeszewskiego i Witolda Hofmana w maj. Kiersnowizna pod Szepietowem oraz p. Wyszyńskiego, zam. we wsi Stawireja, pow. wysoko-mazowieckiego.

Aresztowanych zakuto w kajdanki i odprowadzono piechotą 8 km. do Wysokiego-Mazowieckiego, a stamtąd przetransportowano ich do więzienia w Łomży.

Aresztowanie ma pozostawać w związku z interwencją narodowców na posterunku P. P. w Szepietowie.



Dawni dygnitarze, oskarżeni o kryminalne sprawy

Spowiedź Twardowskiego

„Ja panu pokażę, kto jest wojewodą" — Za 600 zł alkoholu — „Nie miałem żadnych wspólników" — Co mówi drugi oskarżony b. starosta Roszkowski

Grudziądz. (Tel. wł.) W pierwszym dniu głośnej rozprawy oskarżony b. starosta działdowski dr. Twardowski zeznawał od południa do późnej nocy za wyjątkiem przerwy obiadowej.

Gdy oskarżony zamierza omówić przebieg pewnej konferencji starostów u wojewody pomorskiego Kirtiklisa, która zwołana została w związku z zamordowaniem min. Pierackiego, prokurator wnosi o wykluczenie jawności rozprawy, lecz sąd wniosek ten postawił bez rozpatrzenia.

Po przeprowadzonej przez inspektora samorz. wojew. dr. Banasia rewizji — oświadcza oskarżony dr. Twardowski — udałem się w kwietniu 1935 roku do województwa i prosiłem o zwolnienie mnie z zajmowanego dotychczas stanowiska starosty działdowskiego. W czasie rozmowy z naczelnikiem wydz. p. Szczepańskim usłyszałem z ust tegoż wyrazy, potępiające prowadzoną przeciwko mnie kampanję. Nieco później otrzymałem dekret, na mocy którego odwołany zostałem jako starosta działdowski. Wobec tego, że wyznaczony termin mego odwołania był zbyt krótki, udałem się do pana wojewody pomorskiego i prosiłem go ustnie o przesunięcie terminu. Przedstawiłem panu wojewodzie, że muszę mieć dostateczny czasokres, by uporządkować i zdać sprawowane przezemnie agendy urzędowe. Na to odpowiedział mi pan wojewoda, że będzie wszystko dobrze i przyrzekł mi słowami: „Albo powiat morski, albo wydział bezpieczeństwa, kochany starosto." Gdy następnie wniosłem podanie o przesunięcie terminu na piśmie i zgłosiłem się ponownie do pana wojewody, z którego ust w czasie prowadzonej ze mną rozmowy padły słowa: „Ja panu pokażę, kto jest wojewodą, ja pana zniszczę i zrujnuję!"

Aczkolwiek — ciągnie dalej osk. dr. Twardowski — stosunek mój do p. wojewody był szczególnie ku końcowi mego urzędowania naprężony, nie mogę przypuszczać, ażeby on mógł rzucić na mnie podejrzenie zbrodni natury politycznej.

Następnie osk. dr. Twardowski w mocnych słowach wskazuje na dr. Banasia jako na głównego inicjatora całego zajścia, będącego przedmiotem obecnej rozprawy sądowej.

Prokurator wnosi o udzielenie oskarżonemu upomnienia za obelżywe

zwroty, wypowiedziane w stosunku do dr. Banasia.

Przewodn. dr. Jodłowski: — Udzielam oskarżonemu upomnienia.

Obrońca dr. Link wnosi w tym momencie o niedopuszczenie dr. Banasia jako rzeczoznawcy, gdyż tenże zeznawać ma również jako świadek, a ponadto, jak to z zeznań oskarżonego wynika, stosunki ich wzajemne były silnie naprężone.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony i podnosi, że dr. Banaś jest urzędującym naczelnikiem wojew., cieszy się zaufaniem p. wojewody i orzec ma o urzędowaniu oskarżonego w stosunku do podległych mu instytucyj.

Sąd po naradzie odrzucił wniosek obrony.

Osk. dr. Twardowski: — Muszę zaznaczyć, że sposobu odwołania mnie ze stanowiska starosty działdowskiego nie mogę uważać jako etyczny. Wydawałem coprawda pieniądze na cele polityczne, a skutek był ten, że powstał chaos w księgowaniu. Akt oskarżenia zarzuca mi, że przywłaszczyłem sobie kwotę 38.315,59 zł. Muszę podnieść, że nie poczuwam się do winy, albowiem na sumę tę składają się pozycje faktycznie wydatkowane, a przy rozliczeniach nie uznane. I tak np. wydałem 8.390 zł tytułem wypłat, uskutecznionych przez urzędnika starostwa Leśniaka na różne roboty. Kwoty tej nie uznano. Leśniak prowadził listy wypłat, a także kartotekę polityczną. Tak samo nie można uważać kwoty 2.425,28 zł przezemnie niby przywłaszczonej, suma ta bowiem składa się z poszczególnych pozycyj na L. O. P. P., Rodzinę Urzędniczą i t. d. Jedynie sporną pozostaje kwota 14.120 złotych, a kwestję tę niewątpliwie wyświetlą świadkowie, których powołano na rozprawę.

Poza tem oskarżony wskazuje na cały szereg podobnych pozycyj, m. in. wymienia „Dzień Pomorski“, który otrzymał 150 zł. Należy — mówi osk. dr. Twardowski — uwzględnić tak samo pozycję nacz. Zgrzebnioka w kwocie 1.500 zł, której także nie przywłaszczyłem sobie.

Przewodn.: — Dlaczego oskarżony nie wspominał o tem w śledztwie?

Osk. dr. Twardowski: — Zdaje mi się, że o tem wspominałem.

Przewodn.: — Jak można wydawać pieniądze bez dowodów?

Osk. dr. Twardowski: — Pan naczelnik Zgrzebniok powołany jest jako świadek i wyjaśni nam tę sprawę.

Aczkolwiek oskarżony dr. Twardowski na rozprawie podniósł swoją nieznajomość w dziedzinie księgowości, co spowodować miało według jego twierdzeń chaotyczność w urzędowaniu, to jednak późniejsze jego wywody wskazują na nieprzeciętną pamięć oskarżonego. Mianowicie twierdzi on, że przy przeglądaniu drugiego rozliczenia nie znalazł m. in. pozycji za leczenie jego osoby. W rozliczeniu tem nie znalazł kilka rachunków restauracyjnych, a brakuje także dwóch rachunków pewnej warszawskiej firmy na kwotę 600 złotych za zakupiony alkohol, który sprowadził z okazji przyjazdów p. wojewody i p. ministra rolnictwa. Bliższej daty uskutecznionego zakupu alkoholu oskarżony dr. Twardowski nie podał.

Z podziwu godną dokładnością przechodzi osk. dr. Twardowski poszczególnego pozycje obszernego aktu oskarżenia, przyczem bardzo często zabiera głos jako rzeczoznawca księgowości p. Ryszard Paul z Grudziądza.

Dalszy ciąg rozprawy głównej przeciwko dr-owi Twardowskiemu dnia 29 maja 1936 r.

Przedmiotem rozprawy było oświadczenie się oskarżonego co do poszczególnych zarzutów, podniesionych w akcie oskarżenia a ustalonych przez rzeczoznawcę p. Paula Ryszarda.

Przew.: — Czy ogólna suma zapodana w akcie oskarżenia jako przychód a to zł 250.405,81, zgadza się z kwotami, które oskarżony otrzymał tytułem subwencji i dotacji oraz z różnych instytucyj bankowych?

Osk.: — Zgadza się za wyjątkiem ostatnich 3.000 zł.

Biegły: — Wprawdzie kwotę 3000 zł otrzymał następca starosta Horwath i to dnia 5. 7. 1935 r., to jednakże z uwagi na to, że kwotą tą pokryte zostały wydatki, uskutecznione za czas urzędowania osk. dra Twardowskiego, sumę tą należało przyjąć zarówno do przychodu jak i do rozchodu, przez co oczywiście dla oskarżonego dr. Twardowskiego nie powstaje żadna różnica, przeciwnie, per saldo osk. na tem zyska 3 grosze, gdyż ogólna suma dowodów wynosi zł 3.00,03.

Przew.: — Czy oskarżony uznaje ogólną sumę wydatków w kwocie złotych 257.426,04, ustaloną przez biegłego Paula, na które przedłożono dowody rozliczeniowe?

Osk.: — Tak, uznaję, gdyż nie mam powodu nie wierzyć biegłemu.

Przew.: — W jaki sposób oskarżony wydał więcej gotówki, aniżeli otrzymał i to o kwotę zł 7.000,23?

Osk.: — Tłumaczę to w ten sposób, iż otrzymałem z różnych instytucyj różne sumy, a ponadto różnica ta mogła powstać z inn h powodów, nie mając jednakże obecnie do dyspozycji materjału odpowiedniego, nie mogę się definitywnie co do tego oświadczyć.

Biegły Paul wyjaśnia, że różnica ta powstała z powodu załączenia do rozliczeń, jako usprawiedliwienie rozchodu, dowodów, podwójnie wzgl. potrójnie wykazanych w rozchodzie, jak i również dowodów takich, na które nikomu gotówki nie wypłacono.

Osk. wyjaśnia, że załączenie takich dowodów powstało z powodu niedania mu możności uporządkowania rachunków, oraz że panował pewien chaos w dowodach z powodu niezrealizowanych kwitów przez różne osoby, jak i również przez to, że nie miał do dyspozycji odpowiednich sił fachowych (buchaltera).

Prok.: — Czem oskarżony tłumaczy, że w całym szeregu zestawień i rozliczeń niema ani jednego wypadku, by do jednego rozliczenia wzgl. zestawienia dołączony został jeden dowód dwa razy, lecz przeciwnie, dowody tak zw. podwójne i potrójne, pokrywające jeden i ten sam wydatek, dołączono do różnych rozliczeń?

Osk. wyjaśnia, że fakt ten nie należy uważać jako chęć ukrywania tych dowodów, gdyż cały sposób postępowania z temi dowodami polega na niedopatrzeniu ze strony osób, które dowody te segregowały i że o tem nic nie wiedział, oraz, że przed wysłaniem do poszczególnych instytucyj rozliczenia na otrzymaną subwencję wszystkie dowody w celu zbadania posłał do urzędu wojewódzkiego p. dr-owi Banasiowi, który dowody przesłał z powrotem bez żadnych usterek.

Biegły Paul stwierdza, że do ustalenia podwójnie wzgl. potrójnie załączonych dowodów koniecznem było przeprowadzić dokładną segregację wszystkich dowodów według rodzaju wydatków. co oczywiście wymagało dużo nakładu pracy i czasu, tak, że dr. Banaś przez pobieżną lustrację nie był w stanie tego ustalić.

Następnie przewodniczący zarządza dokładne rozpatrzenie każdej poszczególnej kwoty, wymienionej w akcie oskarżenia jako podwójnie wzgl. potrójnie załączonych dowodów do poszczególnych rozliczeń, suma których wynosi zł 38.315,59.

Z powyższej kwoty osk. Twardowski uznał jako omyłkowo załączonych:

zł 487,50 za cement z rachunku f-y Stanek,

zł 375 z tytułu rachunku Fabryki Wapna i Cementu Piechcin,

zł 717,84 rachunek firmy Standard Nobel,

zł 362,40 rachunek firmy Polmin,

zł 935,28 rachunek firmy Polmin,

zł 374,63 rachunek firmy Polmin,

zł 300 z tytułu kwitu Jana Korgula,

zł 3150 z tytułu rachunku f-y Standard Nobel, trzykrotnie załączony,

zł 1800 z tytułu kwitów otrzymanych od różnych osadników tytułem subwencii, której atoli nie wypłacono,

zł 1050, wykazanych w zestawieniu bez dowodu.

Nie uznaję natomiast: Kwitu inż. Krymera na 2.694,21 zł, twierdząc, że gotówkę tą inż. Krymerowi wypłacił, i zł 105 z tytułu dwóch rachunków gazety „Dzień Pomorski“, którą tę kwotę wypłacił urzędnikowi Jabsowi.

Dalej kwitu na zł 200 i zł 1.300 oraz zł 520,63, twierdząc, iż polega to na omyłce w rozliczeniu wobec Spółki Wodnej.

Kwitu na zł 805 na wykupienie wagonu cementu, które otrzymał osk. Leśniak i który przedłożył na tę sumę list przewozowy, twierdząc, że 805 zł wypłacono Leśniakowi zaliczkowo tytułem kosztów podróży.

Również nie uznaje kwoty zł 9.620, twierdząc, że na taką sumę na około zł 9.200 posłał usprawiedliwiające dowody do urzędu wojewódzkiego.

W tem miejscu przewodniczący odczytuje pismo z urzędu wojewódzkiego, z którego wynika, że wszystkie dowody, które się znajdowały w urzędzie wojewódzkim, zostały już nadesłane do sędziego okręgowego śledczego i że więcej dowodów niema.

Osk. również wyjaśnia, że uznaje wszelkie kwoty, wykazane przez biegłego Paula z tytułu list płac, dotyczące osadników, natomiast wyjaśnia, że wykazane kwoty z tytułu fikcyjnych list płac dla niektórych urzędników starostwa wypłacono tytułem gratyfikacji.

Odnośnie kwoty zł 591, podniesionych z konta zarządu pow. L. O. P. P., wyjaśnia oskarżony, że z kwoty tej się jeszcze nie rozliczył. Co do kwoty zł 500 przyznaje, że pożyczył od skarbnika Rodziny Urzędniczej na wydatki polityczne tę kwotę.

Kwotę zł 579,60 z tytułu niezapłaconych rachunków szoferowi Szolcowi, nie może wyjaśnić, jakim sposobem rachunki te dostały się do poszczególnych teczek rozliczeń, oraz że polecił około zł 290 pokryć z jego należności w kasie Wydziału Powiatowego. Kwotę zł 150 za list przewozowy na zwózkę węgla wypłacił oskarżony i nie wie, w jaki sposób kwotę tę poraz drugi rozliczono.

Następnie rozprawa toczy się w kierunku ustalenia przekroczeń i nadużyć popełnionych przez oskarżonego w gospodarstwie finansowem wydziału powiatowego, co do których wyjaśnienia udzielają biegły dr. Banaś i naczelnik Zakrzewski.

Następnie oskarżony przyznaje się do przekroczeń budżetowych, zwłaszcza co do pozycji samochodowej i podnosi, że często wyjeżdżali funkcjonarjusze bloku BBWR samochodami, nic nie płacąc za to. Oskarżony podtrzymuje, że zainkasowane w poselstwie japońskiem 187 zł należało ściągnąć, ponieważ miał zostać z Działdowa odwołany.

Przyznaje się oskarżony do tego, że dawał strażnikowi więziennemu w areszcie śledczym różne rzeczy, on natomiast otrzymywał tytoń, znaczki pocztowe itp.

— Nie miałem żadnych wspólników — mówi oskarżony — i biorę całkowitą odpowiedzialność na siebie. Współoskarżony mag. Roszkowski nie jest mi bratem ni swatem, lecz muszę zaznaczyć, że jest tęgim znawcą prawa administracyjnego i prcował w starostwie do późnej nocy. Dalszego oskarżonego Leśniaka poznałem w Krakowie i z nim razem w Katowicach w jednej firmie samochodowej pracowałem. Później ściągnąłem go na Pomorze jako urzędnika wydziału powiatowego w Działdowie.

Patetycznie raz jeszcze podkreśla osk. dr. T., że nie przyznaje się do zarzucanych mu w akcie oskarżenia zarzutów, nikt mu nie pomagał i ze spokojem oczekuje dalszego przebiegu sprawy.

Na marginesie zaznaczyć wypada, że dr. T. składał swe zeznania od czwartku godz. 12 do piątku godz. 18.

Osk. b. wicestarosta Roszkowski nie przyznaje się winnym zarzutów objętych aktem oskarżenia.

— Przyznaję — mówi osk. R., — że podejmowałem z funduszów publicznych różne kwoty, dochodzące 4—5000 zł, na cele polityczne. Ponieważ na pokrycie rachunków BBWR i sekretarjatu nie było funduszów politycznych, brałem z funduszów innych zaliczki i pokrywałem rachunki Bloku. Wystawiałem kwity, a na tych kwitach starosta dr. Twardowski adnotował, że rozliczenie zostało uskutecznione. Następnie kwity te poszły do kasy jako dowód. W ten sam sposób postępowałem, gdy chodziło o tak zwane informacje konfidencjonalne.

Osk. mag. Roszkowski zaznacza, że ogółem wpłynęło z Banku Rolnego 60 000 zł tytułem kredytu politycznego.

— Sam widziałem — ciągnie osk. R. — odpis listu do Banku Rolnego w sprawie uzyskania 20 000 zł kredytu politycznego, który wysłał wojewoda. W liście tym wojewoda podkreśla, że zapoznał się ze systemem rozrachunkowania kredytu politycznego w Działdowie i uważa system ten za dobry.

Prokurator Groniecki prosi o wykluczenie jawności.

Obrońca Puciata sprzeciwia się temu. Prasa robi już teraz alarm, a wykluczenie jawności wywoła niesłuszne podejrzenia. Sprawa kredytów politycznych nie jest nowością.

Prokurator prosi ponownie o wykluczenie jawności ze względu na bezpieczeństwo państwa.

Obrońca Puciata: — Jeżeli p. prokurator z tych względów wnosi o niejawności, nie sprzeciwię się temu. — Zaznacza, że mówił o wewnętrznych kredytach politycznych.

Sąd udaje się na naradę i wyklucza jawność obrad. Po wznowieniu jawności obrad ostatni oskarżony, Leśniak, odpowiada na pytanie przewodniczącego, że nie poczuwa się do winy. Oskarżenie daje cały szereg objaśnień odnośnie różnych pozycyj.

Oskarżony L. otrzymał za dobre przeprowadzenie wyborów miejskich i wiejskich w Działdowie razem 1 025 zł tytułem uznania dokonanej pracy politycznej z funduszów publicznych. Pozatem otrzymał jeszcze 800 zł gratyfikacji jako urzędnik wydziału powiatowego z różnych funduszów. Na powyższe kwoty wystawiał pierwotnie kwity. Później wstawiał sumy te na listy płac, a kwity dostał z powrotem i je zniszczył.

Oskarżony dr. T. pozostaje od tej chwili pod nadzorem policyjnym. W korytarzu sądowym oczekiwała go matka.

Na tem o godz. 20 nastąpiła przerwa. Dalszy ciąg rozprawy 2 czerwca o godz. 10,30.

W Palestynie tłuką żydów



Pan Mandelzak: Uj ciężko z temi araby! Oszukują niegorzej od nas, bolszewizmem nie można ich zarazić, a bić to lepiej od nas potrafią.

Pogotowie narodowe

Zagadnienie naszego pogotowia zbrojnego budzi coraz większe zainteresowanie. Przestaliśmy już oddawać się płytkiemu optymizmowi, chwalić ciągłemi sukcesami, posługiwać się łatwemi do sporządzenia wykresami, które miały dowieść naszych ogromnych postępów. Zaczynamy porównywać nasz stan ekonomicznego i technicznego przygotowania z tem, co jest u naszych sąsiadów, a te porównania budzą niepokój. Społeczeństwo polskie zrozumiało, że o przeznaczeniu państwa rozstrzyga nie sam fakt postępu gospodarczego, lecz tempo tego postępu.

Sfery wojskowe budzą czujność społeczeństwa. Wzywają je do ofiarności, czynią przygotowania do tego, by naszą wytwórczość dostosować lepiej do potrzeb obronnych kraju, szukają źródeł finansowych na pokrycie nadzwyczajnych wydatków. Nikt nie może podawać dzisiaj w wątpliwość wydatków na wojsko, hamować ofiarności narodu, odmawiać nawet ciężkich ofiar, których wymaga obrona państwa. Ale zagadnienie, które stoi przed nami, to nietylko zagadnienie budżetu, nadzwyczajnego funduszu, ofiarności społecznej. Pogotowie na wypadek wojny wymaga wielu innych rzeczy; wymaga wielu zmian w dziedzinie, które napozór nic wspólnego nie mają z gospodarką wojskową, techniką i ekonomją.

Trzeba odróżnić bezpośrednie pogotowie wojenne od pośredniego przygotowania narodu i państwa na wypadek wojny. Nie wystarczą największe nawet wysiłki w tym pierwszym zakresie, gdy w drugim będą wielkie niedosiągnięcia i zaniedbania. Siła zbrojna kraju zależy od ogólnego stanu narodu, jego zasobów materjalnych, jego psychiki. Czynniki wojskowe z natury rzeczy zwracają więcej uwagi na to, co je bezpośrednio interesuje. Mają też skłonność do tego, by przeceniać znaczenie nakazów, idących zgóry, by całe, mocno skomplikowane życie narodu ująć niejako w ramy wojennej gospodarki. Obowiązkiem „cywilów" jest wskazać na to, że przygotowanie narodu trzeba pojąć szerzej, że trzeba niem objąć dziedziny, na które w innych warunkach nie zwracało się uwagi.

Korzystajmy przedewszystkiem z doświadczeń historji. Naród nasz z końcem XVIII wieku zdobył się na wielki wysiłek, by stworzyć stutysięczną armję. Jeżeli ten wysiłek się nie powiódł, to nie dlatego, że społeczeństwo nie chciało płacić zwiększonych podatków; przedewszystkiem stan polskiego gospodarstwa nie pozwalał na stworzenie zasobnych finansów. I jeżeli dzisiaj nie uzdrowimy naszego gospodarstwa, całego gospodarstwa, nie zdołamy stworzyć dostatecznego wojskowego skarbu. Nowemi ciężarami nie uzyska się wiele; trzeba stworzyć nowe źródła gospodarcze, które zasilą budżet wojska.

Innemi słowy, trzeba uzdrowić naszą gospodarkę publiczną.

Trzeba dalej uzdrowić naszą politykę ekonomiczną. Pobudzić do życia nowe siły, ugruntować zaufanie społeczeństwa, wiarę w przyszłość i bezpieczeństwo wszelkich wysiłków gospodarczych. Sztucznem tworzeniem pieniądza w najlepszym razie nie osiągnie się wiele; trzeba otworzyć naturalne jego źródła.

Na tej lub innej drodze naród polski będzie powołany do nowych ofiar, do nowych obowiązków. Otóż niechaj ci, na których spada dzisiaj największa odpowiedzialność, zastanowią się nad pytaniem: czy można powiększać obowiązki, a nie dawać żadnych praw tym, na których te obowiązki spadają? W razie potrzeby każdy, zdolny do noszenia broni, chwyci za karabin; nie zawiodą i ci, których chciało się wyeliminować z życia politycznego znanemi sposobami; wobec innych — przymus zrobi swoje. Ale trzeba trzeba czegoś więcej, by naród znalazł się w stanie pełnego pogotowia, by na wszystko był przygotowany.

Zagadnienie pogotowia wojennego nie jest tak proste, jakby się mogło komuś wydawać. Wymaga nowych sposobów działania i wielkich przeobrażeń także i w życiu politycznem narodu.

ROMAN RYBARSKI

Kupujemy dla armji polskiej samolot „Chrobry"

Dzisiaj przekroczyliśmy 30 000 złotych

Szczegółowy wykaz składek ze względu na brak miejsca podamy później



K. S. M. Ż. w Nowym Sączu rozwija ostatnio ożywioną działalność. Ostatnio odegrały jego członkinie dwuaktową sztukę p. t. „Kto ich łzy policzy"... Na zdjęciu uczestniczki przedstawienia z ks. asystentem Cieklińskim.

Nadzwyczajna sesja Sejmu otwarta!

Pierwsze posiedzenie Sejmu zwołane zostało na najbliższy czwartek

Paryż. (Tel. wł.) Rząd argentyński miał wnieść, według doniesień tutejszej prasy, do sekretarjatu Ligi Narodów wniosek o zwołanie nadzwyczajnej sesji Rady Ligi na dzień 16 czerwca b. r. Przemiotem obrad sesji nadzwyczajnej miały być sprawy sankcyj, dalej uznanie faktów dokonanych w Abisynji, oraz sprawa reformy Ligi Narodów. Pisma, które notują powyższą wiadomość, komentują posunięcie rządu argentyńskiego, usiłując dociec powodów tego wniosku. Wniosek argentyński może wprowadzić poważne zmiany w obecne położenie w stosunkach międzynarodowych. Jak słychać, koła włoskie przy Lidze Narodów zapewniły, że dalsze pozostanie Włoch w Lidze Narodów uzależnione jest od zniesienia sankcyj.

Warszawa. (PAT) Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniem z dnia 30 bm. otworzył z dniem 30 maja rb. sesje nadzwyczajne senatu i sejmu dla załatwienia szeregu projektów ustaw.

Warszawa. (Tel. wł.) Ze spraw, objętych rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, część ustaw została już przez Sejm załatwiona podczas sesji zwyczajnej i przesłano je do Senatu. Są to m. in. ustawa o Trybunale Stanu, o monopolu loteryjnym i paszportach.

Samolot zawadził o antenę radjową i runął na ziemię

Pilot poniósł śmierć na miejscu

Katowice. (Tel. wł.) W piątek o godz. 9,15 rano wystartował na lotnisku w Katowicach do próbnego lotu inż. Aleksander Sobota z zakładów „Elektro" w Łaziskach Górnych na samolocie „RWD 8", własność Aeroklubu Śląskiego.

Zaraz po starcie samolot zawadził o maszt anteny radjostacji na lotnisku i runął z wysokości 30 mtr. do lasu, oddalonego o 100 mtr. od lotniska.

Samolot uległ strzaskaniu, zaś lotnik, który odniósł bardzo ciężkie rany, zmarł w godzinę po wypadku w szpitalu miejskim w Katowicach.

W Palestynie wre rewolucja

Nowe zamachy bombowe w Jaffie i Haifie

Jerozolima. (Tel. wł.) W Palestynie wre w dalszym ciągu rewolucja, skierowana przeciwko Żydom. Arabi dokonali ostatnio w Jaffie i okolicy szeregu zamachów bombowych i zaatakowali patrol wojskowy oraz policyjny. Policja odpowiedziała użyciem karabinu maszynowego.

W biurze komisarjatu policji w Haifie wybuchła bomba, która spowodowała znaczne straty. Również z St. St. Jean d'Arce donoszą o wybuchach bomb. Arabowie napadli na transport żywności, idący z Tel-Awiwu.

Transportująca policja użyła broni. Wywołało to wśród Arabów w Jaffie burzliwą reakcję w postaci demolowania sklepów żydowskich. Wielka hurtownia spożywców, dla której przeznaczony był transport, została spalona.

Oświadczenie Lwowskiego Komitetu Pielgrzymki Akademickiej na Jasną Górę

Lwów, w maju.

Lwowski Komitet Akademicki Pielgrzymki na Jasną Górę w związku z niesłychanem wystąpieniem publicznem ks. Jana Mauersbergera na zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego we Lwowie w dniu 24 maja 1936 r. stwierdza, co następuje:

1. Ogólnopolska pielgrzymka na Jasną Górę, będąca historycznym wypadkiem w dziejach Polski Odrodzonej była manifestacją religijną, a nie polityczną. Głównym incjatorem pielgrzymki był J. Eksc. ks. biskup Szlagowski. Protektorat nad pielgrzymką objęli Ich Eminecje ks. prymas Hlond i ks. kardynał Kakowski, Ich Ekscelencje księża biskupi miast uniwersyteckich oraz Ich Magnificencje Rektorzy wszystkich wyższych uczelni.

2. Dzień ślubów młodzieży akademickiej zaszczycił Ojciec św. osobnem pismem i raczył przesłać błogosławieństwo Apostolskie. Wspólna komunja św. całej młodzieży oraz akt ślubowania złożony w obecności J. Em. Ks. Prymasa był dla wszystkich uczestników głębokiem przeżyciem religjnem.

3. Na pociągach lwowskiej pielgrzymki nie było nigdzie napisu „Precz z rządem," a uroczystości lwowskie miały charakter nawskroś religijny. Wobec tego Lwowski Komitet Pielgrzymki na Jasną Górę zarzuty, postawione przez Kanclerza Biskupiej Kurji Wojskowej piętnuje jako zuchwałe i oszczercze i uważa, że słowa ks. Mauersbergera, które spowodowały niewysłanie telegramu solidaryzującego się Harcerstwa z młodzieżą akademicką, były publicznem znieważeniem aktu ślubowania częstochowskiego.

4. Wystąpienie ks. Mauersbergera ułatwiło kołom lewicowym i komunistycznym ataki na nasz hołd, złożony Chrystusowi i Kościołowi i musi wobec tego wywołać publiczny odruch potępienia u każdego Polaka i katolika.

5. Postępowanie ks. Mauersbergera uważamy za przestępstwo wymienione w kanonie 2344 praw kanonicznego i nie wątpimy, że władze kościelne wymierzą mu karę tamże przewidzianą.

6. Lwowski Komitet Pielgrzymki na Jasną Górę jest zdecydowany w razie nie otrzymania satysfakcji przekazać całą sprawę Trybunałom Kościelnym.

Odpis tego oświadczenia przesyłamy równocześnie Ich Eminencjom Ks. Kardynałom, J. E. Ks. Biskupowi Polowemu Gawlinie i Centralnemu Komitetowi Pielgrzymkowemu w Warszawie.

Lwów, dnia 28 maja 1936 r.

Za Lwowski Komitet Pielgrzymkowy:
Ks. dr. Aleksy Klawek, prof. U. J. K., Prałat J. Św., Kurator Lwow. Komitetu.

Mgr. Witold Nowosad
przewodniczący Kom. Pielgrz.

Członkowie Komitetu:
Zofja Wiszniowska, Jadwiga Drewniewska, Urszula Zaczkówna, Michał Musioł, Władysław Skiba, Wacław Urbański, Jan Kiersz, Edward Podgórski, Tadeusz Sobolak, Witold Piotrowski, Ludwik Sadowski.

Pełnomocnictwa dla Prezydenta R. P.

Warszawa. (Tel. wł.) Do Sejmu wpłynął już rządowy projekt ustawy o pełnomocnictwach. Projekt ten upoważnia Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów z mocą ustawy w sprawach gospodarczych, finansowych i obrony państwa z wyjątkiem dekretu o stabilizacji złotego i nakładania nowych obciążeń.

Pełnomocnictwa obejmują również ustawy, w których chodziłoby o reformę podatkową, upraszczającą sposób ściągania, ale nie podwyższającą podatków. Wyłączają te projekty ustaw, które zostały wniesione do Sejmu w ciągu sesji zwyczajnej, a dotąd są niezałatwione.

Ponadto projekt ustawy upoważnia Prezydenta do ustalenia stosunku państwa do Kościoła ewangelicko-augsburgskiego.

Ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia otwarcia najbliższej sesji Sejmu. (w)

Echa katastrofy w szybie kopalni

Berlin. (PAT) Donoszą z Bytomia, że wczoraj wydobyto z zasypanego szybu w kopalni „Castellengo" jeszcze 3 ciała górników. Ogółem w katastrofie poniosły śmierć 4 osoby.

Likwidacja strajku robotników budowianych we Francji

Paryż. (PAT) Strajk robotników budowlanych został zażegnany. Przedsiębiorcy przyjęli niemal wszystkie postulaty robotników, a przedewszystkiem zgodzili się na podpisanie umowy zbiorowej. Część robót wznowiono wczoraj, we wtorek zaś przystąpią do pracy wszyscy murarze.

Paryż. (PAT) Robotnicy fabryk „Farman" w Billancourt i „Neuport" w Villacoublaye przerwali strajk wobec zgody przedsiębiorstw na podpisanie umowy zbiorowej.

Przechadzki po Wystawie w Łodzi

Upał i radjo — Zwiedzamy pawilon „C" — Żydzi lubią hałas

Łódź, 30 maja

Upał!... Niektórzy zwiedzający kryją się w cieniu drzew, ale są i tacy, którzy odważnie „flirtują" ze słońcem i — opalają się. W pawilonach trochę duszno. Szczególnie pawilon „C" nastręcza zwiedzającym nieco kłopotu. Brak odpowiedniej wentylacji odbija się ujemnie na każdym, kto usiłuje dłużej i skrupulatniej przeglądać eksponaty — ale cóż robić: takie już są prawa natury. Wszędzie duszno i gorąco. Na dobitek wszystkiego megafony firmy „Alfa-radjo" rżną od ucha co chwilę jedne i te same szlagiery, doprowadzając w ten sposób zmęczonych już gości — do skrętu kiszek. Na reklamacje firma odpowiada: „Nie mamy płyt — narazie 20 wystarczy". Owszem, wystarczy w jakiejś knajpie na peryferjach miasta lub w mieszkaniu prywatnem Icka Rozenkranza, — ale na Wystawie stanowczo nie. Dyrekcja winna na to zwrócić uwagę, zwłaszcza teraz, kiedy dużo zwiedzających wskutek przemęczenia od gorąca, chętnie zatrzymuje się na ławkach i przysłuchuje muzyce. Jedyną „osłodą" — albo raczej ochłodą na te dolegliwości jest fakt, że Dyrekcja w porę się zorjentowała i poleciła polewanie wysuszonych alei, które — nawet jak na warunki atmosferyczne Łodzi — za wiele „produkowały" kurzu. Obecnie zmieniło się to radykalnie ku powszechnemu zadowoleniu wszystkich gości. W tych warunkach (tylko to radjo!) przechadzka po Wystawie sprawia prawdziwą przyjemność.



Przyrzekliśmy ostatnio, że następną przechadzkę po Wystawie rozpoczniemy od zwiedzania pawilonu „C". Złożyło się inaczej. Najprzód trzeba poświęcić kilka słów wszystkim „przyległościom", okalającym pawilon „C". A więc: samodzielny, gustowny pawilon firmy „Elektrodom". Znajduje się on pomiędzy pawilonem Izby Rzemieślniczej i pawilonem „C" — naprzeciw wejścia do biur Dyrekcji Wystawy.

Bogata ta firma przedstawia zwiedzającym najrozmaitszych marek aparaty radjowe, żyrandole, kuchnie elektryczne i różne inne przybory do użytku domowego i do dekoracji mieszkań. Zaletą stoiska firmy „Elektrodom" jest to, że widzimy w niem rzeczy praktyczne, piękne i nowoczesne. Jeśli dodamy do tego gustowne dekoracje i oryginalne urządzenie wewnętrzne pawilonu — łatwo zrozumiemy, dlaczego wszyscy zwiedzający zatrzymują się stosunkowo długo przy eksponatach firmy „Elektrodom".

Nieco dalej rzuca się w oczy niezwykle pomysłowe stoisko na wolnem powietrzu — w formie dużej beczki, która musi zainteresować każdego przechodzącego. Tu reklamuje swoje piwa znana firma Austadta. Okrążamy dalej pawilon „C" i tuż przed wejściem widzimy kiosk firmy przetworów „soji" — Przemysława Trąmpczyńskiego. Produkt ten ma szerokie zastosowanie. Używa się go do pieczywa, wyrobów cukierniczych itd. O kilka kroków dalej widzimy stoisko Aleksandra Kimpla, którego firma wyrabia żaluzje, parawaniki itd. Należy zaznaczyć, iż jest to placówka chrześcijańska, dzielnie konkurująca z tandetą żydowską.

Ale już dosyć przechadzki na wolnem powietrzu! Trzeba zobaczyć, jak się zaprezentował pawilon „C". U wejścia po lewej stronie napotykamy na stoisko firmy „Elektromłyn". Wykresy i próbki objaśniają nam szczegółowo, czem się „Elektromłyn" zajmuje. Jak sama nazwa wskazuje — przemiałem mąki, ale tylko pszennej. Firma powstała 1918 r., rozwija się pomyślnie, zatrudniając w tej chwili 40 pracowników. Zestawienia wykazują, iż produkcja „Elektromłyna" stale wzrasta. Najpomyślniejszym rokiem był 1935. Dzienna produkcja wynosi 150 mtr. pszenicy. — Naprzeciw npotykamy na stoisko znanej chrześcijańskiej fabryki papy dachowej i produktów smołowcowych p. n. „Gospodarz" w Sieradzu. Firma istnieje od r. 1921 r., a fabryka mieści się na terenie Sieradza i urządzona jest według najnowszych potrzeb i warunków produkcji, dzięki czemu bezwzględnie góruje nad innemi tandetnemi fabrykatami. Firma respektuje w całej rozciągłości normy polskiego przemysłu i handlu, t. j. wyrabia papę dachową właściwych rozmiarów i numerów. Skład fabryczny firmy „Gospodarz" mieści się w Łodzi przy ul. Nowo-Południowej 5, tel. 184-19. Nakoniec należy zauważyć, iż głównym założycielem firmy i jej dyrektorem jest znany fachowiec inż. Feliks Turski. Fabryka posiada 9 dyplomów, przyznanych na wystawach rolniczo - przemysłowych.

W dalszym ciągu defilują stoiska różnych branż. Widzimy stoisko zakładów kauczukowych Piastów Sp. Akc. Warszawa, które wyrabiają m. in. pasy, opony do rowerów i samochodów. Następnie oglądamy stoiska: fabryki nowoczesnej galanterji „Celogal" Częstochowa, przetwórni olejów roślinnych w Radomiu, zakładu blacharskiego Echarta, który fabrykuje opakowania blaszane i wiele innych. Dużą uwagę zwraca stoisko znanej firmy polskiej spółki akcyjnej w Bydgoszczy „Persil". Firma ta jest tak dobrze wszystkim znana, że nie potrzeba dawać tutaj bliższych wyjaśnień. Uprzejme panienki, obsługujące stoisko, demonstrują pokazy prania i chętnie udzielają wszelkich informacyj grupującym się tutaj przeważnie paniom. W dalszym ciągu widzimy stoisko polskich zakładów „Skoda", wyrabiających różne motory, dynama itd. Firma inż. Janicki zwróciła na siebie powszechną uwagę oryginalnem, dużem i pięknem stoiskiem, w którem widzimy fabrykaty skórzane, jak pasy, pikiery itp. Należy zaznaczyć, iż firma ta, acz stosunkowo niedawno założona (1922 r.), rozwija się bardzo pomyślnie dzięki dużej wartości swoich fabrykatów. Zkolei przechodzimy do stoiska hurtowego składu blachy firmy Ruziewicz i innych. W tej części pawilonu zwraca uwagę na siebie stoisko szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w Pabjanicach, która wyrabia części do maszyn, lampy gazowe itp. Następnie przeglądamy stoiska fabryki atramentu w Bielsku „Salit", mg. Kasprzyckiego, Warszawa, który prezentuje wyroby swej wytwórni, jak: mydła, perfumy itd. W dalszej drodze napotykamy na stoiska z aparatami do konserwowania owoców, artykułami do galwanotechniki i t. d.

W tem miejscu zatrzymujemy się dłuższą chwilę przy stoisku szkoły rzemiosł Tow. Salezjańskiego w Łodzi, które tak wielkością, jak dekoracją i ciekawemi eksponatami zwraca powszechną uwagę. Poza tem znajdujemy wykresy absolwentów szkoły itd. Obok ulokowała się znana firma w Łodzi John. Oglądamy eksponaty, które interesują nawet laików. Firma wyrabia m. in. maszyny, mlewniki itd. W dalszym ciągu defilując przed oczyma zwiedzających stoiska firm: Laboratorjum Tadeusza Splita w Poznaniu (inhalatory, kazeina itd), „Hasur" — fabryka masy uszczelniającej, „Patentalarm" — wynalazek łódzkiego inżyniera, stosowany do drzwi dla zabezpieczenia przed złodziejami, Władysław Ditrich — fabryka pikierów i pasów napędowych, Tow. Fab. wyrobów azbestowych, gumowych p. n. „Leonowit", Hugo Güttel — fabryka kosmetyków i mydeł, wyrób materjałów do spawania, Ryszard Gertner — skład przyrządów przeciwpożarowych, Karol Jankowski, Bielsko — materjały ubraniowe, „Freie Presse", „Orędownik", P. K. O., Arct — zakłady wydawnicze itd.

Wnętrze pawilonu już okrążyliśmy. Pozostało — „serce": stoiska środkowe. Niestety, w samem „sercu", obok wielkich i wspaniałych stoisk takich firm, jak Huta Pokoju, Katowice, „Perun", Wspólnota interesów — znajdujemy stoisko Tow. szerzenia oświaty technicznej wśród Żydów. Mówimy niestety — dlatego, iż w samem „sercu" tego pawilonu ustawiono maszynę tak hałasującą, tak krzykliwą — że, choćby nie było napisu, odrazu możnaby się było domyśleć, że jest to dzieło żydowskie. Żydzi wszędzie za dużo robią rumoru. Niestety!

W ten sposób zakończyliśmy trzecią z rzędu przechadzkę po wystawie. Dokonaliśmy pobieżnego przeglądu ciekawych eksponatów w jednym z ważniejszych pawilonów — kierując swe kroki do następnych. Ale o tem w czwartej przechadzce

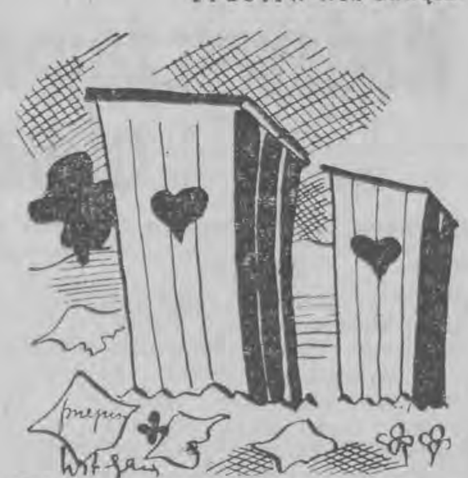
hallo! tu Kronika TYGODNIA

Wiersz: **Stanso** — Ilustr.: **Wit. Gawęcki**



Z KOMEDJI GENEWSKIEJ:

Włocha przed genewskim
Stawili sejmikiem,
By wreszcie powiedział
Kto był napastnikiem.
Wszak daremnie Liga
Odpowiedzi czeka:
Wzruszając ramieniem,
Włoch udaje g r e k a.



HIGJENA PRZEDEWSZYSTKIEM:

Żadne dziś przepisy
Nie są rzeczą trwałą:
Nawet — higjeniczne.
Cóż się okazało?
Że z dawnych przepisów
Pozostały „strzępy"
I teraz trza zmieniać
Niektóre u s t ę p y.



NA BOISKU:

Już dobra opinja
O Anglikach prysła:
Przegrali w Krakowie,
Kopiąc piłkę z „Wisłą".
Choć „napad" był mocny,
Wraz z dobrą „obroną" —
Jak zwykle — zawiodła
Znów... angielska „pomoc".



SEZON WYCIECZEK MORSKICH:

Niejeden dziś szary
Majaczy człowieczek,
Żeby odbyć kilka
Zamorskich wycieczek.
Wszakże ta przyjemność
Licho się opłaca:
Zamiast jechać naprzód,
Człowiek ciągle... zwraca.



ASNYK W WERSJI „LEGJ. MŁODYCH":

„Trzeba z żywymi
Naprzód iść,
Po życie sięgać
Nowe,
Przystroić skronie
W lauru liść —
Bez nadstawiania
Głowy."



O DYMISJI R O M A N A GÓRECKIEGO:

Kiedy — jak to bywa —
Zwykła kolej przyszła,
Przestał być ministrem
Handlu i Przemysłu.
Choć nam obiecywał
Że przemysł rozwinie,
Zostawił po sobie
Tylko swoje i m i ę.

wiedzialności, zwróć się z tem do matki, jej proś o zatwierdzenie — odpowiada wzruszony przełożony do chłopca.

Po upływie dwóch tygodni zaczęto mu czynić psoty. Schowano przez złośliwość biały krawacik. Inni koledzy napastowali Janka nieraz, ale daremnie. Wkrótce domyślili się pewnej w tem tajemnicy, i od tej chwili wszelkie wyśmiewania, docinki i żarty zamieniły się w należyty szacunek dla chłopczyka. Chcąc się nadal utrzymać w cnocie, przystępował co niedzielę do Komunji św. i żył prawdziwie pobożnie. Wracając na wakacje, witał Janek rodziców zwykle w białym krawaciku, gdyż w czasie studjów swych dziesięcioletnich nie rozłączał się z nim nigdy.

W tym czasie wybuchła wojna. Janek na prośbę swą dostał pozwolenie od rodziców, by zjednoczyć się z papieskimi żuawami pod dowództwem generała do Clarette. Jak w szkole, tak i w armji świecił dobrym przykładem i życiem cnotliwem — i stał się jednym z najdzielniejszych żołnierzy swego bataljonu.

W styczniu 1870 r. niedaleko Mans, usiłowano zdobyć pruską fortecę. Do tego bohaterskiego czynu wyznaczono 500 żuawów, z których 200 poległo, reszta ustaliła się w zdobytej twierdzy. Do liczby zwycięzców należał i Janek. Nagle jednak ostatnia kula trafia naszego bohatera, raniąc go śmiertelnie. Przychodzi kapłan, by go na śmierć przygotować.

— Dziękuję ci, Ojcze — rzecze ranny — dwa dni temu spowiadałem się i komunikowałem, nic obecnie nie obciąża mego sumienia. Racz tylko, dobry Ojcze złożyć mnie na wiązce słomy, i przynieść mi Jezusa, mego Zbawiciela. Błagam Cię jeszcze o jedną przysługę. W mojej walizce znajdziesz trzy białe przedmioty: krawacik, wstążkę i różaniec. To są pamiątki pierwszej mojej Kom. św., zachowane jako depozyt

BŁOGI DZIEŃ



Dzień Komunji
Błogi dzień, —
Zniknął z serca
Wszelki cień.
Dusza czysta
Jakby łza,
Zda się dwoje
Skrzydeł ma.
Widzisz wszędzie
Złoty blask,
Rozradowan
Z Bożych łask.
Odrzuć wszelką
Chętkę złą,
I zleć Bogu
Duszę swą.

OR-OT.

mej wierności. One mi towarzyszyły wszędzie, strzegąc na każdym kroku od złych czynów i pokus. W chwili bliskiego upadku, kładłem rękę na drogie mi przedmioty. Wtedy uczuwałem zbawczą moc w sobie, która, usuwając złe myśli, napawała mnie słodkiem wspomnieniem najpiękniejszych dni mego życia. Proszę, racz mi je podać.

Skoro kapłan się zbliżył z Najśw. Sakramentem, zwrócił się znowu z gorącą prośbą.

— Włóż mi, ojcze, ten biały krawacik na szyję!

Po przyjęciu Wiatyku, dodał z anielskim uśmiechem:

— Po mojej śmierci, racz, Ojcze, zdjąć krawacik i oddać go ukochanej mateczce z zapewnieniem, że nie miałem innej plamy prócz plamy własnej krwi, przelanej z miłości dla ojczyzny!

I zasnął anielski młodzieniec



z duszą czystą niezmazaną po I Komunji św. żadnym grzechem ciężkim; strzegł on jej mężnie, walcząc ze złem, walcząc odważnie i wytrwale.

Oby ten piękny przykład młodzieńca, który wytrwał w łasce Bożej do śmierci, zachęcił Was wszystkich do naśladowania go w pobożności, a Jezus w Eucharystji będzie Wam mocą i obroną w walce o dobro duszy i jej zbawienie.

Żabka mała, bardzo zarozumiała

Susza panowała okropna. — Słońce prażyło od rana do wieczora. Od wielu tygodni nie spadła ani kropla deszczu. Rowy przydrożne wyschły, a i w stawku mało już było wody. Ludzie wzdychali, modląc się o deszcz. Ale najwięcej odczuwały suszę żaby. Posmutniały bardzo i nawet już skrzeczeć ani kumkać nie miały ochoty. Osowiałe leżały w stawku jakby nieżywe.

Jedna tylko była żabka mała, dzieciak, ogromnie rozdokazywana i bardzo krzykliwa i jeszcze bardziej przemądrzała.

Pewnego razu wyskakawszy si ęna łące, żabka mała wskoczyła do stawku i zaczęła krzyczeć:

— Kwa, kwa, czy wiecie, co wam powiem? Jutro, jutro będzie deszcz! Kwa, kwa!

— Głuptas! — odezwał się na to jej tatuś.

— Wścibska! Mądralińska! — odezwali się jej bracia. — Zawsze głupstwa pleciel Chce być mędrsza od nas!

Ale okazało się, że żabka dobrze przepowiedziała. Następnego dnia bowiem spadł deszcz ożywczy, długo oczekiwany. —

łały choć po parę groszy na samolot „Chrobry", i potem żeby razem posłać te pieniądze tam, gdzie należy. I ja także załączam małą drobnostkę, bo tylko 20 gr. I niech ta drobnostka przyczyni się do zbudowania samolotu „Chrobrego" Serdecznie pozdrawiam

Iwonka Czepczyńska.

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! **Iwonka Czepczyńska** w Poznaniu: Dziękuję Ci za ładny opis pobytu w Kobylnicy, którą znam dokładnie jako były wieloletni członek zarządu „Stelli", Tow. Kolonij Wakacyjnych, które rozwija działalność błogosławioną, miłą Bogu i pożyteczną dla narodu. Twój apel, Kochanie, zamieszczam w dzisiejszym numerze „M. P." Pozdrawiam Cię serdecznie. — **Krystynka Pohlówna** w Kórniku: Ślicznie, że nareszcie zdobyłaś się na odwagę i napisałaś miły liścik. Oczywiście, skoro tak mnie pokochałaś, przyjmuję Cię radośnie do Koła moich przyjaciół. Powiastkę o „Królu ryb" przeczytałem i dam w ciągu czerwca. — **Felcia i Halinka Skrzypiecówne** w Golinie Wielkiej: List Wasz jest naprawdę bardzo smutny; czytając go, wstrzymywać się musiałem, ażeby się nie rozpłakać. Kochaniątka Wy moje, i cóż ja mam powiedzieć, jakich słów użyć, ażeby Was pocieszyć. Ciężki los Was dotknął. Ale co uczynić ażeby się odmieniło? Jedyna nadzieja — to Bóg. Już raz prośbę Waszą błagalną Pan Jezus wysłuchał. Teraz módlcie się usilnie i żarliwie za tatusia, módlcie się do Ducha św., by zesłał nań łaskę oświecenia. Módlcie się, modlitwa dzieci dużo może, sprawia cuda, jak np. przekonać się możecie z opowieści dzisiejszej pt. „Jezusku, jesteś tu". Felciu kochana, rysunki Twoje są ładne, ale to są kopje portretów. Czy masz także inne rysunki ze świata zwierzęcego, albo fantazyjne? Ściskam Was obie i całuję, babcię, dziadziusia i mamusię serdecznie pozdrawiam. — **Ksenia Kalinowska** w Poznaniu: List ubawił mnie, zwłaszcza owo „gdy byłam jeszcze piękna i młoda". No, no, więc tak szybko postarzeliśmy się? Tak, „staruszko" jak widzę jesteśmy Kolegami po fachu, skoro „staruszka" była również redaktorką. „Wianki" przeczytałem z zainteresowaniem, pisemka tego wcale nie znałem; ile numerów się ukazało, i czy mógłbym wszystkie otrzymać, choćby do przejrzenia? Możeby więc Koleżanka odwiedziła mnie kiedy w redakcji i przyniosła manuskrypty swych wielu innych utworów, dobrze? Czołem! — **„Starsza Siostra"** wcale nie jest najstarszą przyjaciółką mego Kółka, są starsze, i to wiele takich, i wszystkie mają serca pogodne i radosne. List szczerze mnie ubawił. Rozumiem doskonale, że teraz przed końcem roku szkolnego duża orka, powtórki itd. Ale już niedługo tej mordęgi, a potem — potem zasłużone wakacje. Ale czy wtedy znajdzie się czas i ochota do pisania miłych liścików do Przyjaciela? Na ten raz w każdym razie życzę jak najlepszych stopni z wszystkich przedmiotów, a w szczególności także z fizyki. Dużo serdeczności. — **Marylka Ciesielska** w Poznaniu: Wobec tego biję się w piersi i kochane Marylątko przepraszam jak najmocniej. Trudno, omyliłem się, widzę bowiem teraz, że piszesz własnoręcznie i nadobitek, piszesz bardzo ładnie. Uradowała mnie wiadomość, że obecnie już jadasz wszystko, co mamusia poda, że nie jesteś już Marylką Niejadką. To ważne. Co do życzonego wierszyka, wyszukam w najbliższych dniach i przyślę napewno. Z zaproszenia Twego chętnie skorzystam i przyjdę na prymicje brata do kościoła, lecz musisz mi jeszcze donieść o której godzinie odbędzie się uroczystość. Ściskam Cię i całuję.

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I. Nr. 23

Na święto serca pogodnego i radosnego

(Trzynasta gawęda)

Znowu Świątki są Zielone,
Nasze chaty umajone,
Nasze pola szumią żytem,
Łąki kwieciem przeobfitem,
A pieśniami dzwoni gaj,
Bo to Świątki, bo to maj!

Po świętach Bożego Narodzenia i Wielkanocy, Zielone Świątki to trzecie największe święto katolickie. Przypadają one na czas, kiedy już przyroda strojna przepychem bujnej zieleni, kiedy na łąkach, polach i w lasach wre w całej pełni radość nowego życia, kiedy wszędzie panuje nastrój wesoły, pełen ufności i nadziei.



W takim to nastroju uroczyście rozkołyszą się niebawem dzwony wszystkich kościołów, wzywając wszystkich wiernych do uczczenia Boga — Ducha, Oświeciciela i Pocieszyciela. Bo Zielone Świątki — to święto Zesłania Ducha Świętego, — ustanowione na pamiątkę tej chwili, kiedy Duch Święty pod postacią ognistych języków zstąpił na Apostołów i dodał im mocy i siły, by mężnie i z całem poświęceniem nieśli między ludzkość światło wiary, miłości i nadziei, światło niezmąconej Radości i Prawdy Bożej.

Przybądź Duchu Święty,
Spuść z niebiosów wzięty,
Światła Twego promień.
Przyjdź Ojcze ubogich,
Przyjdź Dawco łask drogich.
Przyjdź Światłości sumień.

Tak modlimy się, by Duch Święty i na nas wstąpił, by oświecił nasz rozum, umocnił nas w wierze, utrwalił w nas cnoty chrześcijańskie, dodał nam odwagi i męstwa w pokonywaniu wszelkich przeciwności i wrogów Jezusa Chrystusa. Tak modlimy się również, by Duch Św. dał nam mocy i wytrwałości w walce z naszym największym wrogiem wewnętrznym. A kto jest tym naszym wrogiem wewnętrznym? Oczywiście nasze słabości, a więc niedobre skłonności i nałogi, a więc kłamstwo, sknerstwo, łakomstwo, zarozumiałość, zazdrość, nieuczynność, lenistwo, sobkostwo, dokuczliwość, brak miłosierdzia. Jak widzimy, wróg ten ma wiele macków, wiele rąk. Módlmy się więc do Ducha Św. i o tę łaskę, ażeby żadna z rąk tego wroga nie pochwyciła naszego serca. Niechaj serce nasze będzie zawsze zwycięsko pogodne i radosne.

W to wielkie święto Ducha Św. niezliczone zastępy dzieci przystąpią do Pierwszej Komunji św. Iluż zpośród Was, Kochanięta, Dusze niewinne i czyste, pójdzie po raz pierwszy do Jezusa, ukrytego w Hostji Przenajświętszej, i przytuli się do Serca Jego!

W tej chwili najwznioślejszej swego życia tuląc się do Serca Jezusowego, powiedzcie Mu wszystko, powiedzcie, czego pragniecie, co Was boli, co Wam dolega, powiedzcie, jak bardzo pragniecie Go kochać i wiernie Mu służyć.

I proście o tę łaskę najwyższą: ażebyście zachować mogli zawsze serce pogodne i radosne, serce czyste, nie splamione przez dotyk którejkolwiek z rąk wroga wewnętrznego, o którym poprzednio wspomniałem. — Przedstawcie Mu wszystko, a On wysłucha, pocieszy i hojnie obdarzy mocą Ducha Św.

Niechaj ten najpiękniejszy dzień w życiu pozostanie Wam zawsze jasny i promienny we wspomnieniach, niechaj będzie Wam gwiazdą niezawodną w życiu późniejszem.

Tego Wam wszystkim życzę w to wielkie święto Ducha Św. i I Komunji św., w to święto serca pogodnego i radosnego.

Wujek

Jezusku jesteś tu?

Słońce chyliło się ku zachodowi, jeszcze tylko mdłe promienie łamały się w barwnych oknach kościoła. Wewnątrz i zewnątrz świątyni było pusto i głucho...

Wtem w pół otwartych drzwiach kościoła ukazuje się mała dziewczynka. Z rysów twarzy, na których widać było ślady cierpienia, jako też z sukienek, w które była przyodziana, można było wnosić, że należy do zamożniejszej rodziny. Pobożnie i z dziecięcą ufnością odsłoniwszy głowę, wstępuje do wnętrza świątyni. — Poczciwa matka także ją wzywała do

modlitwy, by ojciec wrócił na dobrą drogę, od której dotąd stronił. — Pomóż mi, dziecino, modlić się — mówiła — bo Bóg chętnie wysłuchuje modlitwy dzieci. Módl się, by ojciec serce swoje otworzył Bogu i znalazł drogę do życia wiecznego.

Dziewczynka zachowała słowa matki głęboko w sercu i teraz właśnie przyszła spełnić obowiązek dziecka, t. j. wypełnić przyrzeczenie dane matce. Zdejmuje trzewiczki z nóżek, przystawia stołek i wspina się po nim na ołtarz. Przybliża się do Tabernakulum, puka ostrożnie i mówi szeptem: — Jezusku, jesteś tu?

Żadnej nie słychać jednak odpowiedzi. Tylko od ścian odbija się niby dalekie echo i w świętej ciszy ginie szept i pukanie. Dziewczynka nadsłuchuje; puka znowu nieco silniej i woła po raz wtóry do swojego Zbawiciela: — Jezusku, jesteś tu? — Nawróć nam ojca — błaga serdecznie, — mama i ja prosimy Cię. Mama mówi, że chętnie wysłuchujesz dzieci, więc spełnij i moją prośbę. Nawróć ojca z błędnej drogi i poprowadź go do Siebie. Spraw, aby i on modlił się tak, jak my się do Ciebie modlimy, jak mama i ja...

Kiedy dziewczynka w ten sposób z ufnością porozmawiała ze Zbawicielem, nalegając, by spełnił jej życzenie, opuściła znowu kościół cicho i bez hałasu, jak przyszła.

Wnet jednak stało się, o co prosiła, bo modlitwa dziecka otwarła ojcu niebiosa. Córka i ojciec znaleźli Jezusa.

Marja Suszczyńska

Biały krawacik

Miły i drogi sercu jest zwyczaj przechowywania pamiątek z dnia pierwszej komunji świętej. Niejedno dziecko uchroni on od złej drogi w późniejszych latach. Samo spojrzenie na przedmioty, pełne błogich wspomnień, napawa duszę cnotliwego dziecka weselem i spokojem, gdy sumienie nie wyrzuca mu nic takiego, coby mogło je oddalić od Pana Jezusa, słodkiego Przyjaciela dziatek.

Oto przykład, godny naśladowania, z życia pewnego ucznia.

Mając lat ośm, przystąpił Janek do I Komunji świętej. Po gorącej modlitwie zapisał w notesiku postanowienie, które doręczył przełożonemu. — Brzmi ono: — Postanawiam nosić biały krawacik od I Kom. św. aż do chwili ciężkiego upadku.

— Nie biorę na siebie odpo-



Deszcz lał jak z cebra, od rana do wieczora. Trawka nanowo się zazieleniła, ludzie się rozweselili, a żaby z radości urządziły wielki koncert. A po koncercie zaczęły opowiadać sobie, ile to teraz wody w stawku przybędzie, ile muszek smacznych po deszczu będzie na śniadanie, obiadek i na kolacyjkę. A rozmawiając, jedna drugą starała się przekrzyczeć, zupełnie jak ludzie podczas zabawy.

Najwięcej jednak wykrzykiwała żabka mała, przechwalając się, jak to trafnie przepowiedziała deszcz, i że tylko dzięki niej był deszcz — bo kwaka, gdybym ja nie była przepowiadziała deszczu, wcaleby deszczu nie było. Kwa, kwa! A ponieważ ja deszcz przepowiadziałam, — dlatego deszcz pada i jest mokro. Kwa kwa!

I mała wścibska stała się jeszcze bardziej zarozumiała.

Na łąkę przyszły krowy. Żabka mała zobaczyła je i zaraz powiedziała do swoich:



— Krowy są duże, ale ja też mogę być taka duża, jeśli zechcę!

— Głpstwa pleciesz! — zawołali bracia żabki.

— Co, ja głupstwa plotę? — krzyknęła żabka mała. — A kto sprowadził deszcz, jeśli nie ja! A jeśli potrafiłam zrobić deszcz, to potrafię też zrobić się tak dużą jak krowa!

— No, no, nie przechwalaj się tak! Taki brzdąc! — krzyknęli bracia. — Ale skoroś taka mądra, to pokaż, co umiesz!

I wszystkie żaby zgromadziły się dokoła, a żabka mała stanęła w środku i krzyknęła:

— Poczekajcie, zaraz wam pokażę! — Potem nadęła się i przysiadła na tylnych łapkach, coraz wyżej się podnosząc.

— A co, czy nie jestem już taka duża? — zapytała dumnie.

— Głupstwo! — odpowiedziały żazy — braknie jeszcze bardzo dużo!

Wtedy żabka mała nadęła się jeszcze więcej i wyprężyła się jeszcze wyżej. Poczem zapytała:

— A co, kto teraz jest większy, ja czy krowa?

Żaby parsknęły śmiechem i niektóre krzyknęły:

— Krowa! — Inne zaś: — Patrzcie na tego mikrusa! Hi-hi-hi, ty jesteś większa!

Ale wtedy żabka mała rozzłościła się i zaskrzeczała:

— Skoro nie wierzycie, to wam teraz pokażę! Uważajcie dobrze, teraz dopiero naprawdę zaczynam!

I zaczęła się nadymać z całych sił. Nadymała się i nadymała coraz więcej, i nagle — trrrach! Rozległ się głośny huk, i już żabce. Pękła żabka mała, i nic po niej nie pozostało. Pękła jak balonik przekłuty szpilką.

— A widzisz — zawołały stojące dokoła żaby — tak to bywa, kiedy żabka chce być krową.

Wujek Czesio

WIOSENNY DUSZEK



Kiedym wyszła dziś o świcie
w sad różowo-biały,
zdało mi się, że jabłonki
coś z sobą szeptały.
Zdało mi się, że sad dzisiaj
bardziej prześwietlony,
że wisienki tajemniczo
chylą swe korony.
Nawet furtka zardzewiała,
co tak zrzędzi stale,
gdym dziś weszła do ogrodu
nie skrzypnęła wcale.
Kos przekornie kręcił główką,
iż nic mi nie powie,
a motylki dwa wyraźnie
brały udział w zmowie.
A gdy wiatr pachnącej gruszy
potrącił kielichy,
z pośród kwiecia najwyraźniej
śmiech się rozległ cichy.

Zrozumiałam wonczas sama
co to wszystko znaczy —
wiosny duszek tu zagościł,
lecz któż go zobaczy?!...
Wyjdź wcześniutko w sad, gdy zorza
zabłyśnie na niebie,
a może się jasny duszek
uśmiechnie do ciebie?!...



Z. Laubert-Kulakowska.

Czytelnicy „Mego Przyjaciela" pomagają budować samolot „Chrobry"

W dalszym ciągu nadesłali:

Fusio Wyrzykiewicz, Poznań	zł	0,15
Iwonka Czepczyńska	„	„ 0,20
Danusia Schaerichówna	„	„ 1,00
Kazik Wrembel, I rata	„	„ 0,50
Jurek Wrembel, I rata	„	„ 0,50
Malinka Rypińska	„	„ 0,15
Lula Fenglerówna	„	„ 0,50
Razem	zł	3,00

Z poprzednio kwitowanemi złożyli moi przyjaciele dotychczas zł 8,55.

Kto da jeszcze?

Członek „Koła moich przyjaciół", Iwonka Czepczyńska pisze w liście, co następuje:

„Prosiłabym bardzo, ażeby „MÓJ PRZYJACIEL" zaapelował do wszystkich czytelniczek „Mego Przyjaciela", by nadsy-

mieszkającego w nędznem i brudnem domostwie, miał kurs w wszystkich wielkich miastach europejskich i w podróży wygodniejszym bywał od złota.

Jeżeli jednak ruch handlowy brodzki zawsze był żywy i szeroki, to w czasie jarmarku głównego wzbierał do potężnych rozmiarów i stawał się wielką, zgiełkową targowicą Wschodu.

Nie było niemal towaru, nie było zbytkownego artykułu, któryby hurtem nie był sprowadzany na ten jarmark z najdalszych stron Wschodu i Zachodu.

Całe miasto okrywało się morzem namiotów; nie było pustego miejsca, gdzieby nie ustawiono kramu; domy zajezdne i prywatne były literalnie przepełnione, a wszystkie ulice roiły się przekupniami.

Spotykałeś tam najromaitsze stroje, słyszałeś najrozmaitsze języki.

Był to bazar niemal światowy.

Z Frankfurtu, Lipska i Wrocławia zwożono olbrzymie ładunki sukna, bawełny i płócien; Włochy nadsyłały jedwabie, korale, mozaiki i złotnicze towary; ze Styrji dostawiono żelazo, z dalekiej Azji kadzidła, kitaj i herbatę...

Rosja rzucała na targ przepyszne futra; Grecja ubiegała się z Turcją o lepsze na polu dywdyków, adamaszków, kobierców i złotogłowia; tryjesteńscy kupcy zwozili całe ładunki kawy, bakalji i południowych owoców; Francja nadsyłała towary zbytkowne, Hiszpanja i Cyprja najwytworniejsze wina.

Polski handel także miał tu niepoślednie miejsce.

Czem chata bogata, tem rada.

Z krajowych towarów zakupowano zagranicą zboże, miód, wosk i konie.

Bywały jarmarki, na których sprzedawano w Brodach 12 000 centnarów wosku, 5 000 centnarów miodu polskiego.

Czem jednak słynął także jarmark brodzki po całej Europie, to ogromnym targiem koni.

Jak olbrzymie były te targi, stąd wnosić może najlepiej nasz czytelnik, że w czasie naszego opowiadania zbudowano w Brodach 150 nadzwyczaj wielkich stajen dla sprowadzonych na jarmark koni. Stajnie te jednak nie mogły pomieścić w sobie nawet daleko mniejszej połowy koni, tak, że w mieście po rozmaitych stajniach i szopach płacono za dzień od jednego konia dukata w złocie jako postajenne.

Najrozmaitsze rodzaje i z najrozmaitszych krajów konie sprowadzano na jarmark do Brodów.

Od najszlachetniejszego arabskiego latawca, co lotem strzały mknął po białym piasku pustyń skwarnych, aż do małego ruskiego broniaka, co brnął w błocie podolskiem, od tureckich bachmatów

chał już gdzieś w dalekie strony i uwiózł z sobą nieszczęśliwą Fanarjotkę.

Nie należało jednak tracić zgóry nadziei.

— Być właśnie może — pomyślał nasz oficer — że ofiara znajduje się jeszcze w tem domostwie i że Szachin, bojąc się jakichś kroków z jego strony, dlatego otoczył taką tajemnicą i taką ostrożnością dom Arona Prochownika.

Nie było innej rady, jak brać się do dzieła cicho, ostrożnie, cierpliwie.

Trzeba było przed rozpoczęciem jakichś kroków informować się ile możności.

Fogelwander postanowił udać się do znajomych oficerów załogi brodzkiej i jako świadomych stosunków miejscowych wybadać ich co do Arona i Szachina, którego osobiście znać mogli.

Bez takich wstępnych informacyj nie dało się nic zrobić.

Fogelwander powrócił do swojej stancji, gdzie obaj żołnierze czekali nań niecierpliwie.

— Mości rotmistrzu — rzekł do niego Porwisz, który z właściwą sobie starannością odświeżył się z podróży i wąs marsowo nasztorcował i naczernił — prosimy o ordynans!

— Nie mam jeszcze dla was ordynansów, kochani kamraci. — Zdaje się, że dłużej czekać i rozglądać się będziemy musieli, nim rozpoczniemy wojnę. Daję wam wolność na dzień cały aż do godziny siódmej wieczorem. — Oto macie lafę wojenną — dodał Fogelwandre, dając po dukacie żołnierzom — idźcie na miasto, oglądnijcie sobie jarmark i znajdźcie sobie kamratów z tutejszej załogi, a tak ostrożnie, mądrze, niby odniechcenia, dowiadujcie się o saletrzarnię, pytajcie o Szachina, o Arona Prochownika, ale ostrożnie i zręcznie, raz jeszcze powtarzam.

— Dobrze, mości rotmistrzu! — rzekł Porwisz. — Ja się zaraz dowiedzieć muszę, z której strony najlepiej uderzyć na tę budę, ile tam jest cywilnego garnizonu, kiedy to taładajstwo spać się kładzie i czy kto nie widział te księżniczki.

Fogelwander nie wiedział, czy ma śmiać się, czy gniewać.

Ogarek ciągnął za kolet Porwisza, chcąc mu dać do poznania, że się niedorzecznie wyrwał.

— Porwisz, Porwisz, stara ty babo z wąsami! — zawołał Fogelwander napół gniewnie. — Może jeszcze każesz otrąbić w mieście, żeśmy przyjechali wykraść Greczynkę? Czyś ty oszalał, stary szaławiło?

— Niech pan rotmistrz będzie spokojny! — ozwał się teraz gwardjak, ratując z kłopotu biednego Porwisza, który poczerwieniał, jak burak, z konfuzji. — Ja już to biorę na siebie. Byłem w garnizonie warszawskim długie lata, a nas, gwardję pieszą, zawsze dodawano instygatorowi marszałkowskiemu. Nieraz my szli na zwiady za rabownikami i złodziejami; poduczyłem ja się tam dobrze, jak zasięgać języka ostrożnie. Raz mi sam jaśnie pan marszałek koron-

ny kazał w nagrodę wypłacić pięć dukatów za to, żem wytropił jednego srogiego złoczyńcę. Już ja biorę wszystko na moją głowę; nie wrócę bez języka.

— A ja, mości rotmistrzu — rzekł Porwisz — będę trzymał mój język za zębami; niech Ogarek kręci już swoim, on sprawniejszy do tego. Ale zato, mości rotmistrzu, jak przyjdzie do komendy — wal! pal! — to ja lepiej machnę szablą, niż językiem Ogarek. Niech on macha teraz, bo on frant warszawski, machnę ja potem Szachinowi...

Salwowawszy tak honor swój żołnierski, Porwisz skręcił się, według regulamentu, na zapiętkach i wymaszerował z Ogarkiem z pokoju.

Podczas gdy Fogelwander udał się wprost do zamku, aby tam wynaleźć znajomych sobie oficerów, gwardjak wziął Porwisza pod ramię i obaj poszli oglądać ruch jarmarczny.

Widok najrozmaitszych kramów i najrzadszych towarów zajmował ich bardzo, szli więc powoli i bez celu, zatrzymując się często po drodze.

Porwisz był jeszcze ciekawszy od Ogarka, osobliwie widok prześlicznych koni wywoływał ustawicznie jego podziw, tak, że czasami gwardjak musiał go przemocą ciągnąć dalej, przypominając mu ustawicznie, że mają obowiązek powrócić z jakąś informacją do rotmistrza.

Jakim jednak sposobem zaopatrzeć się w potrzebne szczegóły do wyprawy — o tem jeszcze i sam sprytny gwardjak nie miał wyobrażenia.

Najbliższem i najprzystępniejszem źródłem pierwszych wiadomości wydawali się gwardjakowi żołnierze brodzkiego garnizonu, i dlatego też naglił swego towarzysza, aby szedł z nim co prędzej do strażnicy zamkowej, gdzie łatwo zawiązać można było niezbędne znajomości.

Kierując się ku zamkowi, wpadli obaj nasi żołnierze nagle i niespodzianie we wrzask i pisk piekielny, w nieopisany odmęt szwargotu, w istną Scyllę, wirującą ubogimi, obdartymi Żydami.

Była to giełda skórek zajęczych.

W Brodach bowiem podczas dorocznego jarmarku odbywała się formalna giełda na ten szlachetny artykuł handlu.

Skórki zajęcze z całej Polski, jak była szeroka i długa, szły na jarmark do polskiego Amsterdamu i tu przez obcych hurtowników zakupywane i wywożone bywały w olbrzymich niekiedy ilościach.

Skórki z biednych szaraków, uzbierane przez ubogich, wędrujących przekupniów żydowskich po najdalszych stronach kraju, piętrzyły się tu górami, wypełniały całe ładowne wozy.

Jeszcze do ostatnich lat ubiegłego stulecia utrzymała się ta giełda zajęczych skórek. Były lata, w których przeszło pół miljona skórek tych wywożono z Brodów.

doskonale i nie dam się zawstydzić. Otóż ten gach młody raz począł mnie łajać, racji najmniejszej nie mając. Złość mnie zdjęła — nie zmilczałem; on mnie uderzył. Zabolała mnie srogo ta krzywda, nie miałem pohamowania, dobyłem szabli, ciąłem go przez głowę i zraniłem znacznie. Kajdany, krygrecht, degradacja — ot, i wszystko. Zamknięto mnie do kazamaty i miałem sześć lat robić na wałach taczkami. Pół roku biedowałem, nareszcie udało mi się uciec. Tak się stało!

Rzekłszy to, Kwacki chudemi rękami zakrył oczy, jakby łzy ocierał.

— Hm... to źle, bardzo źle — rzekł z współczuciem Ogarek. — Cóż tu robisz w Brodach?

— Co robię! — powtórzył Kwacki. — Pracuję, jak koń, żyję jak pies, i nie mam nadziei, abym mógł się wydobyć z biedy. Wiesz, że byłem zawsze przy cekhauzach i prochowniach; w Saksonji lat kilka byłem rakietnikiem. Dostawszy się do Brodów, szukałem służby w saletrzarni...

— W saletrzarni! — zawołał Porwisz, nie mogąc się powstrzymać.

— W saletrzarni — powtórzy obojętnie Ogarek, dając Porwiszowi kopnięciem nogi delikatną wskazówkę, aby milczał — nic w tem dziwnego... Kwacki zna się doskonale na fabryce prochu; on go z pewnością więcej popsuł, niż cała dragonja koronna go wąchała. Opowiadaj dalej, Kwacki, byliśmy zawsze dobrymi kamratami, obchodzi mnie bardzo, jak ci się powodzi.

I Ogarek kazał znowu postawić świeży dzban miodu.

— Dobrze o tem wiedzieć, że jesteś w saletrzarni — mówił dalej — my tu nieraz po proch do Brodów przyjeżdżamy. W którejże jesteś, bo tu ich jest podobno kilka?

— U Arona, bodaj wyleciał wraz z siarką i saletrą w powietrze, jak bomba! — zawołał Kwacki.

— Hm... żebyś tak bardzo czule życzył Aronowi, tegobym nie powiedział... — zauważył obojętnie Ogarek. — A długo tam jesteś?

— Rok już cały. Płaci mi, jak najmizerniejszemu pachołkowi; na jego łasce wiszę. Aron Prochownik wie, żem dezerter, ma mnie w ręku, kanalja.

— Jak widzę — wtrącił Ogarek — tobyś ty chętnie wrócił do zielonego munduru i do armat kamienieckich.

Kwacki, milcząc, westchnął.

— Ceugwartem być to ładna ranga, dalibóg, ładna... — mówił dalej Ogarek, patrząc na Kwackiego. — Gdyby to tak złe naprawić jakoś, hę?... Co ty na to mówisz, Kwacki?

— Czy chcesz żartować z mego nieszczęścia? — rzekł tonem wyrzutu Kwacki. — Wszystko już przepadło...

— A jak nie przepadło?

— Jakto? A „krygsrecht", a dezercja?

Możeby na to i był sposób... Kto wie, czy nie mam na to rady.

i dzianełów, aż do opasłego ciężarnika niemieckiej rasy — znaleźć tam można było wszystkie rodzaje, wszystkie chowy, wszystkie rasy.

Ale najwięcej było koni polskich i po nie też głównie się wyprawiano.

Kupowano je w znacznych ilościach.

Wszystkie niemal armje europejskie wysyłały do Brodów swych agentów celem zakupna polskich koni.

Oficerowie pruscy, sascy, austrjaccy uwijali się po jarmarku, kupując polskie konie.

Szlachetna i piękna rasa polskich koni, co nosiły Chodkiewiczów, Sobieskich i Czarnieckich, na których niegdyś jazda polska wpław szturmowała wyspy szwedzkie — ta nieoceniona rasa, pełna najrzadszych zalet, właśnie wygasła w czasie, w którym się toczą opowiadanie przez nas wypadki...

Wytępiły ją ciągłe zamieszki i wojny domowe, wytępiły ją zwichrzenia konfederacji barskiej, kiedy to rabowano i nielitościwie niszczono całe najpiękniejsze stadniny polskie...

Ale mimowoli odbiegliśmy od toku naszej opowieści, dopuściliśmy się zboczenia, za które nam nie będą może wdzięczni nasi czytelnicy. Spieszymy tedy do Fogelwandra i jego towarzyszy.

Wżadnym z domów zajezdnych nie mógł już Fogelwander znaleźć pomieszczenia.

Po długiem dopiero szukaniu Żyd faktor wynalazł mu dwie małe izdebki w lichem domostwie, położonem już prawie za miastem.

Zdarzyło się szczęśliwie, że domek ten stał wpobliżu saletrzarni Arona Prochownika, tak, iż z małych okienek obserwować można było wygodnie stare to i posępne zabudowanie.

Fogelwander rad był z tego bardzo i dlatego też zgodził się na nędzną kwaterę. Odstąpił pierwszą izdebkę swoim towarzyszom, drugą przeznaczył dla siebie.

— Oto jaskinia Szachina — rzekł Fogelwander, pokazując obu żołnierzom dom stary — tu się kryje handlarz dusz i jego ofiara, którą ocalić mamy. Nim rozpoczniemy pierwsze kroki, ja sam pierwszy muszę odbyć rekonesans. Potem zrobimy radę wojenną.

Poleciwszy Porwiszowi i Ogarkowi czekać na siebie, Fogelwander udał się prosto do domostwu Arona Prochownika.

Chodziło najpierw o to, aby się dowiedzieć, czy Szachin znajduje się jeszcze w Brodach i czy piękna Fanarjotka jest jeszcze w dawniejszem swem więzieniu.

Około tysiąc kroków oddzielało kwaterę Fogelwandra od saletrzarni.

Jak już wiemy, było to zabudowanie ogromne, długie i głębokie, ale pochylone starością i najgorzej utrzymane. Stało już za miastem, w otwartem polu, od strony pogranicznej wioski Smólna.

Bardzo dużych rozmiarów dziedziniec otaczał całe domostwo, a dziedziniec ten obwarowany był nader wysokim, widocznie bardzo

troskliwie utrzymywanym parkanem, którego wierzch nabity był gęsto żelaznemi grotami.

Całe to ponure obejście było ciche i opuszczone, mimo, że było to wśród białego dnia.

Dziedziniec był pusty i nigdzie na nim nie widać było śladu obecności ludzkiej. Domostwo wyglądało jakby wymarłe lub stojące pustkowiem. Fogelwander zbliżył się do furtki i spróbował klamki.

Była zamknięta.

Począł tedy silnie pukać, czekając, aż mu otworzą. Pukanie to jednak nie odniosło żadnego skutku, na podwórzu nie dawał się słyszeć krok ludzki, tylko echo ponure odpowiadało od szarych, popękanych ścian saletrzarni i groźne, ochrypłe szczekanie kilku psów ozwało się z dalekiego kąta podwórza.

Fogelwander wziął do rąk szpadę i gifesem począł stukać o bramę z całej siły.

Echo odezwało się jeszcze głośniej, psy jeszcze więcej ujadać poczęły — a na ten wrzask piekielny ktoś przybiegł do furtki. Był to podeszły już człowiek, ubrany w nędzny strój żydowski.

Odchylił tylko zlekka furtkę i spojrzał niechętnem okiem na oficera.

— Wszakże to jest dom Arona Prochownika? — zapytał oficer.

Żyd potwierdził skinieniem głowy, ale nie otwierał szerzej furtki i nie przestawał podejrzliwie spoglądać na oficera.

— Czy zastałem Bunię Szachina? — zapytał dalej Fogelwander.

— Niema go w Brodach.

— Dokąd pojechał?

— Nie wiem.

— Kiedy wróci?

— Nie wiem.

— Czy sam pojechał?

— Z kim miał jechać? — zapytał Żyd, jeszcze podejrzliwiej mierząc Fogelwandra.

— A Aron Prochownik jest?

— Niema.

— To przecież ktoś tu musi być w tej jaskini, z kimby pomówić można, pawjanie ty głupi! — zawołał zniecierpliwiony oficer i próbował wejść przebojem na dziedziniec.

Ale odźwierny snać był przygotowany na to, bo, nim Fogelwander krokiem postąpił naprzód, już furtka skrzypnęła na zawiasach i zamknęła się z trzaskiem.

Żyd zasunął rygiel i Fogelwander pozostał sam przed furtką.

Pierwszy krok nie wypadł tedy pomyślnie i nie mógł być wzięty za dobrą wróżbę.

Tajemnicza cisza, jaka panowała w całem domostwie i na podwórzu, przejęła trwogą Fogelwandra. Być może, że Szachin wyje-

Im lichszy towar, tem wrzaskliwszy bywa targ — nie dziw też, że, jeśli głośno i rojno było na innych punktach jarmarcznej targowicy, to tu zgiełk, pisk i krzyk wznosił się w powietrze muzyką prawdziwie piekielną.

Ogarek i Porwisz zatrzymali się mimowolnie, bo o przebiciu się przez ten gęsty kłąb ludzi trudno było myśleć.

Ogłuszeni wrzaskiem, stanęli i poczęli patrzeć ze śmiechem na tę szczególniejszą giełdę. Po chwili zniecierpliwił się Porwisz i pociągnął za ramię swego towarzysza, chcąc skręcić inną ulicą, ale Ogarek oparł się i nie chciał ruszyć z miejsca.

Snać coś nagle żywo zajęło uwagę gwardjaka, bo utkwił wzrok w jednym kierunku, jakby kogoś śledził z wielkiem zajęciem.

Kierując się wzrokiem Ogarka, spostrzegamy o kilka kroków wysokiego, chudego mężczyznę, ubranego nędznie i dziwacznie.

Człowiek ten miał na sobie podarty i połatany kubrak hajducki i buty w bardzo opłakanym stanie, na głowie zaś wypłowiałą furażerkę zieloną.

Nieznajomy ten włożył obie dłonie w kieszenie swego kubraka i patrzył w głąb krzyczących Żydów, to liczących skórki zajęcze, to wiążących je w tuziny, to dla odmiany bijących się między sobą aż do krwi...

Ogarek kilka chwil przypatrywał się tej postaci, aż nagle, porzucając Porwisza, zbliżył się do niej szybko i uderzył ją silnie po ramieniu.

Nieznajomy oglądnął się i, z przestrachem spojrzawszy na gwardjaka, zgiął się we dwoje i chciał skoczyć w otchłań zajęczej giełdy, gdzieby niezawodnie był zniknął, jak w bezdennej jakiej czeluści.

Ale Ogarek chwycił go silnie za ramię i gwałtownie zatrzymał.

Nieznajomy, nie mogąc się uwolnić, spojrzał na gwardjaka napół gniewnie, napół lękliwie.

— Oho! — zawołał jowjalnie gwardjak, trzymając silnie nieznajomego. — Coś ja widzę, że artylerja koronna zmieniła moderunek! Nie wiedziałem, że odkąd bombardjerzy zmienili mundur, tak się hardo stawią swoim znajomym...

I śmiejąc się, powiódł okiem po nędznem ubraniu nieznajomego.

Chudy, mizerny człowiek popatrzył osłupiałym wzrokiem na Ogarka.

Gwardjak wyprostował się, przyłożył dłoń do kapelusza i z komiczną subordynacją zawołał:

— Przypominam się z respektem i wenerunkiem pamięci jwpana dobrodzieja! Czy mam osobliwy honor widzieć przed sobą jegomość pana bombardjera Kwackiego?

— Ogarek! To ty, Ogarek! — zawołał nagle chudy nieznajomy i twarz jego uspokoiła się, a nawet rozweseliła.

— To ja, pokornie do ordynansu — rzekł gwardjak — ale Kwacki, co się też z ciebie stało!... Już ty nie wyglądasz, jak bombardjer

jego Królewskiej mości, ale jak wiszor armalni. Czy tobą tam w Kamieńcu haubice czyszczono, hę?

— Jeszcze gorzej, Ogarek, jeszcze gorzej! Ot, dużoby mówić... — mruknął Kwacki i machnął smutnie ręką.

— Mości wachmistrzu — zawołał teraz Ogarek do Porwisza — mam zaszczyt zarekomendować waćpanu tego zacnego i czcigodnego kawalera, ozdobę artylerji koronnej, która to ozdoba trochę się sponiewierała, jak widzę...

— At, Ogarek — rzekł kwaśno Kwacki — tobie żarty w głowie, a mnie... a mnie na płacz się zbiera...

— „Wstrzymaj łzy swoje, Aksturze" — rzekł, deklamując wiersz z opery warszawskiej, gwardjak — i powiedz krótko, czy długo jesteś tu, w Brodach?

— Rok cały mija, jak mnie tu los nieszczęsny trzyma.

— Dziękuj temu nieszczęsnemu losowi, bo inaczej nie miałbyś przyjemności mówić ze mną dłużej — rzekł gwardjak — ale kiedy już rok jesteś w Brodach, to musisz znać doskonale całe miasto.

— Jak zły szeląg!

— Doskonale! Pomówimy z sobą, mam się o coś rozpytać w handlowych interesach. Czy artylerja koronna nie jest tego samego zdania, co my, gwardja koronna, i imć Porwisz, czyli dragonja koronna, że głodno i na sucho źle się rozmawia?

Kwacki uśmiechnął się łakomo, a w uśmiechu tym było bardzo wiele apetytu i bardzo wiele pragnienia.

— Jeżeli tak, to niech artylerja koronna poprowadzi nas do jakiej gospody, ale do uczciwej, aby to nie było z kontemptem dla autoramentu i dla podoficerów, co się respektują.

Kwacki nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć i poprowadził obu podoficerów do najbliższej winiarni.

Ogarek kazał podać przekąskę i miodu, a Kwacki rzucił się chciwie na jedną i na drugi.

— Teraz, mości Kwacki — rzekł Ogarek — opowiadaj krótko a szczerze, co się z tobą stało i czemu cię nie widzę w mundurze. Kiedyśmy byli razem w Warszawie, byłeś już kapralem, miałeś pójść z awansem do Kamieńca Podolskiego, a teraz widzę, żeś trochę w negliżu...

— Opowiedziałbym wszystko, ale... — przerwał Kwacki i spojrzał znacząco na Porwisza.

— Mów śmiało i krótko, ale prawdę: nie masz się tu kogo obawiać!

Kwacki wychylił z rozkoszą nową szklankę miodu i tak się ozwał:

— Moja historja krótka, ale nieszczęśliwa. Jak wiesz, kiedy się rozpoczęły ruchawki, wysłano nas z Warszawy do fortecy kamienieckiej. Tu mnie było dobrze, sam pan jenerał Witte lubił mnie bardzo, zostałem ceugwartem. Licho przyniosło młodego oficera, co sobie kupił swoją szarżę w naszej kompanji. Znam moją służbę

Wesołe zabawy z Czytelnikami

Ach, te nosy!...

Zręczny we formie i niezwykle ucieszny wierszyk nadesłał nam p. Romuald Krynicki z Łodzi, ul. Pabjanicka 8, m. 39.

Wiersz ten drukujemy poniżej w całości i mam nadzieję, że Czytelnicy ubawią się serdecznie jego lekturą.

Nos „ogórowy"

Nos, to przyrząd oddechowy,
Tego mi nikt nie zaprzeczy,
Lecz gdy nos jest... „ogórowy",
To do wielu służy rzeczy.

Nie dłub nigdy palcem w nosie,
By nie dostać z tego raka;
Ale w takim, jak ma Mojsie,
Wejdzie pięść niebylejaka.

Zagranicę „Luxussowym",
Jeździł Mojsie do swej Sarki,
A w swym nosie "ogórowym" —
To przemycał on zegarki.

Lecz celnicy „wywąchali",
Że to „cymes" ladajaki,
Wzięli Mośka, obmacali,
I wsadzili go do paki.

Teraz Mosiek siedzi w celi,
„Ogórkowy" nos go swędzi,
A zegarki djabli wzięli...
„Co to będzi — co to będzi".

Mosiek stracił już ochotę,
„Ogór" piecze go goręcej,
A ja zrobię mu na psotę —
I napiszę kiedyś więcej.

Autor dowcipnego wierszyka zapowiada, że „napisze kiedyś więcej". Ależ bardzo proszę. Z przyjemnością prawdziwą ogłosimy podobne wesołe utwory.

Chodzi przecież o miłą zabawkę, która łączy przyjemne z pożytecznem...

T. Z. HERNES

Bezrobocie maleje

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, któremu przewodniczył wicepremjer Kwiatkowski.

Z sprawozdań, wygłoszonych na posiedzeniu, wynika, iż plan walki z bezrobociem stanowi poważny sukces. Liczba zatrudnionych robotników na robotach finansowych przez Fundusz przekroczyła obecnie liczbę 200 tysięcy osób, co wskazuje na wzrost zatrudnienia w stosunku do kwietnia r. b. o przeszło 100 tysięcy. W porównaniu

z majem r. 1935, gdy stan bezrobocia wynosił 419.151, obecnie bez pracy pozostaje 358.966. W dyskusji omówiono plan finansowy robót publicznych na miesiąc czerwiec, który przewiduje dalsze zwiększenie zatrudnionych. Na zakończenie poruszono sprawę kampanji zbożowej, oraz udzielenie Spółdzielczemu Bankowi Urzędniczemu kolaty bezprocentowej w wysokości 300 tysięcy złotych.

Jak w Zgierzu fabrykują jedynki

Smutna historja potraktowana na wesoło

Zgierz, 30. 5. Sposoby agitacji jakich używa „sanacja", by tylko zdobyć miljony głosów, bywały różne.

Był czas, kiedy ważną rolę odgrywała „kiełbasa i szynka", kiedy obiecywano ją, a wyborców prowadzono do urny przy dźwiękach orkiestry, by wyborcy za złożenie jedynki mieli przynajmniej przyjemność słuchania dźwięków trąb i cymbałów. Tak jak za króla Salomona. Tylko że król Salomon jedynek nie potrzebował.

Były czasy inne. To epoka i czasy „cudów". Działy się cuda w Łęczycy przy wyborach, dzieją się w przyrodzie, czemuż nie mogłyby się dziać „cuda" przy urnach. Wystarczy, że stanie się „cud", a urna pełna jedynek. Były orkiestry, czas „radosnej twórczości", czemu nie miałoby być i entuzjazmu.

Rozkaz! entuzjazm musi być i basta. Chce ci się płakać — śmiać się musisz. Nie chcesz głosować na jedynkę, żeby cię nikt nie widział. Zaniesiesz ją z uśmiechem na ustach jawnie, by wszyscy widzieli. Chciał czy nie chciał, nieść ją musiał. Choćby cię sparaliżowało, pokazuj, że niesiesz jedynkę! Metody dobre. Rezultaty wspaniałe. Czemuż ich mają nadal nie stosować.

Powiecie, że nie, a jednak stosują to nadal. W święta odbędą się wybory w Zgierzu. Zastosować to można, a nuż widelec może jeszcze pomoże. W „Borucie" robotników dużo. Blisko tysiąc. Czemuż ma nie być tyleż jedynek? Tam to właśnie najpierw starano się zmięszać z błotem antysemitników. Błoto rzucano darmo, bezpłatnie (skąd go tyle u siebie mają?). Rozdawano tych wyborczych ulotek całe setki. Ponoć 10 miljonów w Polsce, a w „Borucie" setki, w czasie pracy. Niech nie robią, byle tylko czytali „Endecy bez maski". P. Okszę za to suto nagrodzono. Warto czytać. Treść wspaniała. „Wszystko prawda". Tylko, że pamiętać trzeba „wolno psu na ciebie szczekać, byle cię nie mógł ugryźć". Skutek żaden. Teraz ludzie już śpiewają: „Pobujaj słonia, ale nie mnie".

Widzi p. Morduk z Boruty, że rzucanie błota i szczekanie na endeków nic nie pomoże i postanawia użyć innej metody. Chce widocznie zostać cadykiem, cudotwórcą i mimo wszystko napełnić urnę jedynkami. Nie pomaga prośba, to może pomoże groźba. Poczekajcie, antysemitniki, ja wam pokażę. Rozsierdził się p. Morduk. „Choć konstytucja powiada, że wybory tajne, ja zrobię jawne." I oto p. Morduk, korzystając ze swego stanowiska, w te oto odzywa się słowa do robotników: „Przypomnijcie sobie, kogo to już wylano z pracy, pamiętajcie, że kto z was nie będzie głosować jawnie, niech się w poniedziałek nie pokazuje w fabryce".

Pewnie w poniedziałek nikt się nie pokaże, bo to akurat święto, ale też i nikt nie potrzebuje głosować jawnie, choć p. Morduk tak sobie życzy. Robotnik Polak mimo wszystko nie chce być podporą „sanacji", która opiera się na „naszych", którzy za kandydata na radnego mają Maurycego Rosenberga, Żyda, świeżo sądownie skazanego za handelek kokainą i morfiną. A możeby tak wszystkim wyborcom dać zastrzyki z morfiną od p. Rosenberga, a staną się nieczuli na „bujanie" antysemitników i będą głosowali na „Polski Komitet Wyborczy". Tak, tylko kto daje na to pieniądze? Kto? Chyba nie ci, z którymi trzyma „Polski Komitet Wyborczy". K.

Otwarcie pamiątek po ks. biskupie Bandurskim

Lwów. (PAT.) Dziś w obecności wojewody lwowskiego Beliny-Prażmowskiego, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, Zw. Legjonistów i organizacyi społecznych odbyło się otwarcie wystawy pamiątek po ks. biskupie Władysławie Bandurskim.

Walka z degeneracją moralną i fizyczną narodu

Warszawa. (PAT.) W związku z koniecznością jak najskuteczniejszej walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu, p. minister spraw wewn. wydał okólnik do wszystkich wojewodów, w którym w sposób kategoryczny poleca jak najenergiczniej przeciwdziałać wszelkim przejawom, które degenerację tę powodują. W okólniku tym położony jest nacisk na konieczność uważnego i bezwzględnego nadzoru pod tym względem nad wszelkiego rodzaju pismami, drukami i wizerunkami.

Zajścia antyżydowskie w Warszawie

Jak donosi prasa żydowska, na ul. Marszałkowskiej w Warszawie między Chmielną a Złotą, zostali zaczepieni i pobici: Michał Topas i będący w jego towarzystwie trzej panowie.

Sprawcami napadu okazali się Zbigniew Bielecki, student politechniki i

i Jan Barański, student uniwersytetu, obaj znani z wystąpień antysemickich.

Nadbiegły na alarm policjant, odprowadził obu studentów do 8 komisarjatu, gdzie spisano protokół.

Lot okrężny

Wiedeń. (PAT.) Wczoraj przybyło do Klagenfurtu 51 uczestników lotu okrężnego, w tem trzy maszyny polskie. Na ich cześć odbyły się różne imprezy, m. in. przejażdżka po jeziorze Woertersee, a wieczorem bankiet. Dziś o godz. 11 przy bardzo złych warunkach atmosferycznych uczestnicy wystartowali do Grazu, skąd jutro w południe odlatują do Salzburga. Pięć maszyn angielskich naskutek złej pogody musiało się zatrzymać w Norymberdze, tak, że dołączą się do reszty dopiero w Grazu, albo w Salzburgu.

Na czasie

Majowe gawędy

— Mańka, jak rany koguta, wywalcujem się dziś na zieloną naturę? No, co, nic nie mówisz, świrka stroisz? W Kutnie nie byłaś, życia nie znasz?

— Widzisz Franek z tobą nie mogie. Defakto odzywasz się do mnie nie jentelegientnie, bontonu nie używasz i wogóle...

— Te, Mańka, widzisz ją, kontonu nie używam... A tobie fluzo co do tego, co ja w garnek kładę. Magistrat tanią zupką

raz na dzień siknie, roboty nijak wypyrać nie ma okoliczności, to wiadomo, że mortus jest. Nima nawet pare pejów na cowboja, a ta mi zajeżdża o bontonie. Pewno sama go nie żarłaś, tylko talerz jezorem po państwie wylizałaś. Myślisz, że nie wiem?

— Franek! Mater Dei, jak ty się wyrażasz, szkandał robisz na ulicy, nie zważając na publike, ewentaulnie zbiegowisko...

— A co mnie może obchodzić zbiegowisko, obywatel jezdem i prawo powiedzieć prawdę poniektórej pruchwie mam.

— Całuj psa w śnupe. Nie jezdem dla ciebie Franek i nie będziesz już miała odtąd szczęścia prać mojego kołnierzyka. Patrz, idzie tam Felka od Wajszwanców, a chociaż jest piegowata, jak skaranie boskie, to jednak serdeczność ma i wałówki solidne odpala. Żegnam.

— Franuś, Franuś, pójdę z tobą na majówkę, gdzie chcesz, do Mani czy do Oleandrów, gdzie będziesz lefrektował...

— Co gęgasz?

— Pójdę z tobą na majówkę... Ale karuzel zafondujesz?

— Dobra, ale ty będziesz bulić

* * *

— Pani taka samotna, czy wolno wiedzieć, dokąd pani dąży?

— Panie...

— Wiem, wiem, że to nie wypada, ale bo widzi pani, człowiek już jest takie bydle towarzyskie, że w żaden sposób sam nie może wytrzymać...

— Pan jest też bydle.

— Nie obrażam się, bo każde słowo z tak pięknych usteczek jest dla mnie najsłodszą muzyką. Widzi pani, dzień dziś jest tak uroczy, przyroda taka cudna, że wprost aż się prosi o wycieczkę tak we dwoje na łączkę... do lasku...

— Hm... niech pan sobie poszuka odpowiedniego objektu.

— Kiedy pani mi się podoba. Ach wie pani, jestem teraz taki przybity i przygnębiony, że nie wiem, co z sobą poczną. Skończę już raz i basta!

— A co takiego panu się stało?

— Widzi pani z tą djabelną maturą. Człowiek już jest po piśmiennych, ale licho wie czy dopuszczą...

— Pan też robi maturę?

— A tak.

— Z matymy pan jest silny?

— Echa, co tam matyma...

— To może pan mógłby przysłać ściągi?

— Ba!

— Idę z panem na wycieczkę.

— Sztama.?

— [illegible]

Xade.

Maj **31** NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat. Niedziela: Zes!. Ducha św., Anieli
Poniedziałek: 2 św. Ziel. Św., Jakóba b.
Kalendarz słowiański Niedziela: Bożesławy
Poniedziałek: Świato-pełka
Słońca: wschód 3,37 zachód 20,04
Długość dnia 16 godzin 27 minut.
Księżyca: wschód 15,19 zachód 1,03
Faza: 5 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów **od 10—12**

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Duszkiewicza, Zgierska 87, Hartmana, Brzezińska, 24, Hiszpańskiego, Plac Wolności 2, (żydowska), Perelmana, Cegielniana 32, (żydowska), Cymera, Wólczańska 37, Danieleckiego, Piotrkowska 127, Wójcickiej, Napiórkowskiego 27.

Straż ogniowa: tel. 8.
Pogotowie miejskie: 102.90.
Pogotowie ubezpieczalni: 208.10.
Pogotowie P. C. K. (dla wypadków): 102.40.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski (godz. 12) = „Szesnastolatka", (godz. 4) „Trafika pani generałowej", godz. 8,30) „Kto zabił?"
Teatr Popularny — „Na całą parę".
Teatr Letni (Piotrkowska 94) — „Całus i nie więcej".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Kapitan Blood".
Bajka — „Noc weselna".
Corso — „Zapomniany człowiek" i „Kapryśna Marjetta".
Capitol — „Czarny anioł".
Czary — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś".
Palace — „Czu—Czin—Czau".
Przedwiośnie — „Ostatnia serenada".
Rialto — „Jedna z tysiąca".
Mimoza — „Walczę o życie".
Ikar — „Roześmiane oczy" i „Pieśń Kozaka".
Stylowy — „Baron cygański".
Oświatowy — „Hrabia Monte-Christo".

KOMUNIKATY

Ubezpieczalnia Społeczna w czasie świąt. W związku z nadchodzącemi świętami praca w Ubezpieczalni trwać będzie jak następuje: W sobotę, 30 b. m. wszystkie Wydziały, Obwody, Apteki i Zakłady Ubezpieczalni czynne będą normalnie. W niedzielę, 21 b. m. i w poniedziałek, dnia 1 czerwca r. b. czynne będzie bez przerwy pogotowie chorobowe i położnicze. W niedzielę, 31 b. m. apteki będą **nieczynne.** W poniedziałek, 1 czerwca r. b. ustanawia się w aptekach normalny dyżur świąteczny. Normalny tok pracy podjęty zostanie w dniu 2 czerwca r. b.

Poświęcenie nowego dzwonu w kościele św. Elżbiety na Dołach. W poniedziałek, 1 czerwca t. j. w drugi dzień Zielonych Świątek odbędzie się uroczystość poświęcenia nowego dzwonu w kościele Św. Elżbiety na Dołach. Uroczystość rozpocznie się o godz. 6. Poświęcenia dzwonu dokona J. Eksc. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, Ordynarjusz diecezji łódzkiej. Po poświęceniu nastąpi zapisywanie się rodziców chrzestnych do księgi pamiątkowej na miejscu poświęcenia.

Komunikat Zw. majstrów Fabrycznych W tych dn. odbyło się zebranie zaproszonych delegatów z kilku fabryk, których majstrowie nie są członkami Związku. W referacie organizacyjnym uwypuklono cel i oddziału łódzkiego, podkreślając przytem potrzebę solidarności zawodowej i chęć majstrów do organizowania się. Zebrani w dyskusji wypowiedzieli się za potrzebą należenia do Związku, jako organizacji zawodowej, oraz uchwalili, że pełne zebranie wszystkich majstrów reprezentowanych przez nich fabryk, odbędzie się dn. 6 czerwca br. o godz. 19 w lokalu własnym, ul. Żeromskiego 74/76, gdzie zostanie zainstalowane biuro werbunkowe.

NOTUJEMY

W sprawie ubezpieczenia robotników. Dnia 19 bm. związki robotników sezonowych złożyły w Woj. Biurze Funduszu Pracy w Łodzi memorjał w sprawie rewizji i uchylenia zarządzenia, wykluczającego od zabezpieczenia robotników zatrudnionych na robotach, finansowanych przez Fundusz Pracy. Sprawa powyższa, została załatwiona przychylnie. W związku z powyższem należy wyjaśnić, że jakkolwiek zarządzenie to ma moc wsteczną od dnia 1 kwietnia 1936 r., jednak Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi nie będzie domagało się wpłacenia części wkładek należnych od robotników za czas od dnia 1 kwietnia 1936 do chwili doręczenia pracodawcy zawiadomienia o objęciu zabezpieczeniem omawianej kategorji robotników, w ile wkładki nie zostały już potrącone przy wypłatach zarobków. Natomiast część wkładki opłacana przez pracodawcę winna być uiszczona za czas od 1. kwietnia 1936 r.

Skuteczna interwencja

Łódź, 30. 5. Dnia 28 lutego r. b. majstrowie Tomaszewskiej Przędzalni Wełny Czesankowej otrzymali trzymiesięczne wymówienie, z terminem do dnia 31 maja r. b. Wobec tego, że dyrekcja wymienionej fabryki od roku 1934 stosowała indywidualne obniżki pensyj, oraz cofnęła dodatki, jak światło, opał, podatek lokalowy i opłaty świadczeń, oddział Zw. Majstrów Fabrycznych w Tomaszowie zwrócił się do zarządu głównego w Łodzi z pismem, z którego wynikało, że i tym razem wymówienie ma na celu obniżenie pensyj do 42 proc.

Wobec tego zarząd główny delegował do Tomaszowa przedstawicieli związku, celem niedopuszczenia do zamierzonej obniżki.

Interwencja oraz zdecydowane stanowisko związku, konferencja w dn. 26 i 27 maja przy udziale w drugim dniu inspektora pracy 16 obwodu w Piotrkowie, p. Wróblewskiego, dała wynik pozytywny, wyrażający się w utrzymaniu dotychczasowych warunków pracy i płacy i podkreśliła, że stosowanie w dzisiejszych czasach jakiejkolwiek obniżki nie może mieć absolutnie miejsca. Przedstawiciele zarządu główny uwypuklili stanowisko związku, zaznaczające się w trosce zarówno pod względem należnego majstrowi uposażenia, jak również poziomu wiedzy technicznej i odpowiedzialności za produkcję.

Należy podkreślić solidarne i zdecydowane stanowisko majstrów Tomaszowskiej Przędzalni Wełny Czesankowej, którzy, oddając całkowicie sprawę w ręce Związku, nie wchodzili osobiście w indywidualne pertraktacje z dyrekcją firmy. Zarząd główny, interweniując w tej sprawie, nie zawiódł ich nadziei, a przeciwnie wykazał, że tylko przez organizację i przy jej udziale sprawy tego rodzaju można załatwić z pożytkiem dla dobra sprawy pracownika polskiego. Związek ma niepłonną nadzieję, że ci wszyscy, którzy jeszcze nie wierzą w siłę i realność poczynań Związku, mogą się przekonać na tym przykładzie, że tylko w oparciu o organizację zawodową silną i poważną, oraz we własne siły, można być pewnym zwycięstwa.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Tow. Muzycznego im. Chopina. Na ostatniem zebraniu zarząd Towarzystwa ukonstytuował się, jak następuje: prezes — Wacław Taubwurcel, I wiceprezes — Józef Wolczyński, II wicepr. i skarbnik — Walicki Jan, sekretarz — Stanisław Ejbich, zastępca sekretarza — Ryniec Michał, gospodarz — Zygmunt Domżalski, zastępca gospodarza — Stefan Sysiak, zastępca skarbnika — Franciszek Gajdecki, przewodniczący sekcji dochod. niestałych — Hugon Roth, inspektor chóru — Józef Melcinkiewicz, zastępca inspektora chóru — Jan Myszkowski, członkowie zarządu — Wacław Martynka i Jan Kuława.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa przy II Drużynie Harcerek im. Narcyzy Zmichowskiej w Łodzi zawiadamia, że zbliża się termin ciągnienia loterji fantowej harcerskiej. Wygrana: komplet mebli do pokoju sypialnego. Ciągnienie 6 czerwca 1936 roku na boisku H. K. S. w Łodzi, ulica Piotrkowska nr. 180. Loterja na Fundusz Obozowy. Bilety w cenie 50 groszy są do nabycia: Sklep meblowy p. Korczaka, Nawrot 23, Spółdzielnia Harcerska „Czuj-Czyn", Piotrkowska 146, Cukiernia J. Piątkowskiego, Piotrkowska 126, Skład szkła i porcelany Bogusławskiego, Piotrkowska 100, P. Szymkowskiej, Piotrkowska 225, Skład tytoniowy p. Laferskiej, Piotrkowska 3, St. Nowaka, Piotrkowska 165, W kolekturze A. Cianciary ul. Piotrkowska. P. Heleny Zajgner Rzgowska 52 i in.

CZY WIECIE, ŻE...

Akcja pomocy doraźnej. Według danych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, w kwietniu r. b. akcję pomocy doraźnej dla bezrobotnych ze środków Funduszu Pracy prowadziły Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Kaliszu, Pabjanicach, Piotrkowie, Radomsku, Tomaszowie i Oddział w Łodzi. Akcja pomocy doraźnej dla bezrobotnych wyrażała się rozdawnictwem deputatów żywnościowych, obejmujących odpowiednią ilość produktów spożywczych pierwszej potrzeby, jak mąka, kasza, groch, tłuszcze, mieszanka kawowo-cukrowa i chleb. Z akcji doraźnej korzystało: 1.451 rodzin dużych, 5.080 rodzin średnich, 6.318 rodzin małych, 2.550 samotnych bezrobotnych. Ogółem z akcji pomocy korzystało 15.429 rodzin t. j. 47.104 osób. Akcja pomocy doraźnej dla bezrobotnych w kwietniu r. b. kosztowała 232.808,16 zł.

JUDAICA

Odmładzał się. Przed sądem okręgowym odpowiadał 28-letni Efroim Guber, krawiec, za sfałszowanie dokumentu w celu uchylenia się od służby wojskowej. Guber w metryce urodzenia zmienił datę i zrobił się o rok młodszym przez dopisanie późniejszego roku urodzenia. Gdy fałszerstwo ujawniono, krawiec Żyd tłumaczył, że zapomniał poprostu o tem, by na czas stanąć przed komisją, a następnie już z konieczności sfałszował metrykę, by uchylić się od kary za niestawienie się do komisji. Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Gubera na 6 miesięcy więzienia. (k)

Żydowska spółka złodziejska. W styczniu r. b. na terenie północnej dzielnicy miasta dokonano licznych włamań do sklepów, przyczem złodziei nie ujęto. Zarządzone obserwacje doprowadziły do likwidacji zorganizowanej szajki złodziejskiej, do której należeli 32-letni Josek Siminski, 28-letni Majer Libes i 28-letni Henoch Sielnik. Zasiedli oni przed niedawnym czasem na ławie oskarżonych i skazani zostali każdy na 2 lata więzienia. W międzyczasie jednak ujawniono, że odbiorcą szajki złodziejskiej był właściciel sklepu w żydowskiej kolonji letniej Wiśniowa Góra, 53-letni Nuchem Majerczyk, który niektóre wyprawy finansował nawet, a cały towar przyjmował do rozsprzedaży po ustalonych, z reguły niskich cenach. U Majerczyka znaleziono jeszcze część towarów pochodzących z kradzieży. Złodzieje wspólnicy bronili go, twierdząc, że nie wiedział o pochodzeniu towarów z kradzieży, jednakże stwierdzono, że transakcje były prowadzone całkiem jasno, a nawet że Majerczyk wiedział z jakiego składu towary pochodzą. Sąd grodzki skazał Majerczyka na 6 mies. więzienia, oraz zapłacenie strat. (k)

KRONIKA POLICYJNA

Niepowołany ekspedjent. Nadzwyczaj sprytnie urządził się jakiś osobnik, który zgłosił się do biura fabryki jedwabnej Klinge i Szulc przy ul. Piotrkowskiej 118 i okazał zlecenie firmy, która jest stałym odbiorcą, na wydanie kilkunastu sztuk towaru. Towar ten, wartości około 3000 zł wydano. Dopiero później stwierdzono, że zlecenie zostało sfałszowane w sprytny sposób i w ten sposób skradziono towar.

Sensacyjne wyniki dochodzeń. Policja łódzka wpadła na trop rozgałęzionej po całej Polsce bandy fałszerzy monet 1, 2, 5 i 10 złotowych. Pierwszy raz fałsyfikaty pojawiły się w lipcu 1935 roku i wówczas rozpoczęto obserwacje i dochodzenia, które napotykały na ogromne trudności, albowiem monety wykonywane były ze stopu srebra w sposób bardzo precyzyjny i trudny do rozpoznania, co ułatwiało zbyt i zachęcało kolporterów do ich nabywania. Pierwsza szajka zorganizowana została przez Bolesława Suchmirowicza, zamieszkałego w Warszawie, przy ul. Marji Kazimiery 23. Suchmirowicz jeszcze w 1919 r. w opustoszałej cegielni łódzkiej podrabiał 10 markowe banknoty, za co skazany był na 12 lat więzienia. Wytwórnia monet 5 i 10 złotowych urządzona została w mieszkaniu małżonków Tadeusza i Marji Zwierzyńskich, zamieszkałych przy ul. Wólczańskiej 262, lecz następnie przeniesiona została kolejno do pozostałych członków szajki Łukasza Kluczkiewicza z ul. Kątnej 7, Franciszka Jędrzejewskiego z ul. Radwańskiej 47 i Leona Jabłońskiego z ul. Miedzianej 11. Policja zajęła około 100 fałsyfikatów, całkowite urządzenie do wyrobu monet 5 i 10 złotowych, metal i t. d. Specjalistą i instruktorem był Suchmirowicz.

Drugą szajkę stanowili Jan Skrzypek wej 134, Władysława Jędrasówna i Michał zamieszkały przy ul. Przedłużenie Łagów-Skuza obaj zamieszkali w osadzie Brzeźnica Stara pow. radomszczańskiego. Do tej szajki należeli również Stanisław Bartecki i Teodozja Szczepaniak zamieszkali również w Brzeźnicy Starej. Fałszerstw dopuszczał się sam Skrzypek a pozostali zajmowali się kolportowaniem monet. W mieszkaniu Skuteckiego znaleziono ponad 200 fałszywych monet 2, 5 i 10 złotowych oraz metal i narzędzia. Skrzypek pozostawał w ścisłym kontakcie z pierwszą szajką.

Uzupełnieniem trustu fałszerskiego była trzecia szajka, na której czele stał Bolesław Cieślak, zam. przy ul. Granitowej 16. Cieślak wyrabiał niklowe jednozłotówki. W mieszkaniu Cieślaka znaleziono formy, tygle i znaczną ilość gotowych fałsyfikatów. Łącznie skonfiskowano pięć pełnych urządzeń do fabrykowania fałsyfikatów oraz ogromną ilość fałsyfikatów gotowych i metalu.

Aresztowani zostali wszyscy wyżej wymienieni, a mianowicie: Tadeusz i Marja Zwierzyńscy, Jabłoński, który poprzednio karany był za fałszerstwo monet na 4 lata więzienia, Jędrzejewski, Klimkiewicz, Jędrasówna, Bartecki oraz Szczepaniakówna, Szuchmirowicz, Skóra i Cieślak. Wszystkich 11 osadzono w więzieniu.

KRONIKA WYPADKÓW

Wybuch kotła z ołowiem. We fabryce Goldberga przy ul. Wólczańskiej 60 w czasie roztapiania ołowiu pękł kociołek metalowy. Wskutek wybuchu wrzącej zawartości, robotnik Jan Jabłoński z ul. Tuszyńskiej 132 odniósł ciężkie poparzenia głowy i tułowia. Poparzonego przewieziono do szpitala. (k)

Upadek z okna. Na posesji przy ul. Wapiennej 6 pozostawiona bez opieki 2-letnia Urszula Gimpel wypadła z okna na pierwszem piętrze i odniosła złamanie czaszki i inne obrażenia. Dziecko w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala.

SYTUACJA STRAJKOWA

U Buhlego

Wczoraj po przeprowadzonej konferencji został zlikwidowany strajk okupacyjny w firmie Buhle na oddziale przędzalni przy ul. Dąbrowskiego 21. Robotnicy w liczbie 800 wobec uzyskania porozumienia co do wypłaty należności urlopowych opuścili mury i przystępują do normalnej pracy.

U Wajnfelda. Również wczoraj został zlikwidowany strajk w tkalni jedwabiu żydowskiej firmy Wajnfeld przy ulicy Pomorskiej 106. Robotnicy w liczbie 100 wobec złożenia przez firmę odnośnych zobowiązań co do spłaty różnicy stawek, opuścili mury fabryczne i po świętach rozpoczynają pracę.

U Heblera i Rassalskiego. Strajk w zakładach Heblera przy ul. Dąbrowskiej 25, gdzie mury okupuje 850 robotników oraz w firmie Rassalski przy ul. Napiórkowskiego 12, gdzie okupuje mury około 120 robotników, mimo rokowań nie został ukończony.

Na srebrnym ekranie

Jedna z tysiąca
Kino „Rialto"

Tytuł może niezupełnie odpowiedni, bo jest tu tylko jedna, a nie widzimy pozostałych 999. Ale jest to jedyny mankament filmu. Poza tem, że tytuł został niezupełnie dopasowany, „Jednę z tysiąca" należy uznać za film doskonały w swoim rodzaju.

Jest to beztroska komedja muzyczna, doskonale obsadzona i wyreżyserowana. Rolę tej „jednej", gra Marta Eggert i gra bardzo dobrze; śpiewa niezbyt często, lecz doskonale. Sekundują jej Herman Thimig, słusznie uchodzący za najlepszego komedjowego aktora Austrji i Niemiec, oraz Ernest Verebes, który tym razem zagrał wyjątkowo dobrze. Rzecz dzieje się przez cały czas albo w samolocie, albo w kolejce podziemnej i żywo przypomina najlepszego rodzaju wiedeńskie operetki, jeżeli chodzi o charakter. Ta subtelna lekkość sprawia to, że widz wychodzi z „Rialto" jak po dwugodzinnej kąpieli ożywczej, wypoczęty i optymistycznie nastrojony.

Nadprogram składa się z tygodnia PAT-a i również patowskiego dodatku z życia Krakowa, a właściwie z przebiegu „otrzęsin" czyli przyjmowania do grona akademików Wszechnicy Jagiellońskiej nowych słuchaczów. Dodatek ten jest zupełnie udany i ogląda się go z przyjemnością.

Prócz tego pokazano nam fragmenty „Potępieńca", który skolei wchodzi na ekran „Rialta". Film ten, w Łodzi jeszcze niewyświetlany, został nagrodzony w kilku krajach i uchodzi za najlepszy film kończącego się sezonu. Sądząc z wyświetlonych fragmentów istotnie jest to obraz zasługujący na wyróżnienie. Główną rolę gra tam Mc. Lenglan, uchodzący za następcę niezapomnianego Lon Chaney'a. m-t.

A. LIPIŃSKI
SP. Z O. O.
Telefon 17-555 **Łódź, ul. Piotrkowska 82** Telefon 17-555

Wielka Wyprzedaż do dnia 30 czerwca
jedwabi, wełen, aksamitów, materjałów lnianych i bawełnianych, obrusów, ręczników, chusteczek.
Z powodu całkowitej likwidacji sklepu ceny znacznie zniżone
ng 11 771

IGNACY WEDRYCH
Łódź, ul. Napiórkowskiego 24. Tel. 148-44
REPREZENTACJE:
Spółka Akcyjna dla Handlu Rurami, w Warszawie, Katowicka Spółka Akcyjna dla Górnictwa i Hutnictwa. Rury wiertnicze — studzienne, wodociągowe i gazowe S. O. R. Syndykat Odlewni Radjatorów, Warszawa. Syndykat Polskich Odlewni Stali, Warszawa.
DOSTARCZAM ZE SKŁADU
rury wiertnicze — studzienne, armaturę ogrzewniczą, wodociągową, parową, gazową i niklowaną. Tarcze karborundowe i elektrytowe.
ng 11 791

RADJO
ZAROWKI - MOTORY
Materjał elektro-instalacyjny
Składy Radjo- i elektrotechniczne
Ferro - Elektricum
Łódź, Piotrkowska 123 (w podwórzu) Tel. 111-69, 143-57 i 151-29
ng 11 781

Polecamy naszą POSEZONOWĄ
WYPRZEDAŻ PŁASZCZY DAMSKICH
Płaszczy tropikalnych impregnowanych i kostjumów
„BŁAWAT POLSKI"
Łódź, Zgierska 29
róg Rynku Bałuckiego
W wielkim wyborze: **płaszcze męskie i ubrania, ubiory dziecięce.**
Sprzedaż hurtowo i detalicznie.
ng 11 792

Chrześcijański skład
dodatków krawieckich
oraz płócien wszelkiego rodzaju i koszul gotowych.
Łódź, ulica Zgierska 7
ng 11 773

Chrześcijańska wytwórnia
przetworów słodowych „SIEW"
właśc. Bracia Ludwik i Teodor Beilstein, Łódź, Leszno 22, tel. 191-51.
UWAGA: Polecamy nasze **pożywne i zdrowe artykuły kawowe i słodowe.** — Do nabycia w sklepach spożywczych.
ng 11 774

Przedsiębiorstwo Budowlane
Gustaw Simm
Łódź, ul. Gdańska Nr. 184 Telefon 128-24
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budowlany
ng 11 772

Biuro Urządzeń Zdrowotnych
Marjan Masłowski
ŁÓDŹ, ulica Zagajnikowa nr. 44 — Telefon nr. 223-14
Oddział w Kaliszu, ul. Narutowicza 4 — Telefon 164.
Wykonywa: *centralne ogrzewania, kanalizację, wodociągi, przyłączenia domów do sieci miejskiej, sporządzanie planów i kosztorysów oraz roboty wchodzące w zakres techniki sanitarnej.*
ng 11 788

Rok założenia 1911
Zakłady ślusarskie
Józef Gajewicz
Łódź, ul. Nowa 16 - tel. 205-18
przyjmują
roboty Konstrukcyjno-Budowlane
i ornamentacyjne.
ng 11 777

Wytwórnia Stolarsko-Tapicerska
Zygmunt Kaliński
Łódź, ulica Nawrot 37
posiada na składzie:
pokoje sypialne, fotele klubowe, stołowe, kanapy-łóżka, gabinety, fotele-łóżka, tapczany, otomany, leżanki
Solidne wykonanie! **Ceny przystępne.**
Architektura wnętrz!
ng 11786

Fabryka papy dachowej i produktów smołowcowych
„GOSPODARZ"
Spółka Akcyjna w Sieradzu.
Fabryczny skład:
Łódź, Nowo-Południowa 5 przy Zagajnikowej
Telefon 184-19
CENY KONKURENCYJNE
Towar znanej, gwarantowanej dobroci.
n 10 310

Woda sodowa i lemoniada
w butelkach
i jedynie z banderolką
• KUNERTA •
daje gwarancję zdrowia
ng 11789

JAN MATZKE
Przedsiębiorstwo robót budowlanych
Wykonywa: *wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa oraz odświeżanie elewacji frontowych z własnych i powierzonych materjałów.*
ng 10788
Łódź, ul. Piotrkowska 102a, tel. 247-20 i 260-23

KSIĘGARNIA
W. Glücka
Łódź, ulica Piotrkowska 107 — Telefon nr. 221-51
poleca: książki polskie i niemieckie, materjały piśmienne, znaczki pocztowe dla filatelistów.
ng 11 776

Duży ogród z obszerną werandą elektrycznie oświetloną przy ul. Napiórkowskiego 22, pięć minut do Placu Reymonta dla związków, stowarzyszeń i szkół (majówki). Stoły, krzesła, ławki na miejscu. Dojazd tramwajami 0, 3 i 4. Wynajmuję na dogodnych warunkach. Bliższe wiadomości na miejscu
ng 12 255

BRONISŁAW ZAKRZEWSKI
Łódź, ul. Rokicińska 33 m. 8, front, II piętro
były pracownik pierwszorzędnych firm
otworzył pracownię krawiecką
Przyjmuje obstalunki z własnego i powierzonego materjału. Wykonanie solidne. Ceny przystępne.
ng 12 256

OBRĄCZKI ŚLUBNE i wszelką biżuterję wyrób własny zegary, zegarki i platery poleca
W. SZYMAŃSKI
Łódź, Główna 41
Duży wybór. = Ceny niskie.
ng 7423
n 10 304

Uwaga!* KAŻDY BUDUJĄCY *Uwaga!
może zaopatrzyć się w materjały budowlane i opałowe w firmie
A. HILLEBRANDT
Pabjanice, ulica Moniuszki 104 - Telefon nr. 140
Węgiel - drzewo - smoła - papa - deski - gwoździe trzcina - wapno - cement.
ng 11 780

Zakład Blacharsko-Dekarski
Władysław Radzyński
Łódź, ul. Przejazd 52, tel. 164-02.
Wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres blacharstwa i dekarstwa. Specjalność lutowanie aluminjum. Wykonanie solidne — ceny konkurencyjne.
ng 12 257

Konkurs
Zarząd Miejski w Bydgoszczy ogłasza konkurs na niżej podane posady nauczycielskie w miejskich szkołach średnich i zawodowych:
1) języka polskiego z ubocznym przedmiotem (siła męska).
2) przyrody z ubocznym przedmiotem (siła żeńska i męska).
3) matematyki z językiem niemieckim.
4) zajęć praktycznych (siła żeńska).
5)) krawieczczyzny — o ile możności z rysunkiem zawodowym (siła żeńska).

Kandydaci (tki) winni (y) nadesłać wnioski udokumentowane wraz z życiorysem do **Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy, Oddział Szkolny do dnia 20 czerwca 1936 r.**
ng 12 213 (Mencel) ławnik m.

Własny wyrób i sprzedaż letniego obuwia
w dużym wyborze oraz galanterji
FRANCISZEK STEFAŃSKI, Łódź, ul. Żeromskiego nr. 1
posiada stale na składzie w wielkim wyborze **obuwie damskie, męskie i dziecięce oraz galanterję, bieliznę, pończochy, skarpetki, krawaty itp.**
ng 12 258

ROWERY FIRMY RĘDZIA
to szczyt precyzji, siły i elegancji. Masowa produkcja ram i wideł rowerowych. ROWERY wyścigowe, turystyczne, damskie, dziecięce i ciężarowe. Niklowanie, emaljowanie, reparacje rowerów, maszyn do szycia, patefonów, wyżymaczek itp. — Zamówienia wykonywam szybko i solidnie. Ceny umiarkowane.
ST. RĘDZIA
ng 11 790 **Łódź, Bałucki Rynek 9, tel. 113-89.**

Nigdzie lepiej nie kupisz, jak w sklepie galanteryjnym
L. Zajdel Łódź, Główna 24
Specjalność: **Bielizna wszelkiego rodzaju, krawaty, wyroby pończosznicze i trykotowe.**
Ceny ściśle fabryczne.

Idealna bielizna dla PANI
firmy:
Fabryka Bielizny i Trykotaży
Stanisław JAKUSZEWSKI,
Łódź, Piotrkowska 148 - tel. 175-245
HURT ng 12254 DETAL

MASZYNY DO PISANIA oryginalne „Underwood" już od 400 złotych. **Olejodruki, materjały piśmienne, obrazy i pocztówki artystyczne poleca**
Kazimierz Bogusławski
Łódź, ul. Andrzeja 3
ng 11 778

Dziś o godz. 10 rano OTWARCIE PLAŻY „UZDROWISKO“ w ŁODZI PRZY UL. EMILJI 33.
Koncert — dancing — różne gry sportowe — łódki — kajaki — bufet.

ATA czyści i szoruje wszystko!

A 185 b — Pg 3819-P 2420

LOSY
do I. klasy loterji, której ciągnienie rozpocznie się **w dniu 18 czerwca r. b.** są do nabycia w mojej kolekturze. Dzięki wielkiej ilości wygranych, cieszy się ona szczerą sympatją licznego dostojnego grona klientów.

Plan 36 loterji bardzo korzystnie zorganizowany, wykazuje następujące większe i średnie wygrane, zwiększone o 417 pozycyj:

1 x po	1 000 000 zł	28 x po	25 000 zł	400 x po	2 500 zł
9 x po	100 000 zł	23 x po	20 000 zł	465 x po	2 000 zł
4 x po	75 000 zł	110 x po	10 000 zł	1110 x po	1 000 zł
15 x po	50 000 zł	165 x po	5 000 zł		

Zamówienia z prowincji załatwiam pocztą odwrotną.

Kolektura Państwowej Loterji Klasowej STEFAN CENTOWSKI,
Poznań, plac Wolności 10, Telefon 24-94 ng 12 216/7/8

Meble po bardzo przystępnych cenach poleca:
A. KOPROWSKI, ŁÓDŹ
Zgierska 56. Wyrób własny. n 10 315

Wiedz o tem, że **MARECKIEGO cukierki** nie reklamą lecz niezrównaną jakością i niską ceną zdobywają coraz to większe szeregi konsumentów. ng 10 675/6
Fabryka cukrów ST. MARECKI, Poznań, św. Wojciech 28.

Artystyczny Zakład Fotograficzny „FOTO-FOX“
właśc.: Edmund Cukrowski,
Ł Ó D Z Piotrkowska 105
Telefon 256-16
Wykonywa się wszelką robotę wchodzącą w zakres fotografji
— — Ceny niskie. — —
ng 10734



Pz 4944/5-22.6/7

Skład Fabryczny BR. JASIŃSKI
Łódź, ul. 11 Listopada 5
poleca: **wełny, jedwabie, białe płótna, lniane płótna, firanki, pończochy, rękawiczki, skarpetki, skład zaopatrzony w najnowsze modne materjały.**
OBSŁUGA SOLIDNA. ng 7 OBSŁUGA SOLIDNA.

UBIORY MĘSKIE chłopięce, sportowe i mundurki szkolne dla wszystkich szkół najtaniej poleca krawiec męski
M. Kepler, Łódź, Główna 17 Sklep. Zamówienia przyjmuje z własnych i powierzonych materjałów.
ng 10735

Chrześcijański Dom Odzieżowy
w ŁODZI przy ul. 11 Listopada 20, telef. 120-12
Na sezon wiosenny poleca
PALTA — UBRANIA MĘSKIE — CHŁOPIĘCE oraz MUNDURKI UCZNIOWSKIE
Ceny niskie ng 10693 Wykonanie solidne

OSADY
1) maj. **LWÓWEK,** pow. Nowy Tomyśl. Terminy sprzedaży każdy poniedziałek w kasie majętn. Lwówek.
2) maj. **DŁUGIE STARE,** pow. Leszno. Terminy sprzedaży każdą środę na miejscu.
3) maj. **BIEZDROWO,** pow. Szamotuły. Sprzedaż w folwarku **Pierwoszewo,** każdy czwartek.
4) maj. **LUCINY,** pow. Śrem. Terminy sprzedaży każdy piątek w maj. Dąbrowa.
5) maj. **DĄBROWA,** pow. Śrem. Terminy sprzedaży każdy piątek na miejscu. z 13 631

Szczegółowych informacji udziela **Biuro Parcelacyjne, Poznań, Plac Wolności 11.**

Chrześcijański Sklep Bławatów i Galanterji
H. Szidel, Łódź, Rzgowska 33
Poleca wszelkie materjały.
Wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseniowe, płótna białe i pościelowe. Obrusy, ręczniki, bielizna damska i męska. - Pończochy rękawiczki i t. d.
Wszystko w dobrym gatunku. Ceny przystępne n 10 298

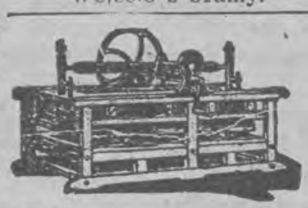
Chrześcijański sklep bławatów i galanterji!
W. CZIDEL, Łódź, Piotrkowska 286, — telefon 260-53 —
poleca w dużym wyborze **wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseniowe, płótna białe pościelowe, bieliźniane i stołowe, firanki, kapy, kołdry tiule wszystkie szerokości, bieliznę damską, pończochy rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jaknajniższe.** n 10 295

WŁADYSŁAW SUWALSKI
WYTWÓRNIA NICI DO SZYCIA „MARYNARZ“
Łódź, Wólczańska 109.
Poleca kupcom swoje wyroby: **nici nr. 40 i 50 do szycia na maszynie, nici nr. 10 do ręcznego szycia i nici do fastrygowania i cerowania**
n 10 296

RESZTKI
na ubrania męskie, palta komplety damskie i suknie poleca
A. Wasilewska
Łódź, ul. Nawrot 13
Wejście z bramy.

Krawiec męski
Jan Gorzela
Łódź, Piotrkowska 154

Mechaniczna Niklarnia „ELEKTRONIKIEL“
Ł Ó D Ź, Piotrkowska 158 (w podwórzu)
przyjmuje: **do niklowania, srebrzenia, miedziowania, polerowania** oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres **galanterji** po cenach najniiższych.
— Dla fabryk i warsztatów specjalny rabat! —
n 10 737 Firma chrześcijańska.



MAGLE
masywnej budowy udoskonalone poleca
Bolesław Kapczyński
Łódź, ul. Podrzeczna nr. 33 - Telef. 108-55
Firma egzystuje od 1889 r. ng 11018

Egzaminy wstępne
do gimnazjum nowego typu SS. Nazaretek w OSTRZESZOWIE
rozpoczynają się w br. **22 czerwca.** Zgłoszenia do gimnazjum i pensjonatu przyjmuje oraz wszelkich informacyj udziela **Dyrekcja gimnazjum, Ostrzeszów Wlkp.** Warunki nader przystępne. Urzędnicy państwowi korzystają z ulg. d 2020



Ważne dla cierpiących na rupturę!
Polecam paski rupturowe na miarę, które powstrzymują pod gwarancją chociażby największą rupturę.
Wyroby moje przewyższają wszelkie wynalazki zagran.
Również wykonuję sztuczne **ręce, nogi,** gorsety, aparaty, wkładki i obuwie ortopedyczne i t. p. **Ceny najniższe!**
Posiadam wiele własnych patentów odznaczeń i dyplomów.
ng 11668
F-a Piotr Niedziela — Poznań
Aleje Marcinkowskiego 24 Telefon 38-79

Bogactwo i dobrobyt możesz osiągnąć kupując los w kolekturze
Teodora Kurzwega
Łódź, ul. Główna nr. 1
(nar. Piotrkowskiej)
Przeszło **75% wygranych** wypłaciła nasza kolektura w 35-ej Loterji. ng 12 261



Lecznica dla zwierząt
MAG. WET. H. Warrikoffa
ŁÓDŹ
ul. Kopernika 22
Tel. 173-87
Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów. Kucie koni, nitowanie kopyt. Przyjęcia w przychodni **od 8-1 i od 3-7**
n 10 297

Przetarg alei owocowych w maj. Oporowo się **nie** odbędzie.
Zarząd. dg 2031

Wytwórnia Luster
Szlifiernia szkła, przedsiębiorstwo robót szklarskich i sprzedaż szyb okiennych
JAN CANDRYK
mistrz szklarski
Łódź, Al. Kościuszki 38. Tel. 159-03
Lustra, szkła szlifowane różnej grubości szkła okienne, surowe, ornamentowe i t. p.

Mistrz krawiecki
Jan Kamiński
ŁODZ
Abramowskiego 31 ng 11043

Zjednoczeni Krawcy Chrześcijańscy
Łódź, Piotrkowska 141, tel. 249-49
polecają na sezon wiosenno-letni
PŁASZCZE DAMSKIE i MĘSKIE oraz MUNDURKI i PALTA UCZNIOWSKIE.
Duży wybór płaszczy impregnowanych.
Specjalność dział miarowy. Ceny zniżone. n 10 311

WĘGIEL, KOKS
oraz **artykuły budowlane,** żelazo handlowe i konstrukcyjne, belki żelazne (tregery), stal. Szteg do betonu, **blachy żelazne,** cynkowe, ocynkowane, **cement, wapno, gips, gwoździe, karbid, papę dachową itp.** wagonowo i ze składu poleca
„ELIBOR“ SP. AKC.
Z. J. BORKOWSKI
Oddział w Łodzi, ul. Kilińskiego 70
telefon 101-73, 204-94

Bronchinol
bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, koklusz, zaflegmienie i t. p.
Nazwa zastrzeżona.
Król. Uprzywil. Apteka
„Pod Białym Orłem“
Zał. r. 1564. K. Skarżyński.
Poznań, Stary Rynek 41.
Telefony nr. 12-01 i 58-43.
Pg 3574-3,26

Polecamy **do wyrobu znakomitych win domowych ze zboża w każdej porze roku lub owoców,** wyborowe rasowe **pożywki drożdżowo-winne**
„WINA-REX“
Żądać w Drogerjach, (Składach Aptecznych) i lepszych Sklepach Kol.-Spoż.
dg 1 748
Lab. „WINA - REX“, Zawiercie.

„ATOS" ŁÓDZ Andrzeja 2

poleca na sezon wiosenny jedyny w śródmieściu chrześcijański magazyn kapeluszy i czapek męskich

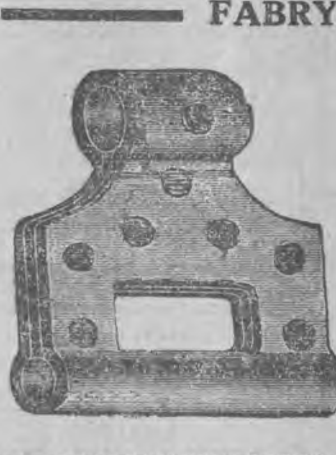
Przyjmuje wszelkie czyszczenia i przefasonowania.

Ceny niskie — — Wykonanie solidne.

ng 10740

FABRYKA PIKIERÓW I PASÓW ZAPĘDOWYCH

WŁADYSŁAW DITRYCH





rok założenia 1894

ul. Nawrot 52 — ŁÓDŹ — Telefon 213-47

wyrabia także **gońce czółenkowe, troki, bufory, kliny, sprężyny skórzane, bijaki (Schlagschuhe), bicze, fangriemeny.** Fabrykaty nasze są stale udoskonalane

Uwaga: wieloletnia praktyka, referencje najpoważniejszych firm, należyty dobór używanych surowców, naukowa kontrola wszelkiej fabrykacji, nowoczesne urządzenie mechaniczne, stary, dobrze wyspecjalizowany personel techniczny — oto gwarancje należytego obsłużenia P. T. Odbiorców.

ng 11 796

Kursy kroju, szycia i modelowania

„Józefiny"

Mistrzyni Cechowej

J. MUSIAŁOWICZOWEJ

n 11 049 **Łódź, Piotrkowska 163.**

TOREBKI DAMSKIE

teczki, rańce, walizy, itp.

poleca

S. SZYMAŃSKI

Łódź, 11-go Listopada 25

Zamówienia i reperacje wykonuje terminowo i solidnie

ng 11 782

Wytwórnia wózków rowerów, drezyn i samochodzików dziecięcych



oraz wszelkie reperacje

ng 11021

B. MICHALAK

Łódź, Andrzeja 24

---

50 złotych dziennie zarobią

Panowie i Panie lekką pracą

Zupełnie bezpłatnie! Tylko Abdel - Hanim



jest fenomenalnym najsławniejszym jedynym, wyróżniającym się na całym świecie jasnowidzem-grafologiem, który posiada nadprzyrodzony dar jasnowidzenia i hypnotyzowania — wybierze Ci **zupełnie bezpłatnie i bezinteresownie** szczęśliwy nr. losu, który pod gwarancją zostanie wylosowany. Wskaże gdzie takowy można nabyć oraz na życzenie odgadnie Twą przyszłość, wprowadzi Cię na prawdziwy szczęśliwy Nowy Tor Życia, może dać Ci możność stałego zarobkowania. Podać pytania, imię i załączyć 80 gr. znaczkami na koszty portorji. Adresować: Jasnowidz Abdel-Hanim, Lwów 15, ul. Cerkiewna 18/19. ng 11 187

Skład Fabryczny bielskich fabryk sukna

G. E. RESTEL

Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84

telefon 121-67

Poleca: *Nowości na garnitury i płaszcze dla panów. Materjały na palta i kostjumy damskie.*

n 10 300

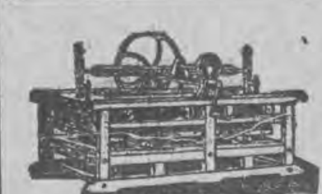
Kapelusze — Krawaty — Skarpetki

Szelki — Rękawiczki i t. p.

Dla Pań — Pończochy — Reformy — Bluzeczki

Bielizna Jedwabna **M. Kołodziejski,** **Łódź, ul. Andrzeja 3** Ceny niskie.

n 10 313



„Fabryka Magli „JUNIOR"

Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 132)

magle nowoczesnej konstrukcji

ZAKŁAD KRAWIECKI

J. NOWAKA

w Łodzi, Piotrkowska 257 lewa oficyna, pierwsze piętro wykonuje wszelkie

roboty krawieckie męskie i damskie z własnych i powierzonych materjałów. Ceny nader przystępne.

n 10 320

HURTOWNIA

wszelkiej manufaktury i galanterji, gotowej odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej, bielizny, artykułów skórzanych, **jest jedyny chrześcijański dom towarowy**

„BŁAWAT POLSKI" ŁÓDŹ ZGIERSKA 29 TELEFON 263-33

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Dom
trzypokojowy składem kolonjalnym, morgowym ogrodem, przedmieściu Poznania korzystnie sprzeda 6 500. Stawski, plac Sapieżyński 10b Poznań. zd 51 564

Dom
nowy, trzypokojowy ogrodem Łazarzu częściowo niewykończony przy tramwaju 7 000,— Stawski, plac Sapieżyński 10b. Poznań zd 51 565

Dom
(willka) 7 ubikacyj miasteczka, — dogodna komunikacja kolejowa kierunku Gniezna 5 000. Stawski, plac Sapieżyński 10b. Poznań. zd 51 566

Dom
nowy piętrowy, sześciopokojowy (Śrem Rynek) sprzedam. Zgłoszenia Szkoła Minikowo, Poznań 11. zd 50 009

Puszczykówko
willa 2 mieszkania 4 pokoje kuchnia, ogród sprzedam korzystnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 50 764

Willa w Pleszewie
czynszowa, 17 ubik. z ogrod. ½ morg. do sprzedania lub zamienię na gospodarstwo z dopł. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 50 961

Żabikowie
dom 5 ubikacyjny, ogród 140 drzew, cena 11 500. Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 924

Kamienica
donosi 22 000 — 150 000. wpłaty 50 000, druga 12 000 — 80 000, wpłaty 60 000. Oferty kupujących Orędownik, Poznań zd 51 223

80
domów, domków Jarocinie, Pleszewie, Krotoszynie w cenie od 3 000—25 000. Otręba, Jarocin, — Kilińskiego 2. zd 51 048

Dom
nowy 8 ubikacyj, balkon, morga ogrodu, przy Jarocinie tanio 7 000 Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 51 047

Willa
Jarocinie, komfortowa, 9 ubikacyj, centralne ogrzewanie, piękny ogród, tanio 14 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 51 046

Kamienica
Jarocinie piętrowa 20 ubikacyj, kanalizacja, światło, ogród, 16 tys., wpłaty 13 300. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 51 045

Dom
z ogrodem (parcela budowlana) Górczyn wpłaty 12 000 sprzeda Radowicz, Poznań, Piotra Wawrzyniaka 27 — 7. zd 51 233

Poznaniu
przy Marsz. Focha dom nowy 6 ubikacyjny 12 000. Frankowski — Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 923

Dom
3 pokoje kuchnia przy stacji Luboń, ogród 6 000. Frankowski Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 920

Puszczykówku
dom nowy 6 ubikacyjny, dachówką, elektryczność, cena 6 800,—. Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 918

Puszczykowie
ładna willa nowa, 6 pokoi, dwie kuchnie, 13 000. Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 917

Kamienica
Mosinie, składy, dochód 2 400, cena 23 000 wpłaty 12 000. Frankowski Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 916

Puszczykowie
willa, dwa mieszkania po trzypokoje, kuchnie, ogród, 18 000,—. Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 915

Dom
3 **morgi** owocowego. 1½ truskawek, elktryczność, cena 7 500. — Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 914

Żabikowie
dom nowy dachówka 4 ubikacyjny, morga ogrodu 4 500. Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 913

Żabikowie
dom nowy dachówka, 3 morgi ziemi cena 5 000. Frankowski, Żabikowo przy Poznaniu, Poniatowskiego 10. zd 50 912

Parcele
pod budowe też przy dworcu sprzedam Cena podług ugody. Zgłoszenia Wieloch, Kobylnica. Agenci wykluczeni. zd 51 221

Sprzedam
dom piętrowy w Nakle, dwa składy, główna ulica, 13 tys. zł. Marjan Nowak, Trzemeszno. zd 51 333

Parcele
Warszawskie Osiedle, Hala Zepelina, Ławica od 1.50 do 3 sprzeda Mettler, pl. Wolności 7 — 9. zd 51 467

Kamienice
wille, domy składami, ogrodami, gospodarstwa, młyny, korzystnie poleca także poszukuje „Pawilon" Poznań, Focha 15. zd 51 534

Dom
nowy dwupokojowy kuchnia, ładnym ogrodem blisko stacji przedmieściu 2 600, Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 51 568

Dom
2 pokoje kuchnia, chlewy, ogród, przy Grodzisku sprzedam 2 000,— Wojtkowiak, Grodzisk (Wlkp.) — Rzeźnicka 20. zd 51 657

Dom
nowy czynszowy ogrodem 24 000. wpłaty 18 000, reszta amortyzacja sprzeda Ratajczak, Poznań Skarbowa 18. zd 51 579

2. PIENIĄDZ

200,— do 300,— zł
pożyczki na okres 4-miesięczny poszukuję dam wzamian lekką stałą pracę, gwarancja zapewniona. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 321

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Letnisko
w przepięknej okolicy nad Pilicą przy Spale. Pokoje umeblowane z utrzymaniem lub bez. Wiadomość Łódź, Rzgowska 72, Ditkowski. ng 11 798

Letnisko
przy Zgierskim lesie. Komunikacja tramwajowa. — Wiadomość Stachlewski, stacja Helenówek, Al. Józefówek 12 lub Łódź, Pomorska 22. ng 11 830

Kiekrz
blisko jeziora, ładne mieszkanie dwupokojowe, kuchnia, dobra komunikacja, oddam tanio. Wiśniewska, Rogierówko, stacja Kiekrz. zd 50 437

Student uniwersytetu
pragnie spędzić wakacje we dworze przy katolickiej rodzinie, wzamian może udzielać lekcyj, zapłacić lub prowadzić samochód. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań pod zd 47 590

Pokoje
dla letników, dogodne połączenie kolejowe-autobusowe. Cudna okolica leśna, blisko Orłowa — Morskiego. Zgłoszenia Targowski — Wielki Rack. ng 12 071

6. OŻENKI

Swatka
pośredniczy inteligencji. Dowborczyków 33 m. 2 „Tola". ng 12 259

Kawaler
starszy, rzemieślnik, zdolny w różnej branży, pracy, posiada kilka placy w miejscowości letniskowej poszukuje wspólniczki od 30 z jakiemś lepszem wyposażeniem. Cel matrymonjalny. Oferty pod „Matrymonjalne" Orędownik Łódź. ng 11 829

Kawaler
13 000 gotówki wżeni się w gospodarstwo. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Stęszew. zd 50 356

Obuwnik
szuka współtowarzyszki, która pomoże do założenia pracowni, ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 228

Panna
lat 32, przystojna, tysiąc gotówki, wyjdzie zamąż za pana na stanowisku. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 51 236

Która
pań dopomoże egzystencji biednemu sierocie, lat 33, w zamian późniejszy ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 153

Panna
lat 35, blondynka, posiada 6 000 gotówki, wyprawę, umeblowanych 3 pokoi, fortepian, wyjdzie zamąż za wyższego urzędnika państw. lub kupca, który posiada skład zaprowadzony. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Leszno, Karasia. n 11 355

Panna
lat 23 posiadająca 12 000 szuka męża gotówką lub domem. Frankowski, Żabikowo, Poniatowskiego 10, Poznań. zd 50 921

Kawaler
lat 44, na posadzie szuka żony dla wspólnej pomocy. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 197

Ogrodnik
kawaler, lat 28, posiadający interes kwiaciarnię poszukuje inteligentnej panny. Cel matrymonjalny. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 376

Kawaler
kolejarz przed emerytura poślubi starszą panią do 50, własną posiadłością, gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 375

Kawaler
własny interes, szuka znajomości pań do lat 26, branża rzeźnicka. Gotówka dla wspólnego dobra pożądana. Zgłoszenia Agencja Orędownika, Sieraków n/W. n 12 227

Blondynka
lat 22, inteligentna, lecz biedna, — pozna pana na stanowisku w celu matrymonjalnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 655

7. SPRZEDAŻE

Mechaniczna
fabryka pończoch — Zygmunt Grabski, Aleksandrów koło Łodzi, ul. Warszawska 36, poleca p. p. Kupcom różne gatunki pończoch oraz skarpetek. Zamówienia wysyłam za pobraniem pocztowem. ng 11 799

Restaurację
pierwszorzędną dobrze prosperującą najruchliwszej ulicy większego miasta na Wołyniu z powodu choroby sprzedam z fortepianem i radjoodbiornikiem za 3 000,—. Wiadomość Łódź, Abramowskiego 39 m. 6. ng 11 795

Magiel
sprzedam. Łódź, Piotrkowska 223 ng 12 260

Motocykle
samochody, przyczepki — części „DKW" opony. Komisowa sprzedaż, zamiana. Jastrzębski, Łódź, Kilińskiego 145. ng 11 827

Sprzedam
gater zupełnie w dobrym stanie szerokość ramy 55 cm. Wiadomość: Zgierz, ul. Sienkiewicza 13 n 8467

Piekarnię
mieście powiatowem blisko rynku sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 50 403

Piekarnia i skład
na wsi w nowopobudowanym domu ze światłem elektrycznem przy młynie lub każde z osobna na dogodnych warunkach wynajmę. Interes gwarantowany dla dzielnego kupca na detal i hurt. Wymagan gotówka na skład 10 tys. na piekarnię 2 tys. złotych. Walczyński, Paprotnia, poczta Krzymów, pow. Konin. zdg 49 625/6

Młyn
parowy, nowoczesne urządzenia, dobra okolica, bez konkurencji przy szosie i dworcu, przemiał 12 tonn na dobę, dogodne warunki spłaty spowodu stosunków rodzinnych sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 462

Gdynia
zakład fryzjerski tanio sprzedam w miejscu bezkonkurencyjnem spowodu choroby. — Zgłoszenia Ekspozytura Orędownik, Gdynia. n 10 356

Dom
sprzedam nadający (letnisko) dla szewca, krawca spowodu wyjazdu w pobliżu Poznania. Porada, Kamionki poczta Gadki. zd 49 497

Motocykl „Triumph"
dobry stan światłem „Boscha" okazyjnie tanio. Zgłoszenia Kurzawski, Kotlin, pow. Jarocin. zd 51 049

Nieruchomość
Zbąszyniu Rynek, 14 lokatorów sprzedam lub zamienię na dzierżawę większego majątku. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 50 736/7

Wiatrak
dom mieszkalny 3 pokoje kuchnia oraz skład sprzedam. Informacje Ig. Ziegler, Śmigiel, Rynek 12. zd 48 180

Gospodarstwo
55 mórg pszennej inwentarze, budynki dobre. Górny, Zaniemyśl, pow. Środa. zd 51 273

Piekarnię
zmechanizowana sprzedam 55 000 hipoteka 16 000 lub wydzierżawię mies. 650,— 3 000 kaucji. Gdynia 7, „Właściciel" n 10 255

Piegi
żółte plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją „Axela" Krem — słoik 2.— zł. J. Gadebusch, Poznań, Nowa 7. ng 12 201/2

Kuźnia
przy Poznaniu wielkiej wsi, dom nowy czteroubikacyjny, 2½ morgi 4 000. Frankowski, Żabikowo, Poniatowskiego 10, Poznań. zd 50 927

Piekarnia
duży wypiek dom nowoczesny, przedmieście Poznania, pewna lokata 18 000. Oferty Orędownik Poznań zd 51 457

Kuźnia
7 mórg ziemi kościelnej wiosce zaraz na sprzedaż. Piotr Skrzypczak, Lubiń, pow. Kościan. zd 51 029

Fryzjernia
ładnem mieszkaniem korzystnie. Oferty Kurjer Pozn. zdg 51 262/3

20
mórg w tem 4 morgi łąki, budynki w dobrym stanie, inwentarz w komplecie sprzedam. Zgłoszenia Agencja Orędownika w Pniewach n 12 225

Piekarnia
cukiernia, przepisowa, dobrym punkcie Poznania powodu stosunków rodzinnych sprzedam. — Cena 3 500. Oferty Orędownik, — Poznań zd 51 599

Dom
piętrowy, rynek, skład kolonjalny restauracja, dobre położenie — sprzedania lub wydzierżawienia. Maliński, Krotoszyn, Florjańska 3. zd 51 620

Hotel
restauracja dom dwupiętrowy 20 tys., dom składem, rynek 10 000, dom rodzaj willi 7 500. Maliński, Krotoszyn, Florjańska. zd 51 619

60
mórg, budynki masywne, kompletne inwentarze, pow. średzki korzystnie do sprzedania. Maliński, Krotoszyn, Florjańska 3. zdg 51 618

350
mórg dobrej ziemi, zabudowania, bez inwentarzy 35 000, wpłaty 5 tys. lub dzierżawa. Maliński, — Krotoszyn, Florjańska 3. zd 51 617

Dom
dwupiętrowy, rzeźnictwem w Lesznie przy głównej ulicy na sprzedaż. Zgłoszenia agentura Orędownika, Leszno, Karasia. ng 12 219

Skład
kapeluszy damskich, zaprowadzony, 30 lat istniejący, Inowrocław, ul. pryncypalne, korzystnie na sprzedaż. Zgłoszenia Lipińska, — Inowrocław, Król. Jadwigi 33 ng 12 223

Fabryka
wyrobów cementowych, zakład kamieniarsko-rzeźbiarski, pełnym biegu, wydzierżawię. Urządzenie 3 500. Drab, Wronki. Poznańska 31. zd 51 586

Skład
żelaza najtańsze źródło zakupu. H. Hadyniak. Poznań. ul. Wielka 6. zd 52 524

30
pszennej, 10 łąki, wioska kościelna, bez ciężarów Niemca 5 000. — Drab, Wronki, Poznańska 31. zd 51 587

Willka
mieście, 10 ubikacyj, ogród, prywatna, bez hipotek. 6 000. Drab, Wronki, Poznańska 31. zd 51 585

Rzeźnictwo
kolonjalka, wieś kościelna, bez konkurencji, 10 mórg, bez hipotek 5 000. Drab, Wronki. Poznańska 31. zd 51 584

Kiosk
Okazja! tanio sprzedam lub odstąpię na prowincji. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 656

10 MAJĄTKI

Siedemdziesiątcztery
mórg, zabudowania, inwentarzem, 16 000, wpłaty 5 000, reszta amortyzacja. Piwiński, Poznań, Wielkie Garbary 14, kawiarnia. zd 51 193

Gospodarstwo
80 mórg wspaniałem zabudowaniem, ogrodem, inwentarzami — spowodu wyjazdu 14 000 sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 51 509

Gospodarstwo
10 pokoi, ogród, 28 ziemi, oberża, wspaniały objekt 10 000 wpłaty. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 51 508

Gospodarstwo
121 mórg I klasy ziemi, welbowane zabudowania, bogate inwentarze, wpłaty 22 000, Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 51 507

Gospodarstwo
24 morgi buraczane welbowane budynki za wpłatą 7 000, inwentarzem sprzedam. Strabel, Poznań, Słowackiego 21. zd 51 505

Gospodarstwo
92 morgi przy Poznaniu uprzemysłowione prywatne, pięknem zabudowaniem, wpłaty 25 000,— Strabel, Poznań, Słowackiego 21 zd 51 506

Gospodarstwo
32 morgi buraczane Niemca, inwentarzem, masywnem zabudowaniem 13 000, wpłaty 7 000,— Strabel, Słowackiego 21, Poznań. zd 51 504

Gospodarstwo
27 mórg buraczanych welbowane bogaty inwentarz, powiecie poznańskim 12 500 gotówką. Strabel Poznań, Słowackiego 21. zd 51 503

225
pszennych budynki gospodarcze, masywne, kompletne inwentarze 35 000, wpłaty 25 000.— Stawski, Poznań, Plac Sapieżyński 10 b. zd 51 569

11. KUPNA

Kupno
sprzedaż. Dobra ziemskie, folwarki, resztówki, młyny wodne, gospodarstwa rolne, wille, domy, place, interesy handlowe, dyskretne pośrednictwo. W. Dudek — Radagoszcz koło Łodzi, Szosa Zgierska 50, b. przedmieście, dojazd do Jagiellońskiej. ng 11 826

Motor
na ropę 5—10 KM gotowy użytku kupię. Oferty ceną Agentura Orędownika, Oborniki, Czarnkowska. n 11 274

Prasę
lub kozły do fornirowania spiesznie kupię za gotówkę. Oferty Kurjer Poznański zdg 51 000/001

Poszukuję
kupna tokarni na żelazo od 50—75 cm głęboka, do 3 mtr. długości. Oferty z podaniem ceny J. Ignaszak. Ostrów Wlkp., ul. Łąkowa 11 a n 12 221

Kocioł
do smoły około 100 litrów kupię. „Okazja", Poznań, Szewska 20. zd 51 541

12. DO WYNAJĘCIA

1 pokój
z kuchnią słoneczny czystym spokojnym domu, Nowo-Polska 22 od gospodarza. Wiadomość Bracka 39, Smolarek lub Pomorska 18 I-sze Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości m. Łodzi. ng 11 800

18. DZIERŻAWY

Piekarnia
w Poznaniu przepisowa, dobrem urządzeniem zaraz do wydzierżawienia, cena podług ugody. — Oferty Orędownik, Poznań zd 49 963

Skład
do kolonjalki urządzeniem, mieszkaniem, zajazd, główna ulica, egzystencja zapewniona korzystnie wydzierżawi Marjan Nowak, Trzemeszno. zd 51 332

Wszechstronnie
kwalifikowany rolnik poszukuje dzierżawy majątku ca. 1000 mórg dobrej ziemi najchętniej blisko Poznania lub większego miasta Zgłoszenia skierować do zarządu majątku Wojnowice poczta Buk. zdg 50 911

Młyn parowy
w Plewiskach pod Poznaniem do wydzierżawienia. zdg 51 165

Dzierżawa
wolna dla kołodzieja z mieszkaniem, wspólne podwórze z właścicielem kuźni. Fr. Bączkowski, Nakło n. N., Pocztowa 10. zd 50 585

Wydzierżawię
Żabikowie dom 2½ morgi owocowego, morga truskawek, 35,— miesięcznie. Frankowski, Żabikowo, Poniatowskiego 10, Poznań. zd 51 403

Śpichrze
interesu zbożowego, duża wieś blisko kolei, mieszkanie ogród do wydzierżawienia od właściciela Zgłoszenia Orędownik Poznań d 2 029

Rzeźnictwo
w Lesznie przy głównej ulicy do wydzierżawienia. Zgłoszenia agentura Orędownika, Leszno, Karasia ng 12 220

Poszukuję
dzierżawę 20—30 mórg budynkami Zgłoszenia warunkami Guhr. Ostrów Wlkp. ng 11 214

23. ROZMAITE

Pracownia obuwia
Edmunda Gąsiorowskiego, Łódź, Siekiewicza 93 poleca obuwie gotowe i na zamówienie, ceny umiarkowane. ng 1 794

Skład
bławatów i krótkich tow. z mieszkaniem, gdzie może się osiedlić. Oferty Orędownik, Poznań zd 50 303

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Wtorek, 2 czerwca.

6.30 audycje poranne: **11.57** sygnał czasu: **12.15** audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki" prowadzi prof. Bronisław Rutkowski: **12.50** chwilka gospodarstwa domowego: **13.05** dziennik południowy: **15.30** wiadomości gospodarcze (Katowice, Poznań i Wilno nadają aud. lokalną): **15.45** skrzynka P. K. O.: **16.00** koncert w wyk. zespołu F. Raabego (z Poznania): **16.45** „Skarby Polski" — Literatura polska" — odczyt I wygł. Konrad Górski prof. U. S. B. (z Wilna); **17.00** utwory fortepianowe na 4 ręce w wyk. Ignacego Rosenbauma i Jerzego Sulikowskiego; **17.50** „Polskie brzozy" pogadanka (z Krakowa): **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana: **19.30** tr. z fragmentów zawodów międzyuczelnianych Rydzyna-Krzemieniec (z Rydzyny przez Poznań): **20.00** „Wyścigi piosenek" — potp. muzyczne Wiktora Budzyńskiego w wykonaniu zespołu i orkiestry (ze Lwowa): **20.40** Prus i Sienkiewicz, a ekspedycja do Kamerunu". Szkic literacki: **20.55** dziennik wieczorny: **21.05** koncert muzyki operowej w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Olgierda Straszyńskiego z udziałem Marvli Karwowskiej i Janusza Popławskiego: **22.10** reportaż z międzynarodowego wyścigu kajakowego na Dunajcu (z Krakowa): **22.20** Erwin Schulhoff Concertina na flet, altówkę i kontrabas: **23.00** programy lokalne z Warszawy.

Środa, 3 czerwca.

6.30 audycje poranne: **11.57** sygnał czasu: **12.03** przemówienie pana Ministra W. R. i O. P. prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego o życiu i pracy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego: **12.20** muzyka lekka i taneczna w wyk. zespołu Ferszki i Petersburskiego (tr. z Ciechocinka przez Toruń): **12.50** chwilka gospodarstwa domowego: **12.55** „Sianokosy" — gawęda: **13.05** dziennik południowy: **15.30** wiadomości gospodarcze (Katowice i Wilno nadają audycje lok.): **15.45** Teatr Wyobraźni: „Uczeń Sowizdrzała" — słuchowisko Małgorzaty Sterbówny dla dzieci starszych (ze Lwowa): **16.15** koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. Sylwestra Czosnowskiego (z Wilna): **17.00** arie i pieśni w wykonaniu Walentyny Walewskiej: **17.25** koncert kameralny w wykonaniu Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego: **17.50** „Anegdoty z życia sławnych ludzi" — wygł. Roman Zrebowicz: **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** polska kapela Feliksa Dzierżanowskiego i Henryk Ładosz (piosenki): **20.30** „Wędrówka mikrofonu po prowincji" wystawa w Łowiczu: **20.45** dziennik wieczorny: **20.55** pogadanka aktualna: **21.00** pierwsza audycja chopinowska z cyklu „Kandydaci do Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego": **21.30** „Białe kruki" — reportaż muzyczny Celiny Nahlik (ze Lwowa): **22.00** wiadomości sportowe: **22.15** trio salonowe Polskiego Radja: **22.45** muzyka taneczna z dancingu „Cafe Club" w Warszawie.

KRAJOWE

Wtorek, 2 czerwca.

Warszawa — **12.03** muzyka (płyty): **12.35** same marsze (płyty): **12.55** skrzynka rolnicza: **18.00** „Radosne piosenki" w wyk. chóru Warszawskiej Szkoły Powszechnej nr. 38: **18.10** życie kulturalne i artystyczne stolicy: **22.40** muzyka lekka i taneczna (płyty):

Wtorek, 2 czerwca.

Toruń — **12.03** muzyka z Warszawy (płyty): **12.35** Aleksander Głazunow: Chopiniana (płyty): **12.55** skrzynka rolnicza: **14.30** muzyka pogodna (płyty): **15.30** przegląd giełdowy i komunikat żeglarski: **18.00** „Spółdzielczość w życiu społecznem" — pog.: **18.10** w rytmie marszów (płyty): **22.40** tańce i piosenki (płyty).

Wtorek, 2 czerwca.

Lwów — **12.03** Aleksander Głazunow: Chopina (płyty): **12.35** muzyka lekka z płyt: **14.30** „Przy czarnej kawie": **18.00** Silva rerum: **18.05** pogadanka dla dzieci „Ucz się pływać": **18.15** chwila Zygmunta Noskowskiego — płyty: **18.25** „O możliwościach zawodowego kształcenia dziewcząt we Lwowie" (płyty): **22.40** muzyka lekka z płyt.

Wtorek, 2 czerwca.

Katowice — **12.03** I na wesoło i na smutno (płyty), piosenki w wyk. Chóru Dana: **12.35** orkiestra Otto Dobrindta (płyty): **12.55** życie artystyczne i kulturalne Śląska: **13.02** wiadomości bieżące: **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty): **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** „Kukiełki śląskie": „Jedziemy do Istebnej": **18.00** sport szybowcowy na Śląsku" — pogadanka: **18.10** „List bez adresu" — koncert niespodzianek: **22.40** z różnych stron (płyty).

Wtorek, 2 czerwca.

Kraków — **12.03** fragmenty operetkowe (płyty): **12.35** sakuntala (płyty): **12.55** skrzynka rolnicza z Warszawy: **14.30** na falach Dunaju (płyty): **15.30** lokalne wiadomości gospodarcze; **18.00** skrzynka dla dzieci: **18.10** wiadomości z dnia: **18.15** „Czy wiecie, że... w opr. Andrzeja Jankowskiego; **22.40** wesołe piosenki lwowskie (płyty).

Wtorek, 2 czerwca.

Łódź — **11.00** nowości na płytach: **12.03** muzyka (płyty z Warszawy): **12.35** same płyty (z Warszawy): **12.55** muzyka (płyty): **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.00** rozmowa z małemi radiosłuchaczątkami przeprowadzi Stryjek Radjowy Leon Sroka: **18.10** o wszystkiem potroszku: **18.15** marsze z oper (płyty): **22.40** muzyka taneczna (z płyt).

Środa, 3 czerwca.

Warszawa — **18.00** pogadanka społeczna: **20.00** muzyka operetkowa. W programie utwory Emeryka Kalmana i Franciszka Lehara (płyty): **23.00** muzyka taneczna z dancingu Cafe Club'u w Warszawie.

Środa, 3 czerwca.

Toruń — **12.55** recytacje prozy: Fragment z powieści „Chłopi" (Lato) Wł. Reymonta: **14.30** operetka i film dźwiękowy (płyty): **15.30** przegląd giełdowy i komunikat żeglarski: **18.00** „Pomorska wystawa turystyczna" pog.: **18.10** kwadrans menuetów (płyty): **20.00** pieśni Zdzisława Jahnkego w wykonaniu Felicji Perkowskiej-Krysiewiczowej — sopran: **20.20** utwory A. Ketelbeya (płyty).

Środa, 3 czerwca.

Lwów — **7.40** muzyka z płyt: **12.55** „Mody" w opr. Stefanji Zielińskiej: **14.30** „Koncert życzeń": **18.00** silva rerum: **18.05** recital fortepianowy Józefiny Buchbandówny: **18.25** „Książka na letnisku" wygł. Henryk Balk: **20.00** skrzynka techniczna: **20.15** muzyka angielska (płyty).

Środa, 3 czerwca.

Katowice — **12.50** chwilka społeczna: **13.02** wiadomości bieżące: **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty): **14.13** wiadomości giełdowe: **15.30** lekcja języka polskiego: **18.00** „Rechtór Buczek" — nowela Adolfa Fierli: **18.15** po jednej piosence (płyty): **18.35** koncert reklamowy: **20.00** „Zagłębie Dąbrowskie ma głos".

Środa, 3 czerwca.

Kraków — **12.55** „Prośmy do mikrofonu": **14.30** muzyka (płyty). Utwory Liszta i muzyka lekka: **18.00** dr. Adam Bar: „Bankructwo Don Juana" (na marginesie książki Jelusich'a): **18.15** muzyka (płyty): **18.35** wiadomości z dnia: **20.00** różne orkiestry (płyty).

Środa, 3 czerwca.

Łódź — **11.00** „Toujours Lamour" (płyta za płytą): **12.55** muzyka (płyty): **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.00** fragmenty prozy Stanisława Rachalewskiego: **18.15** drobne utwory skrzypcowe (płyty): **20.00** muzyka operetkowa — Kalman i Lehar (płyty z Warszawy).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na wtorek:

17.20 Praga. Recital fort. **17.35 M. Ostrawa.** Sonata G-dur Saint Saënsa. **17.40 Wiedeń.** Recital wiolon. **17.50 Bratislawa.** Recital fort.

18.00 Monachjum. Pożegnalny koncert ork. pod dyr. Klossa: **Königswust.** Pieśni fińskie.

19.00 Anglja (Reg. Progr.) Radjorewja. **19.25 Praga.** Wesoła aud. muzyczna.

20.00 Anglja (Nat. Progr.) Muzyka taneczna. **Sztokholm.** Muzyka kameralna. **20.10 Königsw.** „Prosimy do tańca". **Lipsk.** Koncert wieczorny. **Hamburg.** Wesołe radjopotpourri: **Wrocław.** Wieczór tańca. **20.20 Anglja (Reg. Progr.)** Koncert ork. **20.25 Wiedeń.** Radjovariete. **20.30 Paris PTT.** Festiwal muzyki iberyjskiej i południowo - amerykańskiej. **Bukareszt.** Koncert symf. **20.45 Medjolan.** Wieczór oper.

21.00 Budapeszt. Koncert Uczniów Konserwat. **21.05 Koszyce.** Muzyka lekka. **21.10 Sztutgart.** „Nokturn" — koncert wiecz. **Kolonja.** „Z dawnych i nowych operetek".

22.00 Sztokholm. Koncert solistów. **22.05 Anglja (Reg. Progr.** „Tristan i Izolda" op. Wagnera (akt III). **Budapeszt.** Muzyka salonowa. **22.10 Wiedeń.** Koncert pośw. Respighiemu. **Rzym.** Koncert kameralny. **22.15 Praga.** Kwartet smyczk. Suka. **22.30 (Nat. Progr.)** Muzyka taneczna. **Königswust.** „Nocna muzyczka". **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Hamburg.** Muzyka lekka i ludowa. **22.40 Królewiec.** Muzyka pop. i ludowa.

23.00 Königswust. „Prosimy do tańca". **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Radio Paris.** Muzyka rozrywkowa.

24.00 Radio Paris. Koncert nocny.

na środę:

17.00 Wrocław. Koncert rozrywkowy. **17.15 Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka taneczna. **Medjolan.** Koncert solistów.

18.00 Königswust. Recital fort. **Frankfurt.** Koncert rozrywkowy. **Kolonja.** Koncert popołudniowy

19.00 Königswust. Muzyka rozrywkowa **19.05 Wiedeń.** „Der Schein von Bergen" — opera Holenia'i. **19.15 Hamburg.** Pieśni i ballady Holeni. **19.25 Bratislawa.** „Noc św. Jana" — operetka Gilberta. **19.30 Anglja (Nat. Progr.)** Muzyka lekka.

20.00 Bruksela flam. Środowy koncert symf. **20.15 Anglja (Nat. Progr.)** Koncert symf. **Ryga.** Wieczór muzyki operowej. **Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna. **20.20 Paris PTT.** Recital skrz. **20.30 Brno.** „Burza" — opera Fibicha (akt II). **20.45 Berlin.** Koncert orkiestrowy. **Sztutgart.** „Z oper niemieckich". **Kolonja.** Melodje wczorajsze i przedwczorajsze. **Monachjum.** Wesoły koncert wiecz. **Królewiec.** Wieczór tańca.

21.00 Praga. Koncert chóru Leningradzkiego. **20.10 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Kopenhaga.** Melodje operetkowe. **21.15 Königswust.** Koncert kameralny. **21.30 Anglja (Reg. Progr.)** Koncert radjoork.

22.10 Rzym. Koncert chóru. **Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. **Wiedeń.** Muzyka popularna. **22.30 Anglja (Nat. Progr.)** „W 40 minut dokoła Europy" — koncert. **Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna. **Lipsk.** Koncert orkiestrowy. **Sztutgart.** Koncert kameralny. **Kolonja.** Muzyka lekka i tan. **22.40 Medjolan.** Muzyka taneczna. **22.45 Warszawa.** Muzyka tan. z Cafe Club. **Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.00 Königswust. „Prosimy do tańca". **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **Frankfurt.** Nowsza muz. niem. **Budapeszt.** Muzyka jazzowa.

24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

Gosposiu
tylko Centralina Michałowskiego dokonuje cudu, świnie nie chorują, tuczą się bez trudu. Żądać w aptekach, drogerjach. zd 51 137

Dziś
jeszcze wysmarować łóżka, materace płynem „Pluskwa". Pluskwy na zawsze wyginą. Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 50 866

300 złotych
można zarobić w czasie kryzysu. Prospekt — informator złotego znaczkami. Pabjanice, skrytka 42 zd 49 616

Nieczystości
cery, piegi, pryszcze, usuwa oraz udelikatnia niezrównany mój „Krem kwiatowy". Drogerja Kucharskiego, Poznań, Podgórna 6. zd 50 867

28. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

b) Inni

Ekspedjent
młody branży piekarsko-cukierniczej, 8 lat praktyki. Poszukuje jakiejkolwiek pracy za skromnem wynagrodzeniem. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia Orędownik, Łódź pod „Energiczny". ng 11 797

Handlowiec
znajomością buchalterji, długoletnia praktyka zbożowa. Poważne referencje. Poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia wieś i gmina Krzyżanów pow. Kutno, Grzybowski u Janowskiego. ng 11 828

Mleczarz
serowar, doświadczony, kaucja, poszukuje samodzielnej posady. Oferty filja Orędownika, Poznań, Marsz. Focha 155. zd 51 393

Pracownik
umysłowy z kaucją poszukuje jakiejkolwiekbądź posady. Oferty filja Orędownika, Poznań, Marsz. Focha 155. zd 51 392

Szofer
trzymiesięczny kurs, praktyka warsztatowa, sumienny, trzeźwy, na skromnych warunkach szuka posady. Zgłoszenia Agentura Kurjera Pozn., Krotoszyn. ng 11 262

Rządca
kawaler, 38, inteligentny wszechstronny, rzutki, uczciwy, niem. szkoła rolnicza, długoletnia praktyka w intensywnych majątkach, księgowość, doskonałe świadectwa poszukuje posady samodzielnej, dyspozycje, chętnie jako zaufany od 15 czerwca br. ewtl. później. Wymagania skromne. — Oferty podaniem ofiarowanej pensji: Orędownik, Poznań. zd 51 654

Praktykant
rolny z szkołą rolniczą poszukuje posady bezpłatnej od zaraz na okres letni. Oferty Poste-restante nr. legit. 7, Strykowo, n. M., pow. Poznań. dg 1974/5

Kawaler
złoży 1 000 zł kaucji za posadę inkasenta, woźnego itd. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 311

Siodlarz
z kartą rzemieślniczą poszukuje pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 51 217

27. WOLNE POSADY

Potrzebna
bufetowa - kelnerka do baru gastronomicznego. Wiadomość Orędownik, Łódź. ng 11 785

Agentów
do rozpowszechniania kawy, stała praca, pensja, prowizja. Zgłoszenia Łódź, Kilińskiego 180. zd 51 746

Agentów
do rozpowszechniania kawy, stała praca, pensja, prowizja. Zgłoszenia Łódź, Bazarna 1. zd 51 745

Zastępców
z małą gotówką na rozpowszechnianie po drogerjach rasowej pożywki drożdżowo - winnej wina „Rex", poszukuje firma Lab. „Wina-Rex", Zawiercie, Wład. Straczyński. d 1744

Ślusarz
z gotówką 1 000 zł otrzyma stałą posadę. Zgłoszenia pod „Zabezpieczenie" Ekspozytura Orędownika, Gdynia ng 12 209

Zaangażujemy
kilku energicznych i ustosunkowanych panów jako stałych pracowników zewnętrznych. Po okresie próbnym prócz prowizji stałe wynagrodzenie. — Osobiste zgłoszenia do Adrjatyckiego Towarzystwa Ubezpieczeń, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 13. zd 50 943

Panienka
potrzebna do sprzedaży mleka w kiosku kaucja 50 zł. Podanie pensji. Oferty Orędownik Poznań zd 51 460

Pierwszorzędny
czeladnik krawiecki może się zgłosić natychmiast, praca stała. Zakład krawiecki, Fr. Kaślikowski. Damasławek. n 12 228

Posada
robotnika placowego, gotówka 300 trzech stróży 100 wolne zaraz. — Zgłoszenia „Pawilon". Poznań Focha 15 zd 51 532

Agentów, odsprzedawców
domokrążców poszukujemy w Poznańskiem i Pomorzu na opatentowane nowości. Łatwa sprzedaż, wysoki zarobek. Zgłoszenia osobiste (lub pisemne pod „Nowość") od 2—6 czerwca, Poznań, Hotel „Viktoria", ul. 27 Grudnia w godzinach 17—20. Pg 4956/7-7166/7

Wspólnika
fachowca, jako kierownika z małym kapitałem poszukuje firma chrześcijańska

Mechaniczne Zakłady Stolarskie,
Grodno, ul. Orzeszkowej 34. m. 5 Wiśniewski. zdg 50 388/9

Humor zagraniczny



— Niech pan lepiej przestanie, pan przecież nie umie zupełnie tańczyć

— A pani sądzi, że gdybym umiał, tobym z panią tańczył?

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trefla z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trefla, Łódź, Piotrkowska 81. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,84 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



30)

Streszczenie początku:

Przy jednym z bulwarów paryskich ukończono budowę 6-piętrowego gmachu. Podczas zawieszania wieńca na dachu kamienicy młody cieśla Gribouille o mało nie postradał życia. Wyratował go z ciężkiej opresji Piotr Landry, lubiany przez wszystkich kolegów, mimo swej tajemniczości i unikania towarzystwa i szynków. Na uroczystości tradycyjnych wieńcowin w restauracji „Pod kasztanami", dochodzi do przykrego zajścia z niejakim Ravenouilletem typem z pod ciemnej gwiazdy. W trakcie incydentu okazuje się, że Piotr Landry siedział w więzieniu za zabójstwo. Nieszczęśliwy cieśla wzruszonym głosem opowiada zebranym kolegom tragedję swego życia.

Po śmierci żony, którą kochał nad życie, a która zmarła właśnie wówczas, gdy Piotr siedział w więzieniu za to, że stając w obronie czci swej małżonki, zabił jakiegoś draba — nieszczęśliwy podmistrz pod wpływem nędzy i rozpaczy oddaje swą córeczkę na własność pewnemu kupcowi nazwiskiem Achiles Verdier.

Od tych wypadków upływa lat 15. Akcja powieści toczy się obecnie w wielkich składnicach drzewa Achilesa Verdier, gdzie pracuje podmistrz Piotr, otaczający ojcowską opieką i troskliwością pannę Lucynę Verdier, śliczną i szlachetną dziewczynę. Lucynę darzy cichą i wzniosłą miłością kasjer składnic drzewa Andrzej de Villers. W składnicach pracuje kilku mętnych i podejrzanych osobników, pozostających pod komendą Maugirona niebieskiego ptaka, elegancika, udającego dżentelmana i wkradającego się w ten sposób w łaski panny Lucyny Verdier.

Niecna ta szajka złoczyńców i zbrodniarzy dokonuje pewnego dnia włamania do kasy składnic podczas nieobecności Andrzeja de Villers. Łupem złodziei pada gotówka, potrzebna na wypłatę dla robotników i różne dokumenty, które Maugiron postanawia wykorzystać w odpowiedniej chwili.

— Ani jednego więcej, pani — odpowiedział inkasent — tu właśnie miałem skończyć już na dziś moją bieganinę.

— W tej chwili poślę po powóz — odpowiedziała młoda panienka — czy będziesz pan łaskaw towarzyszyć mi do bankiera mojego ojca? Mieszka na ulicy Notre Dame des Victoires dwa kroki od banku. Będzie pan wynagrodzony natychmiast.

— Zrobię wszystko, czem pani tylko będę w stanie dopomóc.

— Nie wątpiłam, panie Stefanie i dziękuję panu. Jedźmy... A panu, panie de Villers radzę bądź mężczyzną i miej odwagę, jesteś pan blady, jak trup. Gdyby mój ojciec ujrzał pana w tej chwili, nie potrzebowałby długo się namyślać, aby odgadnąć, że stała się jakaś katastrofa! Piotrze — dodała zwracając się do podmistrza — czy wiadomość o kradzieży już się rozeszła po zakładzie?

— Musiała się rozejść, panno Lucyno — odpowiedział podmistrz — spojrzyj pani tylko na wszystkich robotników, trzymają się zdaleka przez uszanowanie, a patrzą się ciekawie, co świadczy, iż wiedzą o wypadku...

— Kiedy tak, to proś ode mnie tych poczciwych ludzi, aby zachowali milczenie w tym względzie. Jeżeli mój ojciec przyjedzie podczas mojej nieobecności, to będzie to da niego cios bardzo wielki, ale może wyda mu się mniej strasznym, gdy ja mu go zadam!

— Nikt nie piśnie słówka, panno Lucyno, za to ja ręczę i może pani na to liczyć.

Młoda panienka zwróciła się do wdowy po poruczniku straży ogniowej i rzekła do niej:

— A pani zalecam również milczenie, moja dobra pani Blanchet.

Tłusta kobieta skrzywiła usta niby do uśmiechu, ukłoniła się etykietalnie i dała dwuznaczną odpowiedź, którą Lucyna w myśl swoich życzeń zrozumiała:

— Zdaje mi się, że znam moje obowiązki, panno Verdier i dla własnego honoru i własnej sławy, staram się zawsze spełniać je z gorliwością i godnością!

Od chwili odkrycia kradzieży, Maugiron — jak nasi czytelnicy sami zauważyć mogli — zachowywał się jak najobojętniej i prawie zupełnie nie mieszał się do rozmowy.

— Nikt w świecie, pani — rzekł w tej chwili — nie bierze żywiej, niż ja, udziału w współczuciu w nieszczęściu, które spotkało ten dom, a którego pani jesteś ofiarą... ale ostatecznie, ponieważ mogę mówić o tem z zimną krwią, łatwiej niż wszyscy ci, co mnie otaczają, proszę pani o pozwolenie udzielenia jej rady.

— Pewno rada będzie dobra! — wykrzyknęła pani Blanchet — będzie wyborna, doskonała! Słuchamy pana, panie Maugiron, słuchamy pana z otwartemi ustami!

— Mów pan, proszę pana — odrzekła Lucyna — jestem gotową jak najchętniej skorzystać z tego, co nam pan doradzi.

— A więc, pani — odpowiedział młody człowiek — trzeba koniecznie i to jak najprędzej dać znać komisarzowi policji o kradzieży tej nocy dokonanej, tak aby policja rozpoczęła poszukiwania, mogące doprowadzić do dobrego rezultatu.

— Pan ma rację, panie, zupełną rację!

— Byłoby prócz tego bardzo na miejscu, zdaje mi się, obejść bez zwłoki zakład, zbadać wszystko i wynaleźć najmniejsze wskazówki, zdolne naprowadzić sprawiedliwość na ślad złoczyńców.

— Tak... — zawołała Lucyna — trzeba. Jak to może być, żeśmy o tem nie pomyśleli! Panie de Villers, idź pan zaraz na poszukiwania, proszę pana. Piotr panu z swojej strony pomoże.

— A ja ofiaruję jak najchętniej swoją pomoc — dodał Maugiron.

— Przyjmuję tę propozycję, panie. Przyjmuję, z wdzięcznością.

Powóz zajechał. Lucyna włożyła kapelusz na głowę, zarzuciła szal na ramiona i opuściła zakład razem z inkasentem banku.

Scena między trzema osobnikami

Jak tylko Lucyna się oddaliła, pani Blanchet majestatycznie powróciła do swego pokoju, mówiąc do siebie:

— Jak prawdą jest to, że nieboszczyk Blanchet był oficerem straży i szczęśliwym małżonkiem i że pan Albert Maugiron jest arcydziełem natury, szczytem wykształcenia i rycerskości naszych czasów, tak prawdą jest równie, że nie chciałabym być w tej chwili w skórze naszego kochanego kasjereczka!

Pan Verdier gotów mu łeb rozbić, a ja nie jestem daleką od przypuszczenia, że pan Andrzej zasłużył na tak surowe obejście się z nim. W każdym razie i jakkolwiekby się skończyło, będziemy od niego oswobodzeni, a i to już jest zysk prawdziwy! Nie mogę go ścierpieć! Jego obecność działa mi na nerwy, lubię tylko istoty dystyngowane, a on jest pospolity, jak podpłomyk owsiany!

Podczas tego monologu „damy do towarzystwa" Maugiron zwrócił się do Andrzeja z temi słowy:

— Mój kochany panie, jestem na twoje usługi, gotów rozpocząć śledztwo w każdej chwili. Ale co ci jest? — dodał. — Dlaczegoż tak wielkie zgnębienie? W podobnych okolicznościach nie można poddawać się cierpieniu i trosce... trzeba energji!... Cóż u djabła! przecież jesteś mężczyzną!

Andrzej opuścił ręce z gestem zniechęcenia.

— Ech!... Tak! — zawołał — pan mi radzisz, abym miał energję, siłę...

— Rozumie się!

— Czy ja je mieć mogę?

— Dlaczegożby nie?

Andrzej wzruszył ramionemi.

— Słuchaj pan — odpowiedział — wyglądasz pan w tej chwili z tą radą, jak doktór, który radzi choremu: — „Radzę panu, abyś był zdrów!"

— Rada byłaby dobra!... — odpowiedział Maugiron z uśmiechem.

— Tak, ale na nieszczęście chory nie mógłby pójść za nią. Czy pan nie rozumiesz mojego położenia?

— Ja je doskonale rozumiem i znajduję je o wiele straszniejszem, niż je pan sobie przedstawia...

— Jakto! więc pan nie słyszałeś przed chwilą niegodnego zarzutu, jaki mi w twarz rzucono?

— Czy pan mówi na serjo? Nie rozumiem tego doprawdy, komuby się śniło przywiązywać wagę do słów starej, zwarjowanej baby, jak pani Blanchet? Sama nie wie, co mówi, pańska uczciwość jest nieposzlakowana, wszyscy to wiedzą i nikt, upewniam pana, nie pozwoliłby sobie jej podejrzewać...

— Ci, co mnie znają, nie będą wątpili o mnie, wierzę w to... spodziewam się tego... ale inni...

— O kim pan mówisz?

— O obcych!... o obojętnych!... o wszystkich!... plama hańby, plama niezatarta, niezmazana odtąd przywiązaną będzie do mego nazwiska.

— Plama hańby niezmazana!... — powtarzał Maugiron ze zdziwieniem, które wydawało się szczerem.

— Jakżeby mogło być inaczej? — kończył Andrzej. — Pytam się pana samego, cobyś pan myślał o kasjerze, wypędzonym przez pryncypała na drugi dzień po kradzieży, gdybyś nie znał tego kasjera?... Powiedziałbyś pan sobie: „Zlitowano się nad nim i nie oddano go w ręce sprawiedliwości albo może brakowało przeciw niemu dowodów... ale napewno to jest złodziej!"

— Gdyby się tyczyło odprawionego kasjera — odpowiedział Maugiron — może rzeczywiście niektóre osoby, zbyt porywcze w sądach, mogłyby sformułować tak surowe zdanie swoje. Ale cóż panu pozwala przypuszczać, że pan Verdier może pomyśleć o popełnieniu względem pana tak wielkiej niesprawiedliwości?

Andrzej wybuchnął gorzkim śmiechem, którego aż przykro było słuchać.

— Pan wątpisz! — wykrzyknął po chwili — widać to od razu, żeś pan nigdy nie żył w pobliżu pana Verdier i że pan go nie znasz zupełnie.

— Wypędzi mnie za drzwi z gniewem, z wściekłością, z wymysłami i groźbą podniesie rękę na mnie, może mnie uderzy, może mnie zabije. Niczego się spodziewać od niego nie można, wierz mi pan, ani litości ani przebaczenia!

— To prawda — szeptał podmistrz, który stał nieruchomo o kilka kroków od dwóch młodych ludzi i słyszał ich rozmowę — ani litości, ani przebaczenia... nic!...

— Ale — wyrzekł Maugiron — coś pan zrobił, aby zasłużyć na tak straszny gniew?... Jesteś niewinny.

— Jestem winny wobec niego i w jego oczach.

— Czego?

— Kradzieży jego pieniędzy.

— Czy mogłeś jej przeszkodzić?

— Może, bo nakoniec, gdybym był tu, złodzieje możeby nie popełnili zbrodni... nie obudziwszy mnie... przynajmniej można tak przypuszczać... ale mnie tu nie było.

— Skądże się on dowie o tem?

Andrzej wzruszył ramionami.

— Gdyby nawet nie było nikogo, prócz pani Blanchet, aby mu to powiedziała, będzie wiedział w godzinę po przyjeździe.

— Czy nie można nakazać milczenia tej złej kobiecie?

— Próżne marzenia, byłoby to to samo, co w biegu powstrzymać kulę armatnią!

— Ależ ostatecznie, kto ma za sobą sprawiedliwość i prawdę, ten musi przecież znaleźć środki pokonania człowieka... i jeżeli pan Verdier nie jest warjatem...

— On warjatem nie jest — przerwał Andrzej — jest to nawet do pewnego stopnia człowiek sprawiedliwy, a jednak nie będzie chciał wysłuchać mnie... nie będzie chciał niczego słuchać!... Nic go nie wzruszy; zresztą wypędzając mnie, znieważając, uderzając mnie w twarz, będzie w swojem prawie! Jego pieniądze były powierzone mnie, jego pieniądze zniknęły, a jego pieniądze, dla niego, to więcej niż jego krew, niż życie, więcej, niż córka! Przebaczyłby może, gdyby mu kto wykradł córkę!... Nie przebaczy, nie daruje nigdy skradzionych pieniędzy!

— To prawda — powiedział podmistrz głuchym głosem.

— Widzisz pan dobrze, że jestem zgubiony, bez ratunku!... kończył pan de Villers z coraz większą boleścią i rozpaczą — widzisz pan dobrze, że wszystko dla mnie skończone; Żegnam was, moje sny i moje marzenia... wszystko upadło!... Nie pozostaje mi nic więcej jak umrzeć i to zrobię niezadługo!

Maugiron wziął za ręce Andrzeja, uścisnął je w swoich z rozrzewnieniem i rzekł głosem wzruszonym:

— Spokoju, odwagi w imię nieba, mój przyjacielu! Twoje nieszczęście rozdziera mi serce i powtarzam ci, że pomimo wszystkiego, co się stało i co słyszę, nie chcę wierzyć, aby położenie było tak rozpaczliwem, jak je przedstawiasz!

Andrzej nie odpowiedział nic na te puste i tuzinkowe pożałowania. Opuścił głowę na piersi, a łzy płynęły mu z oczu.

Maugiron patrzył na niego z pod oka ironicznie, a wzrok jego mówił jasno:

— Biedny chłopiec!... natura słaba!... ciało bez duszy!...

Podmistrz zbliżył się w tej chwili do młodego kasjera, trącił go lekko i bojaźliwie w ramię, aby zwrócić jego uwagę i odprowadzając go kilka kroków rozmawiał z nim po cichu, przez dwie lub trzy minuty z wielkiem ożywieniem.

Andrzej słuchał go z uwagą i podczas gdy stary robotnik przedstawiał mu coś i tłumaczył, lekki rumieniec zabarwił jego bladą twarz.

— Macie rację, Piotrze — szeptał, skoro podmistrz powiedział wszystko, co miał do powiedzenia — dziękuję ci za dobrą radę, jeżeli jest dla mnie ratunek, to tylko ten jeden.

Potem zbliżył się do Maugirona.

— Widzę z wielką radością, że pan jesteś spokojniejszy — wyrzekł ten ostatni. — Zaczynasz pan pewnie rozumieć, mój drogi przyjacielu, że niema na świecie tak złego położenia, z któregoby siłą woli nie dało się wydobyć...

— Drogi panie Maugiron — rozpoczął de Villers głosem niepewnym i z widocznem wzruszeniem — nazwałeś mnie swoim przyjacielem?

— Tak, zaiste i mam nadzieję długo tak pana jeszcze nazywać!

— Ten tytuł przyjaciela w pańskich ustach, jestże czem innem, jak słowem słodkiem lub bez głębszego znaczenia?... Czy miałem szczęście rzeczywiście zyskać pańską prawdziwą przyjaźń?

Maugiron spojrzał na kasjera wzrokiem zdziwionym.

— Myślę, że chyba nie wątpisz pan o tem! — odpowiedział — nie być pewnym byłoby niesprawiedliwością względem mnie! Ale dlaczego zadajesz mi to pytanie?

— Bo nie mam innej nadziei, prócz w panu i jeżeli jesteś naprawdę moim przyjacielem, od pana zależy wyrwanie mnie z przepaści, na której skraju stoję

NASZA NOWELKA

Zgubiony pierścień

Mimo, że Ralf Svenson posiadał wszystko, co może zadowolić nawet bardzo wymagającego śmiertelnika, nie czuł się szczęśliwym. Bogactwa, płynące z obrotów, jakie dawało przedsiębiorstwo okrętowe „Svenson i Co" uważał za potrzebne o tyle, że pozwalały dostatnio żyć, wygodnie mieszkać, obracać się w najwytworniejszem towarzystwie portu Bergen i od czasu do czasu, zwłaszcza w okresie karnawału — bywać w Oslo. Poza tem Ralf uważał, że pieniądze nie mają większej wartości, jeżeli płyną bez zbytniego wysiłku — co w tym wypadku zachodziło w stu procentach, bowiem przedsiębiorstwo, obsługując najruchliwszą linję okrętową Bergen — Reykjawik, wykazywało w miesięcznych bilansach saldo z dziesięciokrotną nieraz nadwyżką — bez jakiejkolwiek pomocy ze strony Ralfa. Ralf Svenson dawał tylko firmę — reszta dokonywała się sama.

Siedząc na tarasie willi, przyczepionej do gęsto zalesionego wzgórza Flöen, rozmyślał nad przeszłością. Przypomniał sobie mianowicie pewien okres swego życia, w którym sytuacja nieco do dzisiejszej była podobna, chociaż inne było jej podłoże. Wtedy także stawiał sobie pytanie: co będzie dalej? Tylko, że wtedy pytanie to miało inną treść i dziś ma inną. Wtedy chodziło o to z czego żyć? — a dziś... Dziś właściwie jeszcze niewiadomo, o co Ralfowi chodzi. Jednego tylko był pewien, że dawniej, mimo braku środków, życie jego wypełnione było treścią, jak kielich doskonałem winem — w tej chwili natomiast, choć z pełnym portfelem, czuł pustkę w sobie, w swem życiu, w otoczeniu, dokoła. I, jeżeli może być szczęśliwym człowiek, który codzień patrzy w twarz głodowi i nędzy, to Ralf był nim wtedy istotnie. Dziś wszakże czuł się, jak ostatni zbity pies, przywiązany w dodatku złotą obrożą do diamentami wysadzanej budy.

Słońce przechylało się uroczyście na zachodnią połać bezchmurnego nieba, zapowiadając pogodną białą noc, wszakże Ralfa nie nastrajało to zjawisko równie pogodnie, przeciwnie — czuł, że — jak zwykle — przesiedzi tę białą noc na tarasie, i zamiast spać, jak całe Bergen — z wyjątkiem oczywiście strażnika na morskiej latarni.

Ralf zazdrościł w tej chwili latarnikowi. Przyrównując jego samotność do swojej, doszedł do przekonania, że pustelnik z wieży ma w ostatecznym razie towarzystwo mew, z któremi pewnie i gadać umie, gdy tymczasem z tej strony Flöen rzadko pokaże się żywa istota — niechby już nie ptak czy zwierzę — ale nawet lichy owad. Jedyne urozmaicenie w czasie długiego, letniego popołudnia — to odgłos syren okrętowych z dalekiego portu.

To też Ralf omal nie zwarjował pewnego dnia z radości, gdy u podnóża Flöen — w odległości najwyżej dwustu metrów, zobaczył postać ludzką — i to, jak mu się zdawało — kobietę. Jak młody student, wyskoczył z fotelu, odepchnął go nogą w kąt tarasu i pobiegł krętą ścieżką w dół.

Biegnąc, nie zastanawiał się nad tem, że niespodziewane spotkanie, które musi przecież nastąpić za moment — przestraszy tę kobietę do najwyższego stopnia. Nie myślał też i o tem, co tej nieznajomej powie — czem usprawiedliwi swoje nagłe i dziwne zjawienie się w tem miejscu.

To też, kiedy przestał ich dzielić ostatni pień drzewa, Ralf stanął ogłupiały, z zamkniętemi ustami, jakby mu kto waty w gębę nakładł.

Był wszakże i drugi powód, dla którego Ralf nie mógł wykrztusić z gardła żadnego dźwięku. Nietrudno zgadnąć. Ralf nie widział w życiu kobiety piękniejszej, niż ta leśna rusałka, a wiadomo, że cudne zjawiska — spadające w dodatku niewiadomo skąd — sprawiają, że człowiek zapomina, iż kiedyś tam, w latach dawno minionych, nauczono go mowy.

Trwało dłuższą chwilę, zanim Ralf wybełkotał nieswoim głosem:

— Dzień dobry... dobry... pani!

— Dzień dobry! — odpowiedziało zjawisko tonem, w którym nie było wprawdzie znać zmieszania — niemniej bystry obserwator spostrzegłby doskonale ukrywane wzruszenie...

— Przepraszam... przepraszam panią bardzo, że tak... spadłem z niema... ale... właściwie — bo... właściwie... co pani tu robi?

— Co robię? — powtórzyło dziewczę, przykrywając duże oczy rzęsami — co robię?

— Nic — to znaczy — owszem... widzi pan — przykry wypadek.

— No!?... co się stało?...

— Nic nadzwyczajnego — namyślała się — drobiazg — naprawdę niema o czem mówić...

— Przepraszam panią — jeżeli, jak pani powiedziała, zdarzył się przykry wypadek, to właśnie jest o czem mówić. Prawdopodobnie będę mógł pani pomóc.

— Nie wątpię — tylko, że ja nie wiem...

— O, pardon! — Zapomniałem na śmierć. Jestem Ralf Svenson.

— Ingrid Hoerding, bardzo mi przyjemnie.

— Słucham więc — co się pani przydarzyło?

— Ach... co się przydarzyło? — Widzi pan — już zapomniałam... Zresztą mogę panu powiedzieć: zgubiłam pierścień. Tu gdzieś w tej okolicy. Nie był bardzo drogi, lecz — zdaje się — pamiątka rodzinna.

— Dlaczego — zdaje się?

— Nie, nie! — napewno. Tak mi się tylko wymówiło.

— Więc czemu pani nie szuka?

— Właśnie szukam.

— Ale robi to pani tak, jakby pani nie chciała znaleźć.

— I też nie znajdę — wiem napewno!

— Jak można być taką pesymistką.

— Mam pecha. Całe moje życie już jest takie, że nigdy nie znajduję, tego, czego szukam.

— O, panno Ingrid, nie trzeba tak myśleć...

— Bo tak jest... N. p. w tej chwili. Wiem że... pierścień jest blisko mnie, że wystarczy wyciągnąć rękę, a sam wskoczy na palec — a jednak — nie stanie się to... to znaczy — nie znajdę pierścienia.

— Będziemy szukać razem!...

— O, nie... ja sama... pan nie znajdzie napewno.

— Mam szczęście do zgubionych rzeczy — daję słowo, że znajdę.

— No, jeżeli pan koniecznie chce....

— Owszem, koniecznie — tylko... ja nie wiem, jak ten pierścień wyglądał?

— Jak wyglądał? Hm... jakby go panu określić...

— Chyba pani pamięta?

— Owszem — ależ naturalnie! — Więc przedewszystkiem... był okrągły.

— No — oczywiście. Od tego pierścień...

— A prawda... Wie pan... Niech się pan ze mnie nie śmieje.

— Skądże znowu. Przeciwnie — z całą powagą czekam dalszego opisu.

— Acha! — Więc... ten pierścień... zaraz — więc ten pierścień miał oczko z...

— Z czego?

— Z ametystu. Tak, naturalnie, z ametystu.

— Jakiej wielkości?

— Wielkości? — Wielkości... ziarna grochu!

— Różne są ziarna grochu...

— No — takie średnie ziarenko!

— Doskonale — zaczynamy poszukiwania!

Ralf przeglądał pilnie każdą kępkę trawy, — nie pozbawiając się jednakże przyjemności obserwowania Ingrid.

— Mówiłam, że pan nie znajdzie. Pan patrzy przecież w zupełnie inną stronę!

— Już szukam — już szukam! odrzekł pośpiesznie — jednakże, ponieważ niewiadomo dokładnie, gdzie pierścień w tej chwili się znajduje — muszę patrzeć... wszędzie!

— Nawet na mój... nosek? — tu go spewnością niema. Zresztą nie znajdziemy i tak. — Widzi pan — już ciemno...

— Ma pani rację, kiepsko już widać...

— Więc... pożegnamy się!

— No, tak, ale przecież pierścień trzeba znaleźć!...

— Ciemno.

— Oczywiście. Ja też nie mówię, że trzeba go znaleźć dziś. — Przyjdziemy... jutro...

Ingrid spojrzała na Ralfa i odrzekła po chwili. — Dobrze, będę tu jutro... znowu szukała...

Jak tylko dziewczyna zniknęła za pierwszym zakrętem górskiej ścieżki — Ralf puścił się pędem do miasta. Miał znajomego oddawna jubilera, który zaspokajał jego najbardziej kiedyś kapryśne zachcianki:

— Proszę pana — krzyknął już z progu— potrzebuję koniecznie pierścień z ametystem wielkości ziarna grochu.

— Drobnostka — dla pana barona musi być wszystko.

Jubiler wyjął z pudełeczka pierścień, który nie różnił się niczem od pierścienia opisanego przez Ingrid.

— Ile?

— Czterysta koron.

Ralf schował pudełeczko do kieszeni od kamizelki i biegł do domu. Wyobrażał sobie jutrzejszą radość Ingrid. Oczywiście powie, że znalazł...

Ingrid naturalnie nie chciała w to uwierzyć.

— Ja... szukałam całe trzy tygodnie — a pan znalazł go tak w paru godzinach? — Nie może mi się to pomieścić w głowie.

— Mam widocznie większe szczęście.

Spojrzała na niego dłużej niż zwykle:

— Szczęście? — Niewiadomo jeszcze — czy można to nazwać szczęściem.

— Narazie niezupełnem: — Jeżeli jednak — Ralf ujął Ingrid za rękę — jeżeli jednak pani pozwoli, że ten pierścień powiąże nasze dłonie na zawsze... to wtedy... panno Ingrid... Ingrid...

— Co się z panem dzieje?

— To, co zaczęło się wczoraj. Kocham panią! Kocham cię, Ingrid! — powtórzył z naciskiem.

Ingrid pochyliła nieco głowę i odrzekła cichutko:

— Ja... także!

— Jestem szczęśliwy, Ingrid! — Nareszcie jestem znowu szczęśliwy!

Obsypywał pocałunkami jej ręce. — Tylko widzisz — ledwie cię poznałem, a już mam wobec ciebie na sumieniu jeden grzech.

— Ja... też!

— Ty? — Jaki!?

— Powiedz najpierw swój...

— Otóż widzisz — ja tego pierścienia wcale nie znalazłem. Chciałem jak najprędzej włożyć to żelazko na twój paluszek i... kupiłem je u jubilera.

— Wiem o tem.

— Jakto, skąd wiesz?

— Nie mogłeś znaleźć pierścienia — bo ja go... wcale nie zgubiłam.

— Co?

— No tak! Stanąłeś wczoraj przede mną tak nagle, że nie wiedziałam, jak wytłumaczyć moje wałęsanie się po lesie i... skłamałam.

— To ty nie dla pierścienia tu chodziłaś?

— Prawdę mówiąc — to dla pierścienia — a ściślej biorąc — dla ciebie. Wiedziałam, że jesteś sam i, że zejdziesz kiedyś ze swej samotni w dolinę.

Odgarnęła czuprynę.

— A jednak — rzekła z uśmiechem — ja mam większe szczęście niż ty. Znalazłam to, czego nie zgubiłam.

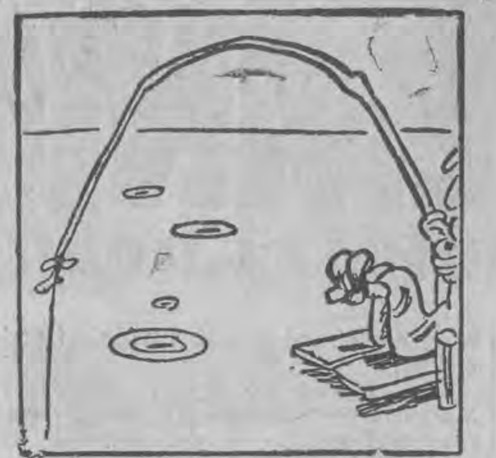
Odpowiedzią Ralfa był silny i długi... pocałunek.

S.

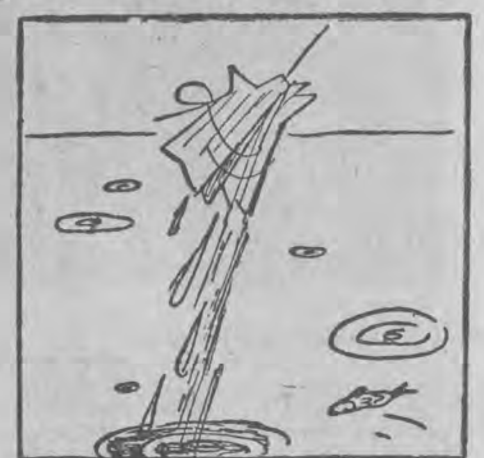
Ucieszne przygody obieżyświatów



1) Znacznie łatwiej zbierać grzyby
Niż wyciągać grube ryby.
Prawdę tę poznał Protazy
A z nim razem i Gerwazy.



2) Długie były ich zachody,
By wyciągnąć rybę z wody
Przytem gdy ją wydobyli,
To się nawet przewrócili.



3) **Trud bywa często owocny,**
Tutaj owoc już widoczny,
Bowiem coś z wody wyprysło
Aż głośno w powietrzu świsło.



4) Bywają różne wypadki,
Ale ten to nader rzadki...
Prot z Gerwazym oniemieli
Inną rybę złapać chcieli.



5) Czytając zawartość paczki,
Prawie dostają żółtaczki,
Bo zmokłe świstki papieru
To akta Bebewueru.



6) **Co to chciał pod swoją płachtę**
Wtłoczyć Żydów, Niemców, szlachtę,
Bolszewików i Rusinów
Oraz innych takich synów.



7) — Marnie zginął — rzekł Gerwazy
Mówiłem ci tyle razy,
Że kto z czartem ma przymierze
Tego wkońcu djabeł bierze.



8) I taka w nich wredna dusza,
Że nieomal kapelusza
Przez ich akta nie zgubiłem
Kiedy z wody je łowiłem.



9) A gdy poszli borem lasem,
Wyrzekł Prot potężnym basem
Wielkie były to nicponie
Co ma wisieć nie utonie...